

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI



Piątek, 7 lutego 2020
Cena 4,00 ZŁ (W TYM 8% VAT)
ROK LIII • NR 31 (15106)
WYDANIE O Nr ISSN 0137-9259 • Nr indeksu 350370

magazyn

nowosci.com.pl

CZAS NA REKORD



Szwed Armand Duplantis będzie jedną z gwiazd sobotniego mityngu lekkoatletycznego Copernicus Cup w Arenie Toruń. Zapowiada próbę pobicia halowego rekordu świata w skoku o tyczce, wynoszącego obecnie 6,16 metra. **Str. 30**

REKLAMA 009563373

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA
KOTÓW RASOWYCH

8/09.02 TORUŃ

Zespół Szkół nr 16
ul. Dziewulskiego 2

Zapraszamy
od 10.00 do 18.00

Josera



**Pacjenci karani
za niesolidność**
**Wielu nie stawia
się na wizyty**

str. 4

**Nagana
dla filozofa**
**Komisja na UMK
wymierzyła karę**

str. 6

**Nawet woźna
lepiej zarabia**
**Oto pensje
nauczycieli**

str. 8

FOT. GRZEGOŻ OLSKOWSKI

REKLAMA

019525753



FEEL GOOD FASHION

-50%

NA WSZYSTKIE
PRZECENIONE
PRODUKTY*

6-8 lutego 2020

* Zapraszamy do sklepu C&A w Toruniu: **C&A Toruń Plaza**, ul. Broniewskiego 90.
Rabat naliczany jest przy kasie. Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

PIĄTEK, 7 LUTEGO

SOBOTA, 8 LUTEGO



dzień
3
noc
-1



dzień
4
noc
-4

Pytamy...



Michała Zaleskiego,
prezydenta Torunia

WSPÓLNIE MOŻEMY ZDZIAŁAĆ WIĘCEJ

Radny wojewódzki Michał Krzemkowski powiedział na antenie radia PiK, że Toruń i Bydgoszcz powinny się uzupełniać, ale tworzenie z nich jednego organizmu jest fikcją. Dlatego powinny powstać dwa odrębne obszary funkcjonalne z dwoma odrębnymi Zintegrowanymi Inwestycjami Terytorialnymi. Jak Pan to ocenia?

Założenia do nowego okresu programowania nie obligują ośrodków metropolitalnych do tworzenia Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, w związku z tym decyzja czy ZIT-y będą i w jaki sposób będą kształtowane, podejmują lokalne samorządy. Uczestniczyłem w posiedzeniu komitetu sterującego, było nas 25 osób reprezentujących wszystkie 25 samorządów, które wchodziły w skład obecnego ZIT-u. 24 osoby opowiedziały się za dotychczasowym wspólnym ZIT-em. Niestety, stanowisko pana prezydenta Bruskiego z Bydgoszczy jest jednoznaczne - uważa, że powinniśmy się rozdzielić. Widziałem, że wzbudziło to konsternację także u przedstawicieli samorządów z okolic Bydgoszczy. Taka jednak jest propozycja Bydgoszczy, więc pewnie dyskusja o tym, jak ma w przyszłości wyglądać ZIT

zacznie się od nowa, jak to miało miejsce przed laty. Przypomnę, że wówczas długo dyskutowaliśmy, jak ukształtować Zintegrowane Inwestycje Terytorialne. Po tej długiej dyskusji doszliśmy do wniosku, że wspólnie, a więc dwa duże miasta rdzeniowe oraz miasta i gminy je otaczające, w sumie 25 podmiotów. Tak pracujemy od sześciu lat. Efektywnie, co potwierdziło spotkanie, o którym mówiłem. Na tym spotkaniu, podkreślę jeszcze raz, przedstawiciele prawie wszystkich samorządów potwierdzili, że chcą dalej wspólnie z sobą pracować. Niestety, stanowisko prezydenta Bydgoszczy jest inne i widocznie za nim swoje zdanie powtórzył pan radny Krzemkowski.

Czy rozdzielenie ZIT-u zaszkodziłoby idei inwestycji terytorialnych?

W całej gospodarce świata silniejszy, sprawniejszy i dzięki temu bardziej wydajny mechanizm, także mechanizm powiązań między samorządami, może dać z siebie więcej. Może dać lepsze warunki dla życia mieszkańców i o to w tym naszym wspólnych Zintegrowanych Inwestycjach Terytorialnych chodziło. ©P

NOTOWAŁ SZYMON SPANDOWSKI

Lupa „Nowości”

Toruń w finale prestiżowego konkursu
Toruń znalazł się w gronie finalistów - obok Wrocławia, Krakowa i Gdyni - Nagród Biznesu Sportowego DEMES 2019 w kategorii Miasto Sportu. Został doceniony ze

względem na unikatowy tytuł Europejskiego Miasta Sportu 2019, pozyskiwanie sponzorów wspierających kluby, zaangażowanie środków budżetowych w rozwój sportu oraz organizację prestiżowych wydarzeń sportowych.

REKORDY TORUNIA Dziś radny najbardziej terenowy, największe emocje rekrutacyjne i najlepiej wyrażona opinia

Park rozrywek terenowych



Ryszard Warta

ryszard.warta@nowosci.com.pl

Bardzo mi się podoba obywatelska postawa radnego Bartłomieja Józwiaka, który dokonał lustracji rewitalizowanego właśnie Parku Tysiąclecia i stwierdził między innymi, że lamp jest za mało, układ alejek mógłby być lepszy, a zjazdy przy schodach są tak wąskie że skorzysta z nich co najwyżej doświadczony rowerzysta, ale już wózkem dziecięcym, chodzikiem czy wózkem inwalidzkim zjechać ani podjechać się nie da. Rozstaw kół za duży. Do zakończenia robót jeszcze trochę czasu zostało, może więc uda się co nieco poprawić.

Przykład radnego może okazać się zaraźliwy - a nie mielibyśmy nic przeciwko temu - i niewykluczone, że

**Rejonizacja
jednych ogranicza,
ale wszystkim daje
prawo skorzystania
z najwygodniejszej
opcji**



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Radny **BARTŁOMIEJ JÓZWIAK** się nadźwigał, ale może dzięki temu dźwigać nie będą musieli inni

na terenie rewitalizowanej właśnie Glazji, czyli parku wzdłuż ulicy Waryńskiego, będzie można zauważyć samorządowców z pociechami lub bez na zajęciach terenowych. I bardzo dobrze.

A propos pociech. Pod koniec lutego ruszy rekrutacja do miejskich przedszkoli i podstawówek. Pisaliśmy o tym w czwartkowych „Nowościach” wspominając przy okazji kontrowersję, jakie wywołuje dotycząca publicznych szkół podstawowych zasada rejonizacji. O wyborze szkoły powinna decydować wola rodziców i ich zaufanie do wybranej placówki - taki m.in. przedstawiliśmy punkt

widzenia. Z drugiej strony warto jednak dodać, że niefajna byłaby sytuacja, w której nie dałoby się zapisać dziecka do najbliższej szkoły z powodu braku miejsca. Rejonizacja rzeczywiście jednych ogranicza, ale wszystkim gwarantuje prawo do najbliższej szkoły, czyli daje gwarancję skorzystania z najwygodniejszej opcji. Nie jestem pewien, czy to takie złe rozwiązanie.

W czwartek pytaliśmy też radnych: Wojciecha Klabuna i Józefa Wierniewskiego o prace nad strefą parkowania. Tu z kolei najbardziej podobała mi się opinia drugiego z radnych, który powiedział tak: „nie można poszerzać strefy

parkowania w nieskończoność, nie róbmy z Torunia wielkiego parkingu płatnego”. W punkt.

Osobiście wolałbym, żeby nie robić z Torunia ani wielkiego parkingu płatnego, ani jednego wielkiego parkingu bezpłatnego, w którym każdy stawia auto gdzie chce i jak chce, ani jednego wielkiego rezerwatu, gdzie między jednym barem wege a drugim - bio poruszać się można co najwyżej rowem. Oczywiście, przejeżdżam, ale torunianie mają różne oczekiwania oraz potrzeby komunikacyjne i żadna z grup nie powinna być wykluczona. Pytanie tylko, czy da się te różne potrzeby pogodzić. ©P

W sobotę z „Nowościami” dodatek „Bez Makijażu”



● - Brakuje wiedzy, także specjalistom. Pewna pani psycholog zapytała, jak mogę oczekiwać, że ludzie będą mnie traktować jak chłopaka, skoro jestem dziewczyną - mówi **Feliks Łosiński**, który przed sądem będzie walczył o korektę płci. Zgodnie z prawem trzeba pozwać własnych rodziców o błędne nadanie płci.

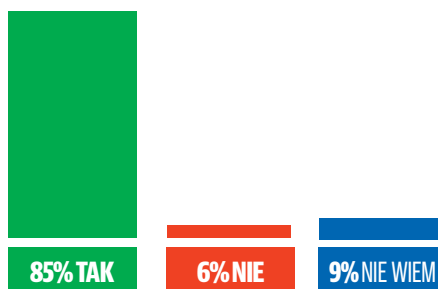
● Zakonnice więziły ją 20 lat. Sprawa Barbary Ubryk powraca. Mniszka z Krakowa staje się bohaterką nurtu soft pornograficznego i antyklerykalnego. Żywą przestrogą. Jedynie, co można zarzucić karmelitankom, to znieczulicę i to, że przez ostatnie 7 lat nie interesowały się nią w ogóle - opowiada Natalia Budzyńska, dziennikarka i autorka książki „Ja nie mam duszy”.

● W województwie kujawsko-pomorskim brakuje ponad 1,8 tysiąca lekarzy, w tym aż 750 lekarzy rodzinnych. Dlatego pacjenci szukają pomocy w szpitalach.

Net sonda

Poprzednio zadaliśmy pytanie: Wraca inflacja. Czy ceny w polskich sklepach nadal będą rosły?

Opinie
naszych
Czytelników
obrazuje
diagram



Pytanie na następny tydzień: Czy tymczasowa przeprawa rozwiąże problem z ruchem na czas remontu starej przeprawy przez Wisłę?

Głosuj na stronie nowosci.com.pl

Cytat

Krzysztof Butowski: Dziś mieszkania w niektórych dzielnicach Torunia kosztują nie tylko więcej niż nowy dom na wsi, ale więcej, niż wynosi ich wartość rynkowa



doradca do spraw nieruchomości,
o ciągle rosnących cenach mieszkań

Magazyn
str. 17

KARNAWAŁ

RTV EURO AGD

**DO LIPCA
NIE PŁACISZ
DO 30 RAT 0%
RRSO 0%**

ZERO WPŁATY

ZERO ODSETEK

**ZERO ZAŚWIADCZEŃ
O ZAROBKACH**

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

lub 5 produ
80

**DO LIPCA NIE PŁACISZ!
DO 30 RAT 0% RRSO 0%**
Promocja na wybrane produkty

Promocja „Do lipca nie płacisz” obowiązuje od 03.02.2020 r. do 27.02.2020 r. Reprezentatywny przykład dla wartości kredytu 3 900 zł; RRSO 0%; Całkowita kwota kredytu 3 900 zł; Całkowita kwota kredytu 3 900 zł; Całkowita kwota do zapłaty 3 900 zł; Stela stopa oprocentowania 0; Całkowity koszt kredytu 0 zł; Koszt obowiązywania umowy 34 miesięc; Liczba rat 30; Wysokość rat 30 zł. O przyznaniu kredytu decyduje bank. Wniosek skierować w gminę: Alior Bank S.A.; Santander Consumer Bank S.A. RTV EURO Agd. Umowa jest do zawarcia oraz przyjmowania oświadczeń o odstąpieniu od umowy kredytowej. Zasady oferowania kredytów w sklepach RTV EURO Agd. dostępne w stoiskach obsługi ratnej! w www.euro.com.pl. Promocja „Pięty wybrany produkt 80% taniej” obowiązuje od 04.02.2020 r. do 10.02.2020 r. Rabat udzielany jest na najtańszy produkt w koszyku. Promocja objęta są produkty wskazane w regulaminie promocji. Regulamin dostępny w sklepach Euro i www.euro.com.pl.

TORUŃSKA LICZBA

11

konkurencji jest w programie sobotniego mityngu lekkoatletycznego Copernicus Cup w Arenie Toruń. W pięciu będą rywalizować panie (biegi na 60 m, 60 m przez płotki, 400 i 1500 metrów oraz skok w dal), a w sześciu panowie (biegi na 60, 60 przez płotki, 400, 800 i 1500 metrów, skok o tyczce i pchnięcie kulą).

W ROLI GŁÓWNEJ



FOT. INTERNET

W sobotnim pokazie tanga

Luiza Almiron podczas Milongi Piernikowej, czyli sobotniej imprezy tanecznej w Dworze Artusa w Toruniu, da pokaz tanga wraz z mężem Marcelo. Jest jedną z pierwszych tancerek i nauczycielek tanga w Polsce. W Buenos Aires pracowała, ucząc tanga z Oskym Casasem w jednej z najpopularniejszych tradycyjnych milong: w El Beso. Z mężem Marcelo są jedną z nielicznych par w Europie, które tańczą różne style tanga.

KRÓTKO

Rocznicowe sztafety do Pucka

Obchody Dziś, jednocześnie z Torunia i Bydgoszczy, wystartuje bieg sztafetowy do Pucka, organizowany z okazji setnej rocznicy powrotu Pomorza i Kujaw Zachodnich do wolnej Polski. Uczestnicy pokonają trasę o długości 240 kilometrów. W niedzielę, 10 lutego, w Pucku biegacze wezmą udział w uroczystym odnowieniu zaślubin Polski z morzem.

W biegu uczestniczyć będzie 10 drużyn, które będą się składać z 8 zawodników. Biegacze z Torunia i Bydgoszczy spotkają się dziś w Unisławiu i stamtąd pobiegną do Pucka. Meta pierwszego etapu znajduje się w Warlubiu (powiat świecki). Drugi zakończy się w sobotę w Pruszczu Gdańskim. Trzeci - w niedzielę, 9 lutego, na rynku w Pucku.

N

Nowy pomysł Nie odwołasz wizyty u lekarza, zapłacisz karę – zapowiada Ministerstwo Zdrowia. Czy to rozładuje kolejki?

Pacjenci karani za niesolidność

Gdyby podsumować wszystkie wizyty lekarskie, na których pacjenci się nie stawili, przychodnie szpitala na Bielanach należałoby zamknąć na 1,5 miesiąca!

Alicja Cichocka-Bielicka

alicja.cichocka@nowosci.com.pl

Taka jest skala problemu, o którym w toruńskich przychodniach mówi się od dawna. Temat na nowo wywołały ujawnione ogólnopolskie statystyki Narodowego Funduszu Zdrowia za zeszły rok – 17 milionów chorych zapisało się do specjalistów i nie przyszło do lekarzy, nie odwołując wizyt! Zajęło kolejkę, a miejsca przepadły. Sprawa bulwersuje, ponieważ w Polsce kolejki do specjalistów są długie na kilka miesięcy, a do tych najbardziej obleganych czeka się rok i dłużej.

System bardzo chory

W Miejskiej Przychodni Specjalistycznej przy ulicy Uniwersyteckiej w Toruniu, która rocznie udziela ponad 100 tysięcy porad, tylko w zeszłym roku do lekarza nie przyszło i wizyty nie odwołało 8,6 tysiąca chorych!

W jeszcze większej przychodni Citomed przy ul. Skłodowskiej-Curie skala jest równie szokująca. Każdego miesiąca około tysiąca pacjentów



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Początek roku to czas intensywnych zapisów do lekarzy, na przykład w Miejskiej Przychodni Specjalistycznej

umawia się, a potem nie przychodzi do lekarza specjalisty i nie raczy odwołać wizyty. Tylko w ostatnim półroczu na 71 tysięcy porad ponad 6 tysięcy przepadło przez niesolidnych pacjentów. Sprawa bulwersuje tym bardziej, że w przypadku Citomedu problem dotyka najbardziej obleganych specjalistów: neurologii, okulistyki, gastrologii czy kardiologii.

Nie ma jednego ogólnopolskiego systemu weryfikującego, czy pacjent, który zapisał się rok czy pół roku wcześniej, rzeczywiście pojawi się u lekarza.

Każda przychodnia radzi sobie na własną rękę. Personel w Citomedzie w przypadku deficytowych specjalizacji kilka dni przed wizytą dzwoni do pacjenta, upewniając się, czy przyjdzie. Nie do każdego udaje się dodzwonić; co gorsza, nie każdy po takiej deklaracji rzeczywiście stawia się.

W zespole poradni specjalistycznych przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym na Bielanach personel nie sprawdza, czy pacjent zjawi się, ponieważ, jak tłumaczy rzecznik, dr Janusz Mielcarek, każdego dnia

przychodnie udzielają dużej liczby około 300 porad.

Jedna osoba musiałaby stale zajmować się tylko tym jednym zadaniem, a to niemożliwe – stwierdza rzecznik.

Wiele prywatnych ośrodków zdrowia i firm usługowych stosuje systemy SMS-owego przypomnienia o wizycie. Obecność klientów weryfikują nawet salony fryzjerskie, które wysyłają „przypominalki”. W publicznych ośrodkach taki system to wciąż rzadkość.

Wspomniana przychodnia Citomed jeszcze w tym roku

chce wprowadzić powiadomienia SMS dla pacjentów NFZ. W wojewódzkiej lecznicy na Bielanach dopiero rozważają taki pomysł.

Za sztuczny tłok, który nie tylko sporo kosztuje, ale przede wszystkim wydłuża kolejki, chce zabrać się Ministerstwo Zdrowia. Niesolidni pacjenci mają być karani finansowo.

Pomysłowi przyklasnęła część środowiska lekarskiego.

Każda wizyta, która przepada, to stracone publiczne pieniądze. W naszej ocenie wszelkie działania wspierające dbałość o środki publiczne mają szansę poprawić działanie systemu – chwali pomysł Agnieszka Bednarek z przychodni Citomed.

Janusz Mielcarek, rzecznik WSZ, uważa z kolei, że nim sięgnie się po kary finansowe za nieodwołanie wizyty, należałoby najpierw zacząć od przypomnienia o terminach wizyt, często przecież bardzo odległych, np. poprzez SMS.

Niesolidni zapłacą?

Kilka dni temu minister zdrowia Łukasz Szumowski zapowiedział w mediach, że opłaty miałyby pobierać przychodnie i szpitale.

W jaki sposób egzekwować karę od osoby, która nie pojawiła się na wizycie? – zastanawia się Bożena Mleczek-Dąbrowska, dyrektor MPS w Toruniu. Nadal nie wiadomo też, ile miałyby wynieść kara. ©©

Mobilizacja alarmowa. Radni stawili się prawie w komplecie i skrócili nazwę

SAMORZĄD

Nadzwyczajne posiedzenia Rady Miasta Torunia są bardzo nadzwyczajne. Od 1990 roku rada w trybie alarmowym spotykała się trzy razy. Ta trzecia sesja odbyła się w czwartek.

Mobilizacja alarmowa toruńskich radnych została ogłoszona w środę. Efekt był niezły, w czwartek o godzinie 10 w sali przy Wąłach gen. Sikorskiego brakowało tylko trzech osób. Powód zbiórki - w piątek wojewoda przywiózł do Torunia zgodę na modernizację starego mostu drogowego w Toruniu. Przez most prowadzi droga krajowa, w związku z tym miasto może się ubiegać o subwencję rządową na modernizację przeprawy. Ten zastrzyk finansowy ma być spory, bo 50-milionowy.

Termin złożenia wniosków w sprawie subwencji

upływa w piątek - mówi prezydent Michał Zaleski. - W trakcie wstępnej oceny materiałów związanych z tą subwencją, zdaniem osób, które będą dalej z tymi materiałami pracowały, ujawniona została nieśpójność frazeologiczna. W dokumentach podstawowych dla ubiegania się o te środki, z naszej strony te dokumenty to budżet i wieloletnia prognoza finansowa oraz prawomocna decyzja o Zezwoleniu na Realizację Inwestycji Drogowej jest rozbieżność. Decyzja ZRID-owska została ustalona dla budowy mostu drogowego im. Józefa Piłsudskiego w Toruniu. Natomiast w naszych dokumentach, które na mój wniosek państwo uchwaliliście 19 grudnia, zapis był szerszy: „Budowa i przebudowa głównego szkieletowego układu drogowego w Toruniu. Przebudowa mostu im. Józefa Piłsudskiego w ciągu drogi krajowej nr 15 wraz z drogami dojazdowymi



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

MARCIN CZYŻNIEWSKI jest przewodniczącym Rady Miasta Torunia już drugą kadencję. Sesję nadzwyczajną otwierał jednak po raz pierwszy

i przeprawą tymczasową”. Zdaniem wstępnie weryfikujących te dokumenty, ta nieśpójność mogłaby być uznana jako formalna podstawa do oceny wniosku jako wniosku nie-

przygotowanego. W związku z tym poprosiłem, abyście podjęli państwo decyzję o zmianę tej nomenklatury.

Radni skrócili nazwy zapisane w budżecie i prognozie fi-

nansowej, sporo jednak na temat tych zmian oraz samego remontu mostu dyskutowali. Bartłomiej Szymanski (KO) zapytał m.in. o powód rozbieżności. Prezydent odparł, że zdaniem autorów projektu, szersza nazwa zapisana w dokumentach miejskich, nie stoi w sprzeczności z krótkim tytułem ZRID-u.

Decyzja o subwencji - tym, czy Toruń ją dostanie i w jakiej wysokości, powinna zapaść w maju. Natomiast 14 lutego powinniśmy wiedzieć, ile firm złożyło oferty w przetargu na remont mostu Piłsudskiego oraz budowę podpór pod przeprawę tymczasową przy ul. Przybyszewskiego. Jeśli wszystko pójdzie sprawnie, wszystko powinno się rozpocząć na początku drugiego kwartału tego roku. Koniec jest natomiast planowany na początek czwartego kwartału roku 2021. ©©

SZYMON SPANDOWSKI

Zabytki Roboty budowlane w Muzeum Twierdzy Toruń dobiegły końca. Przyszedł czas na aranżację ekspozycji

Budowlańcy wyszli z koszar

Muzeum Twierdzy Toruń otworzy swoje podwoje nie w czerwcu, jak wcześniej było to planowane, ale w sierpniu tego roku. Warto jednak poczekać.

Szymon Spandowski

szymon.spandowski@nowosci.com.pl

Budowlańcy opuścili Koszary Bramy Chełmińskiej, w których powstaje Muzeum Twierdzy Toruń. Teraz będzie trzeba zagospodarować przygotowane przez nich pomieszczenia. Trwa przetarg na aranżację stałej ekspozycji, zainteresowani mogą się zgłaszać do 14 lutego. Niezależnie od tego założą nowego oddziału Muzeum Okręgowego cały czas uzupełnia ekspozycję.

- W tej chwili kompletujemy materiały ikonograficzne do wystawy - mówi Mirosław Giętkowski z MTT. - Rysunki, zdjęcia, schematy i plany.

Wcześniej trafiły tam również ekspozycje większego kalibru, na przykład Fahrpanzer, czyli mobilna wieżyczka artyleryjska z końca XIX wieku. Jedną z dwóch, jakie zachowały się na terenie Polski. Niemcy wyprodukowali około 200 takich wieżyczek. W 1914 roku do Torunia sprowadzono osiem sztuk.

- Sześć z nich umieszczono na ziemnych stanowiskach w oszańcowanych schronach piechoty (J-23, J-24, J-26) przy bateriach haubic I i II, natomiast dwie ustawiono na południowym krańcu mostu kolejowo-drogowego w Fordonie, który także podlegał pod komendanturę Twierdzy Toruń - tłumaczył na naszych łamach Adam Kowalkowski z Muzeum



FOT. SZYMON SPANDOWSKI

FAHRPANZER, czyli niemiecka mobilna wieżyczka artyleryjska. Jeden z najciekawszych eksponatów Muzeum Twierdzy Toruń

Twierdzy Toruń. - Jedną z tych wieżyczek do 1939 roku była prezentowana w izbie tradycji toruńskiej szkoły artylerii. Później przepadła.

Muzealne koszary to bardzo ciekawy obiekt. Stacjonowało tu 150 - 180 żołnierzy zabezpieczających Nową Bramę Chełmińską, która stała w osi obecnej ul. Uniwersyteckiej, oraz wzniesiony po 1882 roku nowy odcinek wewnętrznego systemu fortyfikacji.

Koszary powstawały w dwóch etapach. Najpierw zostało zbudowane jego prawe skrzydło, gdzie mieściło się laboratorium amunicyjne, czyli miejsce, w którym napełniono prochem pociski, dostarczane później windą na górny poziom. Tam stał schron, rozebrany po 1920 roku i teraz odtworzony. Po 1886 roku do laboratorium dobudowano resztę budynku. Koszary były wy-

posażone we własne ujęcie wody, własną kuchnię oraz, co ciekawe, łaźnię.

Łaźnia jest ciekawostką, ponieważ została zaprojektowana razem z koszarami. W wielu innych obiektach twierdzy, na przykład w fortach, łaźnie powstawały dopiero podczas modernizacji.

Podczas prac wewnątrz koszar, budowlańcy trafili tu m.in. na dwie zasypane na początku lat 20. ubiegłego wieku klatki schodowe. Obie zostały odsłonięte.

Jak informuje toruński magistrat, w poszczególnych salach wystawowych muzeum przedstawione zostaną wszystkie rodzaje dzieł fortecznych występujące w Toruniu - w formie makiet, modeli czy wizualizacji komputerowych.

Ważnym elementem przygotowywanej ekspozycji bę-



FOT. Z ARCHIWUM SZYMONA SPANDOWSKIEGO

Pocztówka z miasteczka poligonowego, które podczas manewrów w 1907 roku odwiedził **FRANCISCO „PANCHITO” REYNOLDS-BAKER**

dzie ukazanie nie tylko samych obiektów i dzieł fortecznych, ale też sposobu ich budowania i wykorzystywania przez załogę twierdzy.

Uzupełnieniem planowanej ekspozycji będzie prezentacja historii najstarszego w Europie poligonu wojskowego. Do muzeum trafiły m.in. charakterystyczne słupki z poligonu, do których niebawem powinno dołączyć poidło dla koni razem z pompą.

W Koszarach Bramy Chełmińskiej znajdzie się również miejsce na pamiątki związane z obozem jenieckim, który utworzyli Niemcy podczas II wojny światowej.

Militarne dzieje Torunia to temat rzeka. Na badaczy wciąż czeka tu mnóstwo niespodzianek, czego dowodem może być chociażby prezentowana wyżej pocztówka. Widać na niej nieistniejące już mia-

steczko poligonowe z wciąż jeszcze zachowaną, chociaż zrujnowaną wieżą ciśnię. W tym przypadku jednak, od obrazka, ciekawsza jest treść. 15 maja 1907 roku napisał ją po hiszpańsku i wysłał do Berlina niejaki Panchito. Jak udało nam się ustalić, nadawcą był Francisco Reynolds-Baker, syn konsula Argentyny w Hamburgu i wtedy, w 1907 roku, porucznik armii cesarskiej.

Po powrocie do Buenos Aires został generałem, komendantem stołecznej akademii wojskowej, puczystą. Znał się z księciem Walii, królem Edwardem VIII i księciem Windsoru (w jednej osobie), był spokrewniony z Churchillami - matką Panchity była Alicia Baker y Spencer Churchill. Do końca życia podpisywał się jako Francisco „Panchito” Reynolds-Baker. ©

KRÓTKO

Obowiązek rejonizacji nakłada ustawa

Wyjaśnienie Red. Justyna Wojciechowska-Narloch w tekście „Prawo wyboru” („Nowości”, 6.02.2020 r.) pisze: „Rejonizacja, którą po raz kolejny narzuca miasto, ogranicza prawo rodziców do wyboru szkoły”. Nie jest to prawda. Obowiązek rejonizacji nakłada na gminę ustawa Prawo oświatowe po to, by umożliwić wszystkim dzieciom spełnienie obowiązku szkolnego. Nie jest to, jak sugeruje pani redaktor, kwestia urzędniczego uporu, tylko realizacja przepisów prawa, które jak najbardziej umożliwia przyjęcie do szkoły kandydata zamieszkującego poza obwodem szkoły, o ile placówka ta dysponuje wolnymi miejscami.

MAGDALENA STREMPLEWSKA, RZECZNIK PRASOWY PREZYDENTA TORUNIA

150 tysięcy do podziału na „Moje podwórko”

Dotacje Do 31 marca można w Toruniu składać wnioski w ramach Programu „Moje Podwórko”. Wsparcie finansowe można otrzymać m.in. na nowe place zabaw, ławki, zieleń, dostosowanie przestrzeni do potrzeb osób z niepełnośprawnymi oraz remont nawierzchni. Program skierowany jest zarówno do wspólnot mieszkaniowych, jak i właścicieli prywatnych terenów przy nieruchomości położonej na obszarze rewitalizacji, który obejmuje Bydgoskie Przedmieście, Stare Miasto oraz Podgórze.

W 2020 roku miasto w ramach Programu „Moje Podwórko” ma do podziału 150 tys. zł. Wnioski można składać do 31 marca w Biurze Rewitalizacji Urzędu Miasta przy Wałach gen. Sikorskiego. Można je pobrać ze strony internetowej bip.torun.pl

SK

Na walentynki budki lęgowe za plastik

Akcja „Walentynkowe budki lęgowe” to projekt, który realizowany będzie na Rudaku w Toruniu w walentynki, 14 lutego. Każdy, kto w tym dniu, w godz. 7-18 przyniesie 30 plastikowych butelek do Szkoły Podstawowej nr 17 przy ul. Rudackiej 26/32, otrzyma budkę lęgową dla ptaków.

Rozdanych zostanie łącznie 150 budek lęgowych o różnych średnicach otworów - po 50 dla jerzyków, drobnych ptaków i szpaków. Budki będzie można zawiesić na drzewach i budynkach (np. użyteczności publicznej) lub na prywatnych działkach.

SK

Domowe wizyty u chorego są możliwe także podczas dyżurów w weekendy

ZDROWIE

- Podwójna obsada lekarska w nocnej i świątecznej pomocy pediatrycznej to standard w naszej placówce - zapewnia rzecznik szpitala. Zdziwieni rodzice pytają, gdzie więc przyjmuje drugi lekarz?

Dwuosobową obsadę lekarską w placówce przy ulicy Krasieńskiego w ramach świątecznej i nocnej pomocy zdrowotnej podczas niedawnej fali zachorowań małych dzieci rodzice odebrali jako wyjście na przeciw ich oczekiwaniom

przez władze Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Tymczasem, rzecznik tej lecznicy, dr Janusz Mielcarek zapewnia, że to standard, jaki obowiązuje podczas wszystkich dyżurów pediatrycznych w tym miejscu.

Dodajmy, że mali pacjenci z prawobrzeżnej części Torunia są tu przyjmowani po zamknięciu placówek podstawowej opieki zdrowotnej, do których są zapisani. A precyzyjnie rzecz ujmując - od poniedziałku do piątku w godzinach od 18 do 8 dnia następnego oraz całodobowo

w dni ustawowo wolne od pracy.

Słowa rzecznika szpitala mogą budzić zaskoczenie, ponieważ, jak zauważają rodzice, w poradni przy ulicy Krasieńskiego zazwyczaj jest jeden lekarz.

Skąd ta rozbieżność? Okazuje się, że faktycznie zawsze dyżuruje dwóch lekarzy, ale jeden wyjeżdża do małych pacjentów potrzebujących wizyt domowych. Rodziców, zdziwionych taką informacją, rzecznik zapewnia, że nie jest to pomyłka. Medycy dyżurujący w punkcie pomocy we-

kendowej również jeżdżą do chorych dzieci z wizytami domowymi. Dzieje się tak tylko w wyjątkowych sytuacjach. Pytamy więc, o jakie szczególnie przypadki chodzi?

- Wielodzietna rodzina pod opieką tylko jednego rodzica - wymienia przykładową sytuację dr Janusz Mielcarek, podkreślając przy tym, że decyzja o udzieleniu takiej pomocy podejmuje każdorazowo lekarz po konsultacji z opiekunem dziecka.

Rzecznik Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego przy okazji wyjaśnia również,

w jaki sposób można poprosić o domową wizytę lekarską dla dziecka z prawobrzeżnego Torunia w ramach opieki świątecznej i nocnej. Należy zadzwonić pod numer telefonu 56 679 40 40, na ulicę Krasieńskiego 4/4a, gdzie mieści się punkt pomocy lekarskiej dla maluchów z tej części miasta.

Przypomnijmy, że dzieci z lewobrzeżnego Torunia świąteczną i nocną opiekę medyczną mają zapewnioną w przychodni Rudak-Med przy ulicy Podgórskiej 24a, nr tel. 56 654 78 20. ©

ALICJA CICHOCKA-BIELICKA

KRÓTKO

Na muzealników czekają Musejony

Konkurs Organizują wystawy i konferencje, edukują i promują dziedzictwo naszego regionu. Doceniając codzienną pracę i zaangażowanie muzealników, Urząd Marszałkowski po raz pierwszy wyróżni najlepsze przedsięwzięcia muzealne w konkursie „Musejon – Kujawsko-Pomorskie Muzealne Wydarzenie Roku”.

Konkurs obejmuje trzy kategorie: wystawa (ekspozycje czasowe, stałe, prezentowane zarówno w obiektach muzealnych, jak i w przestrzeni publicznej); działalność naukowa i wydawnicza (publikacje, w tym e-booki i audiobooki, oraz konferencje i zakończone projekty badawcze); edukacja i regionalizm (działania o charakterze edukacyjnym oraz działania promujące i popularyzujące dziedzictwo regionu).

Projekty mogą być zgłaszane przez muzea lub inne podmioty prowadzące działalność w zakresie muzealnictwa, zlokalizowane na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

W każdej kategorii przyznana zostanie jedna nagroda oraz dwa wyróżnienia. Zwycięzcy otrzymają statuetki Musejon, zaprojektowane i wykonane przez Sebastiana Mikołajczaka – toruńskiego artystę, stypendystę marszałka województwa. Laureatów poznamy podczas majowej gali z okazji Międzynarodowego Dnia Muzeów.

Regulamin konkursu i karty zgłoszeniowe są dostępne na stronie kujawsko-pomorskie.pl. Dokumentację zgłoszeniową należy dostarczyć do 28 lutego, pocztą lub osobiście, na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, plac Teatralny 2, 87-100 Toruń, z dopiskiem: Konkurs MUSEJON. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr. telefonu: 883 353 692 lub mailowo: m.olszewska@kujawsko-pomorskie.pl.

Finał konkursu „Bezpieczne ferie”

Nagrody Dziś w kinie Cinema City o godz. 9.30 odbędzie się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Bezpieczne Ferie”, zorganizowanego przez Straż Miejską oraz magistracki Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej. Na konkurs wpłynęło 70 prac, które zostały ocenione w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci z klas 0-III oraz klas IV-VI szkół podstawowych. Przyznano pięć nagród głównych oraz dwa wyróżnienia.

SK

Turystyka Najdroższe hotele w Toruniu oferują swoim gościom niepowtarzalne widoki. Co jeszcze? I za ile?

Cztery gwiazdki po toruńsku

Toruń, miasto turystyczne, nie ma jak dotąd hotelu pięciogwiazdkowego. Czterna gwiazdkami pochwalić się może natomiast sześć hoteli.

Mirosława Kruczkiewicz

mirosława.kruczkiewicz@nowosci.com.pl

Na co mogą liczyć w toruńskich hotelach przyjezdni z dużymi wymaganiami i grubymi portfelami? Oczywiście, klimatyzacja, telewizor, wi-fi, winda, spa lub fitness, dobra restauracja to czterogwiazdkowy standard. A poza tym?

Jacuzzi na tarasie

- Naszymi atutami są położenie i znakomita kuchnia. Według portalu TripAdvisor nasze „4 Pory Roku” to najlepsza restauracja w Toruniu – mówi Ewelina Mazurska z działu marketingu hotelu „1231”.

Rzeczywiście usytuowanie tego hotelu jest jedyne w swoim rodzaju: w XIII-wiecznym młynie, w obrębie malowniczych ruin Zamku Krzyżackiego. Hotel jest teraz powiększany o sąsiedni gmach – tam znajduje się m.in. spa. Ceny o tej porze roku zaczynają się tu od 309 zł za nocleg ze śniadaniem.

W wyjątkowym miejscu działa też „Bulwar”. Z jednej strony Wisła, z drugiej gotyckie mury obronne z Krzywą Wie-



Restauracja „CZTERY PORY ROKU” w hotelu „1231”

żą – takich widoków z okien można pozazdrościć. W zabytkowych koszarach połączono historię z nowoczesnością. Są tam m.in. spa, ogródek i taras z widokiem na Wisłę. Cena za nocleg w jednoosobowym pokoju to minimum 375 zł, w pokoju klasy lux – 535 zł.

Kameralnym hotelem jest też „Nicolaus” vis-à-vis Domu Kopernika. Wyróżniają go designerskie wnętrza.

- Z naszego tarasu roztacza się wyjątkowy widok na dachy i wieże starówki – mówi Natalia Berent z „Nicolausa”. - La-

tem na tym tarasie odbywają się m.in. ceremonie zaślubin, wieczory przy winie i muzyce.

Na jednym z hotelowych tarasów jest jacuzzi. Drugie, wraz z sauną, znajduje się w adaptowanych właśnie na strefę wellness piwnicach. „Nicolaus” oferuje gościom 9 miejsc parkingowych, dużo jak na hotel w obrębie starego miasta. Za pokój trzeba tu zapłacić od 280 zł, a w lecie od 320 do 480 zł.

Dwa baseny

„Mercure” to nowe „wciele nie” dawnego orbisowskiego



Jeden z pokoi w hotelu „NICOLAUS” na toruńskiej starówce

„Heliosa”. Dysponuje 105 pokojami i 5 apartamentami. Oferuje też 6 sal konferencyjnych. A po obradach na relaks zaprasza do centrum fitness. Dyrektor hotelu Piotr Różański mówi, że goście chwalą przede wszystkim miłą i profesjonalną obsługę, a także położenie obiektu – by znaleźć się na starówce wystarczy przejść przez skwer. Ceny rozpoczynają się od ok. 250-350 za pokój.

Na gości konferencyjnych stawia też „Filmar”. Do ich dyspozycji ma aż 10 sal, w których można obradować i 154

pokoje. Atutem hotelu, znajdującego się poza ścisłym centrum miasta jest parking na 200 aut. Nocleg w jednoosobowym pokoju kosztuje od 267 zł, w apartamencie od 799 zł.

Jedyny w Toruniu hotel, który swoich gości zaprasza na pływalnię, to „Copernicus”, wybudowany w miejscu kąpieliska „Wodnik”. Ma aż dwa baseny, a także siłownię, kręgielnię, klub nocny i spa. Oferuje 149 pokoi i sale konferencyjne. Nocleg w „jedynce” kosztuje od 351, a w apartamencie od 693 zł. ©

Toruński filozof z „dyscyplinarką” za czyny „noszące znamiona molestowania”

NAUKA I OBYCZAJE

Prof. Mirosław Ż. uchybił godności zawodu nauczyciela akademickiego – uznała komisja dyscyplinarna UMK. Ukarala go nagana i zakazem pełnienia funkcji kierowniczych przez 5 lat.

Znanego toruńskiego filozofa i etyka, profesora Mirosława Ż. z Instytutu Filozofii UMK, doktorantka oskarżyła o mobbing i molestowanie seksualne. Sprawą najpierw zajęła się komisja antymobbingowa, która jednak oddaliła, z braku dostatecznych dowodów, zarzut mobbingu.

Z kolei komisja dyscyplinarna uczelni, rozpatrująca wątek molestowania, uznała profesora za winnego czynu uchybiającego godności zawodu nauczyciela akademickiego i noszącego znamiona molestowania seksualnego.

- 17 stycznia komisja dyscyplinarna, na wniosek rzecznika dyscyplinarnego, nałożyła na profesora Ż. karę nagany i 5-letni zakaz pełnienia funkcji kierowniczych – informuje prof. Marcin Czyżniewski, rzecznik UMK. - Orzeczenie nie jest prawomocne.

Dotarliśmy do uzasadnienia decyzji komisji dyscyplinarnej UMK. Czytamy w nim, że czyny, których dopuścił się obwiniony, w oczywisty sposób zasługują na karę nagany. „Postępowanie polegające na naruszeniu nietykalności cielesnej drugiej osoby może być oceniane jedynie negatywnie”. O jakie czyny chodzi?

W uzasadnieniu komisji czytamy, że wbrew woli doktorantki, w sposób mogący być odbierany jako molestowanie seksualne, prawdopodobnie „przytulał ją, sadzał na swoich kolanach, wypytywał o jej związki intymne z narzeczonym i używał przy tym słów



Ukarany naganą profesor jest pracownikiem Instytutu Filozofii UMK, mieszczącego się w popularnej „harmonijce”

powszechnie uznanych za wulgarne oraz sugerował obowiązek współżycia seksualnego z obwinionym, jako wyraz wdzięczności za pomoc przy pisaniu doktoratu – czym naruszał jej godność, poniżał ją, doprowadzał do ataku paniki”.

Komisja w uzasadnieniu podkreśliła, że do nagannych

zachowań dochodziło, gdy profesor pełnił funkcję kierownika studiów doktoranckich, a zarzucane czyny dotyczą zachowań względem doktorantki.

Profesor Ż. jest etatowym pracownikiem toruńskiego uniwersytetu. Jak informuje prof. Czyżniewski, filozof nie

pełni obecnie żadnych funkcji kierowniczych. W tym roku skończy 66 lat i zgodnie z nowym prawem o szkolnictwie wyższym, w przyszłym roku i tak osiągnie wiek, w którym nie można pełnić funkcji kierowniczych. O jakiej więc karze mowa?

- Postępowanie wszczęliśmy przed wejściem w życie nowej ustawy, toczyło się w oparciu o stare przepisy, zgodnie z którymi nagana była najsurowszą w katalogu kar – informuje prof. Marcin Czyżniewski.

Co ma do powiedzenia profesor Mirosław Ż.?

- Nie zgadzam się z orzeczeniem komisji dyscyplinarnej, natomiast przyjmuję je z całym heroizmem poddaństwa – skomentował „Nowościom”, podkreślając, że formalnie ukarano go za zachowanie niegodne pracownika akademickiego. ©

ALICJA CICHOCKA-BIELICKA

IMPONUJĄCA MĘSKOŚĆ i 90 minut **AKCJI NON-STOP**

Czy facet po 40., 50., czy nawet 60. roku życia może dorównać w miłosnych podbojach dwudziestolatkowi? Oczywiście, pod warunkiem, że będzie korzystać z rewolucyjnej metody sprawdzonej przez 50 420 mężczyzn z całej Polski. Dowiedz się, jak działa naturalna żelowa formuła, która może poprawić Twoje libido i kondycję łóżkową nawet ośmiokrotnie! Tylko teraz masz szansę skorzystać z niej **BEZPŁATNIE** dzięki programowi refundacyjnemu producenta.



Tajna broń, która robi z Ciebie samca alfa!

Bądź gotowy do akcji w 15 MINUT!

Kobiety lubią zdecydowanych, pewnych siebie mężczyzn – takie są fakty. Nic tak nie podminowuje męskiej samooceny, jak problemy z gotowością. Kiedy nie możesz dać partnerce satysfakcji w sypialni, to kwestią czasu pozostaje to, kiedy będzie chciała „wymienić Cię na lepszego model”. Na szczęście nie musisz się już godzić na wyrok, jakim są zaburzenia wzwodu, które spotykają statystycznie co 3. mężczyznę po 40. roku życia. Na rynku pojawiła się bowiem **ultra-skuteczna formuła, która na nowo rozpali w Tobie ogień** – sprawi, że poczujesz ochotę na miłosne igraszki i pomoże Ci zostać w gotowości przez ponad 90 minut. Co najlepsze, osiągniesz to w zaledwie kwadrans!

Zmień się w ŁÓŻKOWEGO MOCARZA!

Jakich efektów możesz spodziewać się stosując nowatorską formułę?

- ✓ Stan gotowości szybszy i mocniejszy niż w czasach młodości
- ✓ Większy rozmiar przyrodzenia
- ✓ Gotowość do kilku stosunków z rzędu
- ✓ Znaczny wzrost libido
- ✓ Stosunek trwający nawet 3x dłużej

Pompki i zabiegi przestają być potrzebne

Rewolucyjne rozwiązanie, o którym mowa to **w pełni naturalny, żelowy preparat stymulujący przyrodzenie**.

W łóżku wiek to żadna przeszkoda

Najstarszy użytkownik nowej formuły w Polsce ma 88 lat. Żelowy ekspander działa tak samo w każdym wieku!

Eksperci są zgodni, że dzień, w którym wprowadzono go na rynek, stał się początkiem końca tradycyjnych metod walki ze spadkiem męskich możliwości intymnych. Zamiast stosować wymyślne urządzenia w rodzaju pompek, wystarczy rozprosząć odrobinę żelu na swojej męskości. **Szybko i bezpiecznie. Efekty zauważalne są już po kilku minutach**, a Ty nie musisz przejmować się niebezpiecznymi skutkami ubocznymi. Innowacyjna formuła opiera się na naturalnych i przebadanych składnikach. Tubkę z preparatem możesz nosić zawsze przy sobie i bez trudu użyć go wtedy, kiedy jest Ci potrzebny, w przeciwieństwie do nieporęcznych i trudnych w użyciu, a przy tym często nieskutecznych pompek. To jednak nie koniec dobrych wiadomości – dzięki programowi refundacyjnemu producenta, możesz skorzystać z preparatu bez nadszarpiania domowego budżetu.

POWIĘKSZ GO i pozwól sobie na więcej

Trzeba powiedzieć to wprost: **rozmiar ma znaczenie**. Jeżeli chcesz sprawić, że Twoja partnerka będzie wniebowzięta, to

Długość to nie wszystko, liczy się też wytrzymałość

O tym, czy kobieta osiągnie orgazm, decyduje nie tylko wielkość przyrodzenia partnera, ale też czas utrzymania gotowości – im dłuższa stymulacja, tym większe szanse na pełne zaspokojenie partnerki. Właśnie dlatego, gdy doradzam parom niezadowolonym ze swojego pożycia, sugeruję korzystanie z nowoczesnego, żelowego dynamizatora męskości. Z jego pomocą każdy mężczyzna może utrzymywać twarde przyrodzenie nawet 90 minut, a słyszałem nawet o lepszych „rekordach”. Zdecydowanie polecam wszystkim parom, które chcą urozmaicić swoje życie w sypialni lub na nowo zacząć życie, które zatrzymały problemy z potencją. **Niezbitym przewagą tego rozwiązania nad innymi jest fakt, że producent refunduje nowatorską formułę na terenie Polski, co stanowczo zwiększa dostępność pomocy niezależnie od statusu majątkowego.**

Specjalista ds. seksuologii **Łukasz Kojtych**



mamy dla Ciebie dobrą wiadomość. Wywołanie i utrzymanie potężnego ukrwienia to tylko niektóre z zastosowań nowej formuły. W skład żelowego dynamizatora męskości wchodzi wysoce stężony olej cynamonowy, który wchłaniając się w ciała jamiste przyrodzenia, powoduje rozszerzenie ich nawet o 160%. Dzięki temu wpływa do nich znacznie więcej krwi, a wzwód jest mocniejszy niż bez wspomagania się preparatem. Mówiąc prostymi słowami: pozwala to każdemu mężczyźnie imponować pokaznym rozmiarem przyrodzenia.

Twoja partnerka NIE WYPUŚCI CIĘ z sypialni

Kryzys męskości? Impotencja? To tylko kwestia wyboru, więc wybierz mądrze – skorzystaj z rozwiązania, które oferu-

je Ci współczesna nauka i zaskocz swoją partnerkę przepływem miłosnej mocy, który zapamięta na długo! Upojne noce czekają – wystarczy, że zadzwonisz pod numer wskazany na końcu artykułu. Spiesz się – producent przewidział specjalną refundację dla klientów z Polski, a pula dofinansowań wyczerpuje się z każdym dniem.

DYSKRETNA WYSYŁKA

Ten preparat będzie Twoją **tajną łóżkową bronią**. Przesyłka, która trafi do Ciebie po zamówieniu, będzie dyskretnie zapakowana, a jej zawartość będziesz znać wyłącznie Ty – umówiony wcześniej kurier przekaże Ci ją do rąk własnych.

Teraz jestem gotowy 24 h/7

Kiedy pojawiły się u mnie problemy z potencją, byłem kompletnie załamany – nie czułem się w pełni mężczyzną. Żona starała się mnie wspierać, ale widziałem, że cała sytuacja męczy ją w równym stopniu co mnie. Próbowałem ratować się pompką, ale efekty takiej „kuracji” były mierne i utrzymywały się bardzo krótko. Na szczęście udało mi się trafić na żelowy ekspander i... co to było za odkrycie! Kiedy skorzystałem z niego pierwszy raz, żona wprost powiedziała, że zafundowałem jej rozkosz życia. Od tego momentu nie chce wypuścić mnie z sypialni. Najlepsze jest to, że ten preparat jest całkowicie bezpieczny – stosuję go praktycznie codziennie i czuję się świetnie!



Piotr (57 l.), Warszawa

CZAS NA ŁÓŻKOWĄ REWOLUCJĘ!



Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 15.02.2020 r. otrzyma **100% REFUNDACJI PRODUCENTA**

ZADZWOŃ: 63 218 85 61

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

SZYBKA GRATIS!



KRÓTKO

Załadował kilkanaście ton drewna za dużo

Transport Blisko 56 ton zamiast dopuszczalnych 40 ton ważyła ciężarówka i przyczepa załadowana drewnem. Znacznie przeciążony zespół pojazdów skontrolował patrol kujawsko-pomorskiej Inspekcji Transportu Drogowego.

Ciężarówkę z drewnem zatrzymali do kontroli inspektorzy z wrocławskiego oddziału ITD w śróde na odcinku krajowej „dziesiątki” w Karnkowie koło Lipna. Ilość drewna wzbudziła ich podejrzenia, że zespół pojazdów może być przeciążony.

Inspektorzy dokonali pomiaru objętości drewna. Obliczona na tej podstawie masa ładunku przekraczała dopuszczalną ładowność ciężarówki. Wykonane ważenie potwierdziło, że pojazd jest znacznie przeładowany. Jego rzeczywista masa całkowita wynosiła 55,6 tony zamiast dopuszczalnych 40 ton. Taki tonaż spowodował też przekroczenie dozwolonego nacisku podwójnej osi napędowej samochodu o 3 tony (nacisk wynosił 22 tony zamiast 19 ton).

Za ujawnione nieprawidłowości przewoźnikowi grozi 15 tys. zł kary.

SK

Toruńska w Grębocinie w przebudowie

Remonty Wczoraj rozpoczęła się przebudowa ul. Toruńskiej w Grębocinie. Prace pochłoną prawie 5,5 mln zł. Remont ma się zakończyć się do końca 2021 r.

Prace będą prowadzone na prawie kilometrowym odcinku - od drogi krajowej nr 15 do ul. Ławskiej w Toruniu. Aby ograniczyć utrudnienia w ruchu, inwestycja została podzielona na kilka etapów. - Ulica będzie przejezdna dla mieszkańców i służb, a maksymalna długość odcinka prac wyniesie 100 metrów - informuje Urząd Gminy Lubicz.

Modernizacja obejmie wymianę nawierzchni, poszerzenie drogi oraz położenie nowego chodnika. Poza tym drogowcy zapowiadają budowę indywidualnych zjazdów na posesje i zjazdów publicznych. W ramach inwestycji zostanie także zbudowana kanalizacja deszczowa oraz nowe oświetlenie drogowe z oprawami LED na słupach stalowych. W pierwszej kolejności zostaną wykonane roboty rozbiórkowe i kanalizacja deszczowa, w dalszej roboty branży elektrycznej i teletechnicznej. Wykonawcą inwestycji jest firma Transbruk Barczyńscy z Pigży.

SK

Pieniądze Czy pani od sprzątania w szkole może zarabiać więcej niż nauczyciel po studiach? I w Toruniu są takie przypadki

Przy tablicy się nie przelewa

Startujący w zawodzie pedagog może mieć pensję niższą niż woźny z długim stażem pracy. To wcale nie jest żart, a wykształcenie nie ma tu nic do rzeczy.

Justyna Wojciechowska-Narloch

j.wojciechowska@nowosci.com.pl

W styczniu płaca minimalna wzrosła z 2250 zł do 2600 zł brutto. Zgodnie z intencją ustawodawcy, zyskali na tym najmniej zarabiający. Kolejna podwyżka najniższej krajowej spowodowała jednak sytuację, które zwyczajnie nie powinny mieć miejsca. Chodzi o to, że osoby dobrze wykształcone mogą zarabiać mniej niż te słabo wykwalifikowane. Tak bywa na przykład w oświacie.

Pensja z dodatkami

- Pracownik obsługi może mieć wyższą pensję niż nauczyciel na najniższym stopniu awansu zawodowego, ponieważ otrzymuje często wysoki dodatek za wysługę lat oraz premię regulaminową. Nauczycielowi na początku jego drogi zawodowej nie przysługują dodatki za wysługę lat, gdyż jest on wypłacany dopiero po 3 latach od rozpoczęcia stażu zawodowego - tłumaczy Magdalena Stremplewska, rzeczniczka prezydenta Torunia. - Ustawa Karta nauczyciela nie przewiduje dla nauczycieli premii regulaminowych. W to miejsce wypłacane są różnego rodzaju dodatki funkcyjne (np. za wychowawstwo) i motywacyjne przyznawane decyzją dyrektora szkoły.

Na naszą prośbę toruński magistrat przygotował informacje o średnich zarobkach



Dodatek za wychowawstwo w przedszkolu wynosi 200 zł. Nauczyciel w szkole dostaje za to samo 300 zł

nauczycieli w miejskich placówkach zależnie od stopnia awansu zawodowego. Nauczyciel stażysta, czyli taki, który dopiero rozpoczął pracę w oświacie, w styczniu otrzymał średnio 3206 zł i 83 grosze brutto. To mniej więcej 2300 zł na rękę. Średnia pensja nauczyciela kontraktowego w Toruniu w zeszłym miesiącu wyniosła 3659 zł i 67 groszy, czyli 2670 zł na czysto.

- To trochę wstyd, ale wciąż korzystam z pomocy rodziców. Nie jestem w stanie się utrzymać za pieniądze, które zarabiam w szkole - opowiada Alicja, 28-letnia nauczycielka angielskiego w jednej z toruńskich podstawówek. - Za samo mieszkanie płacę tysiąc złotych, kolejne 500 zł wydaję na paliwo. Na życie zostają mi marne grosze.

Nauczyciel mianowany, a tych mamy w mieście najwięcej, dostał brutto 4428 zł i 45

groszy. Na jego konto wpłynęło więc około 3200 zł. Pedagog na najwyższym stopniu awansu zawodowego, czyli dyplomowani zarobili średnio w styczniu 5607 zł i 37 groszy. Netto to nieco ponad 4000 zł.

Tak to policzyli

Urzędnicy tłumaczą, że do wyliczenia średnich brutto uwzględnione zostały wszystkie składniki wynagrodzeń bez składników nieperiodycznych i absencji ZUS. Składniki nieperiodyczne to przykładowo odprawy, nagrody, premie, które nie mają stałego charakteru, są jednorazowe.

2900
złoty dodatku funkcyjnego może dostać dyrektor dużej szkoły w Toruniu.

Tu trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie każdy pedagog na danym stopniu awansu zawodowego dostał tyle, ile podaje miasto. Do średnich wliczane są bowiem uposażenia dyrektorów placówek oświatowych i ich zastępców, które są znacznie wyższe niż pracowników нефunkcyjnych. A tych nie ma wcale tak mało - w Toruniu działa bowiem 70 szkół, przedszkoli i innych instytucji oświatowych, które mają swoich szefów i ich zastępców.

Obsługa z wysługą

Zapytaliśmy także o średnie zarobki pracowników administracji i obsługi w oświacie. W styczniu 2020 roku wyniosły one 3837 zł i 40 groszy brutto. Pensje pracowników obsługi w najniższych kategoriach zaszerogowania, do których należą osoby sprząające i woźni to 3514 zł brutto. Na rękę ich

pensja wynosi więc nieco ponad 2500 zł. To rzeczywiście więcej niż w przypadku nauczyciela stażysty.

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, na te średnie składają się pensje zasadnicze, premie i dodatki za wysługę lat.

Podwyżki po dekadzie

Tu warto przypomnieć, że od września 2019 roku - po 10 latach zamrożenia - wzrosły w toruńskich szkołach i przedszkolach dodatki do pensji wypłacane z budżetu gminy.

Wychowawcy klas w szkołach za pełnienie swojej funkcji otrzymują 300 zł zamiast 90 zł. W przedszkolach ten sam dodatek wynosi 200 zł. Najwyższe kwoty dotyczą jednak dodatków funkcyjnych dla dyrektorów. W przypadku przedszkoli - zależnie od liczby oddziałów - to od 1100 do 1900 zł. W szkołach - także zależnie od liczby klas - od 1500 - 2900 zł. 2000 - 2200 zł to dodatek dla dyrektora placówki zawodowej, a 2400 - 2600 zł - dodatek dla dyrektora placówki kształcenia ustawicznego. Szef placówki oświatowo-wychowawczej i poradni psychologiczno-pedagogicznej liczyć może na 1700-2200 zł.

Wzrosły też dodatki motywacyjne przyznawane przez dyrektorów. Nauczycielskie premie oscylują pomiędzy 150-600 zł miesięcznie. W szczególności uzasadnionych przypadkach, gdy osoba realizuje zadania na zlecenie prezydenta - taki dodatek może wynieść nawet 2000 zł.

Wicedyrektor dostać może 800-1400 zł, opiekun stażu 100 zł, 800 zł otrzymuje doradca metodyczny, a 1100 zł nauczyciel konsultant. Wysokość nagrody prezydenta to 4500 złotych. ©©

Śmierć pędzi na drogach regionu. Cóż z tego, że wypadków i rannych było mniej

BEZPIECZEŃSTWO

211 osób zginęło, 966 zostało rannych - to ostateczny, oficjalny bilans wypadków na kujawsko-pomorskich drogach w 2019 roku. Przygotowała go policja. Samych wypadków było 934.

Sporządzony przez Komendę Wojewódzką Policji bilans jest porażający. Na naszych drogach straciło życie o 39 osób więcej niż rok wcześniej. To wzrost o 22,7 procent. Zmniejszyła się za to liczba wypadków (o 33) i rannych (o 60).

Miniony rok był drugim z rzędu, gdy statystyka tragedii drogowych pogorszyła się - w 2017 roku zginęły 172 osoby (1026 rannych), w 2017 roku - 151 (1094). Wskaźnik zabitych na 100 wypadków wynosi u nas teraz 22,6 osób. Znacząco wzrósł, bo średnia z ostatnich lat wynosiła 17,5 i i tak była najwyższa w kraju (ex aequo z województwem podlaskim). Najbezpieczniej jest w Małopolsce (4,7 osób).

Najwięcej wypadków śmiertelnych w 2019 roku odnotowano na terenie działania Komendy Miejskiej Policji

w Bydgoszczy - to aż 33 (15 w 2018 r.). 22 osoby (20 rok wcześniej) zginęły na terenie KMP we Wrocławku, 21 (22) na terenie KMP w Toruniu. Za to nikt nie zginął w powiecie wąbrzeskim (2 zabitych w 2018 r.). Ogromną poprawę bezpieczeństwa odnotowano w powiecie aleksandrowskim - 2 zmarłych wobec 13 w roku poprzednim.

To wszystko liczby bezwzględna, ale gdy na statystykę spojrzymy w ujęciu procentowym, okaże się, że największy wzrost śmiertelnych wypadków nastąpił w powiecie

rypińskim - aż o 800 procent. To 8 zabitych wobec braku ofiar w 2018 roku. Na drogach powiatu golubsko-dobrzyńskiego wzrost jest 223-procentowy.

- Konkluzja jest jednoznaczna: w naszym regionie spada liczba rannych, a rośnie liczba zabitych - stwierdza kom. Robert Jakubas z Wydziału Ruchu Drogowego KWP. - Badamy ten niepokojący efekt, ale na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Niemniej można powiedzieć, że do najtragiczniejszych wypadków dochodzi na skutek niedostosowania

prędkości do warunków na drodze, tych atmosferycznych i związanych z natężeniem ruchu czy dynamicznie zmieniającą się sytuacją. Okazuje się, że liczba wypadków spada gdy warunki atmosferyczne pogarszają się.

32,5 proc. wszystkich ofiar śmiertelnych w ubr. to właśnie wynik niedostosowania prędkości do warunków ruchu.

Na drugim miejscu jest nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu (16 proc. zabitych), na trzecim nieprawidłowe wyprzedzania (13 proc.). ©©

MW

Kontrowersje Główny Inspektorat Farmaceutyczny stoi na stanowisku, że sprzedaż leków w automatach samoobsługowych jest nielegalna

Tabletki jak przekąski

Odkilku miesięcy w Toruniu lekarstwa można kupować nie tylko w aptekach – także w samoobsługowych maszynach. To korzyść dla pacjentów, ale czy legalna?

Firma Automnia, która na Dworcu Głównym PKP w Toruniu taki automat postawiła, zapowiada prawdziwą ekspansję. Inna firma PharmaShop24 postawiła podobną maszynę przy ulicy Gagarina. Tymczasem Główny Inspektorat Farmaceutyczny twierdzi, że taka forma sprzedaży leków jest nielegalna i zapowiada wszczęcie postępowania.

Sprawę nagłośnił „Dziennik Gazeta Prawna”, a temat od razu podchwyciły inne media – m.in. „Rynek aptek”, „Wiadomości handlowe”, portal mgr.farm i wiele innych.

Drogeria pod ręką

Jak się dowiadujemy, firma Automnia (z siedzibą w Grudziądzu – według wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego) w uruchomionych w kilku miejscach w Polsce automatach vendingowych o nazwie „Lekomat” zaczęła sprzedawać nie tylko suplementy diety, lecz także leki OTC. W urzędzeniu można kupić oprócz witamin czy suplementów także leki zawierające w swoim składzie np. ibuprofen, aspirynę czy inne substancje o działaniu przeciwzapalnym.

Firma Automnia określa Lekomat jako „zautomatyzowaną drogerię, która sprzedaje produkty medyczne, higieny osobistej i suplementy diety z ponad 140 najlepiej sprzedających się marek i produktów zwykle znajdujących się w sklepie stacjonarnym lub internetowym, w tym prezerwatywy, środki na potencję, testy ciążowe i narkotykowe, osobiste przedmioty zdrowia mężczyzn i kobiet, witaminy, suplementy wspomagające koncentrację, odchudzanie i wiele innych”.

Nielegalna sprzedaż?

Firma zapowiada, że do końca 2020 roku ma stanąć aż setka takich maszyn. Spółka stawia sobie za wzór Włochy, gdzie działa już blisko 20 tys. podobnych lekomatów.

Tymczasem w Polsce Główny Inspektorat Farmaceutyczny w wydawanych opiniach niejednokrotnie oceniał, że ta-

ka forma sprzedaży leków jest nielegalna. Inspekcja bowiem nie widzi możliwości zaakceptowania tej formy sprzedaży leków i to bez względu na to, jak technologicznie będą zaawansowane lekomaty.

– Leki bez recepty mogą być sprzedawane wyłącznie w placówkach do tego uprawnionych – mówi Dominika Walczak z wydziału prasowego Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego.

Wątpliwości inspekcji budzą również warunki przechowywania preparatów w maszynach.

To nie przekąski i napoje

Paweł Mazur, prezes zarządu spółki Automnia, przekonuje, że stanowiska inspekcji dotyczą sprzedaży leków w tradycyjnych maszynach vendingowych, używanych zwyczajowo do sprzedaży przekąsek lub napojów, które nie mają możliwości zdalnego monitorowania temperatury, dat ważności produktów i zabezpieczeń przed |

100

automatów typu Lekomat
zamierza postawić firma
Automnia do końca 2020 roku.

sprzedażą określonych produktów dzieciom. Lekomaty, które stawia Automnia, są zaś nowocześniejsze i technicznie przystosowane do sprzedaży leków. Firma posiłkuje się opinią prawną przygotowaną przez kancelarię Domański Zakrzewski Palinka.

– Inspekcja zdaje się nie uwzględniać postępu czasu i rozwoju techniki, jak również nie doceniać faktu, że obecnie maszyny vendingowe są przykładem wysoce zaawansowanych technologicznie automatów, zaprojektowanych w taki sposób, by spełniać wymogi przewidziane prawem – mówi Paweł Mazur dla „Dziennika Gazety Prawnej”.

Przeciwni lekomatom są aptekarze. Marek Tomków, wiceprezes Naczelnej Izby Aptekarskiej, uważa, że ze względu na bezpieczeństwo pacjentów leki bez recepty nie powinny być traktowane jako produkty, które można kupić w automatach stojących przy ulicy.

Podobnego zdania jest Marcin Piskorski, prezes Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET. ©©

ID



Taka samoobsługowa maszyna z lekarstwami stoi przy ulicy Gagarina w Toruniu, w bezpośredniej bliskości miasteczka akademickiego

REKLAMA

009567029



BEZ wychodzenia z domu POŚREDNIK KREDYTOWY

Potrzebujesz gotówki?

Wejdź na lendopolska.pl lub zadzwoń 22 4444 777

- Wypełnij jeden wniosek, a dostaniesz wiele ofert kredytowych.
- Wybierz ofertę najkorzystniejszą dla Ciebie.
- Środki możesz mieć na koncie nawet tego samego dnia.

Zobacz, jakie to proste!

Lendo
POLSKA

Minimalne RRSO (Roczna Rzeczywista Stopa Oprocentowania) to 10,42%. Maksymalne RRSO to 262,59% (stan na 31.01.2020). Lendo Sp. zo.o. działa jako pośrednik kredytowy banków: BNP Paribas SA, Nestbank SA oraz instytucji pożyczkowych: Mash Poland Sp. zo.o., AASA Polska SA, Fellow Finance Sp. zo.o., Provident Polska SA, IPF Polska Sp. zo.o., TAKTO Finanse sp. zo.o., Wonga.pl sp. zo.o. Szczegóły na lendopolska.pl

KRÓTKO

Są na zwolnieniu,
a mimo to pracują

ZUS W całym kraju, także w naszym województwie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych kontroluje zwolnienia lekarskie. Ich skuteczność z roku na rok jest coraz większa.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych podsumował wyniki kontroli zwolnień lekarskich prowadzonych w ubiegłym roku. Sprawdzano, czy osoby chore prawidłowo korzystają ze zwolnień oraz czy wystawione zwolnienie było zasadne.

● Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego ZUS skontrolował 30,5 tys. zwolnień lekarskich, czyli o blisko 6 tys. więcej niż w 2018 r. Kontrole skutkowały wstrzymaniem wypłaty świadczeń na kwotę 2,6 mln zł. W sumie w naszym regionie wstrzymano lub obniżono świadczenia chorobowe na kwotę prawie 10 mln zł. Na kwotę wstrzymanych świadczeń chorobowych składają się nie tylko zakwestionowane zwolnienia lub sposób ich wykorzystania, ale także zmniejszenie świadczeń, gdy ustał tytuł ubezpieczenia - informuje Krystyna Michałek, rzecznik regionalny ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

● W ramach przysługujących uprawnień ZUS prowadzi dwa rodzaje kontroli zwolnień lekarskich. Pierwszy dotyczy ich wykorzystywania, drugi natomiast orzekania o czasowej niezdolności do pracy. Przy pierwszym typie kontroli pracownicy ZUS sprawdzają, czy chory wykorzystuje zwolnienie lekarskie zgodnie z jego przeznaczeniem i stosuje się do zaleceń lekarza, a nie np. pracuje, remontuje mieszkanie czy wykonuje inne prace, które mogłyby wydłużyć powrót do zdrowia. W ubr. bydgoski i toruński oddział ZUS przeprowadził prawie 8,2 tys. takich kontroli. Z tego powodu 1815 osób zostało pozbawionych prawa do zasiłku, a kwota wstrzymanych z tego tytułu zasiłków osiągnęła ponad 1,9 mln zł.

● Drugim rodzajem kontroli jest kontrola prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy z powodu choroby. Kontrole te wykonują lekarze orzecznicy ZUS, którzy sprawdzają, czy zwolnienie zostało wystawione zasadnie i czy osoba korzystająca ze zwolnienia lekarskiego jest nadal chora. W naszym regionie w 2019 r. przeprowadzono 22,3 tys. takich kontroli. Ich następstwem było wstrzymanie dalszej wypłaty świadczeń 1390 osobom. Kwota wstrzymanych z tego tytułu zasiłków wyniosła 654,9 tys. zł.

SK

Zdrowie Pacjenci; więcej płacą za usługi, częściej korzystają z rehabilitacji kardiologicznej oraz szybciej leczą się z zaćmy

Miliardy? Za mało na zdrowie!

Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła na co Narodowy Fundusz Zdrowia wydał ponad 80 mld zł oraz to, jakie efekty zdrowotne te nakłady przyniosły.

Hanna Walenczykowska

hanna.walenczykowska@nowosci.com.pl

W poniedziałek (3 lutego) ukazał się najnowszy raport NIK dotyczący ochrony zdrowia.

Plusy i minusy NIK

- Narodowy Fundusz Zdrowia po raz pierwszy przeznaczył na świadczenia opieki zdrowotnej ponad 80 mld zł, jednak jego działalność w 2018 r. nie spowodowała istotnej zmiany w dostępności świadczeń dla pacjentów - czytamy w pokontrolnym raporcie. - Zdaniem NIK widać jednak parę pozytywów: o ponad 50 tys. osób zmniejszyła się ogólna liczba oczekujących na świadczenia, znacząco zmniejszyły się kolejki na operację zaćmy.

NIK uznała, że dobre efekty przyniosło np. wprowadzenie dentobusów. Przypomnijmy, że w województwie kujawsko-pomorskim funkcjonuje on od 1 maja 2019 roku. Dentobus dociera do mniejszych miejscowości, w których dostępność do usług stomatologicznych jest ograniczona.



FOT. POLSKA PRESS

Wydatki publiczne na **opiekę zdrowotną** są zbyt małe - ponad dwa razy mniejsze niż np. we Francji

Zdaniem inspektorów NIK lepiej jest również w innych dziedzinach, np. pacjenci częściej mogą korzystać z rehabilitacji kardiologicznej i operacyjnego leczenia zaćmy.

Obciążenie dla pacjentów

- W 2018 r. bieżące wydatki publiczne na opiekę zdrowotną w Polsce, według danych OECD, wyniosły 4,5 proc. PKB i były niższe niż w większości państw europejskich należących do tej organizacji - czytamy w raporcie NIK. - Niskie nakłady publiczne na opiekę

zdrowotną kompensowane są zwiększonym udziałem wydatków ponoszonych przez pacjentów, czy to w postaci udziału w dodatkowych systemach ubezpieczeń, czy wydatków bezpośrednich na świadczenia lub leki.

4,5
proc. PKB przeznaczono
w Polsce w 2018 roku
na system opieki zdrowotnej.

Nie wszystkich pacjentów stać było na to, by płacić za świadczenia lub leki, zwłaszcza te, które nie są refundowane przez państwo. Dlatego też, wiele osób walczyło o życie i zdrowie skorzystało z pomocy organizacji pozarządowych.

Praktyczni, nie ma dnia, by ktoś nie zwrócił się do redakcji z prośbą o pomoc w zbiorce pieniędzy na leczenie. W czwartek (6 lutego), np. dotarła do nas petycja.

- W związku z kolejnymi wstrząsającymi informacjami

na temat stanu polskiej psychiatrii dziecięcej - podkreśla Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę i apeluje do premiera Mateusza Morawieckiego o bezwzględne podjęcie działań i rozwiązanie najpilniejszych problemów, z którymi mierzą się dzieci na oddziałach psychiatrycznych.

Treść petycji można odnaleźć w internecie i tam ją podpisać. Natomiast Fundacja Onkologiczna bije na alarm wytykając wady Narodowej Strategii Onkologicznej.

- Strategia nie odpowiada potrzebom osób zdrowych i mocno odbiega od realizacji palących potrzeb pacjentów onkologicznych. Na przestrzeganie standardów jakościowych w patomorfologii pacjenci będą musieli poczekać 6 lat. Natomiast zapewnienie każdemu pacjentowi onkologicznemu dostępu do opieki psychoonkologicznej nastąpi w 2029 roku - podkreśla fundacja.

Na końcu stawki

W tym roku przewiduje się nakłady na poziomie 107,6 mld zł, co stanowi 5,09 proc. Dla porównania, najwięcej na ochronę zdrowia przeznaczają: Francja aż 11,5 proc. PKB, Niemcy 11,1 proc. PKB, a Szwecja 11 proc. PKB. Przypomnijmy, że w planie Kujawsko-Pomorskiego Oddziału NFZ na rok 2020 zapisano na ten cel ponad 4,8 mld zł. ©

Darmowe kursy po gminie Lubicz. Wkrótce może ich być więcej

TRANSPORT

Lubicz jest pierwszą gminą wiejską w województwie, która uruchamia bezpłatne przejazdy. Od poniedziałku 10 lutego linią nr 107 mieszkańcy pojadą za darmo po zmodyfikowanej trasie.

- Linię nr 107 nazywamy roboczo „Wsiadź i jedź” - mówi wójt podtoruńskiej gminy Lubicz Marek Nicewicz. - Na tym dokładnie to polega, nie trzeba kupować biletu ani tłumaczyć się kierowcy. Wystarczy przyjść na przystanek i pojechać w miejsce, do którego chcemy dotrzeć.

Ideą wprowadzenia darmowej „sto siódemki” jest przede wszystkim połączenie miejscowości leżących na krańcach gminy z Lubiczem Dolnym i Lubiczem Górnym, gdzie znajduje się większość instytucji, a także z innymi miejscowościami, z których autobusy

MZK regularnie odjeżdżają w stronę Torunia.

Trasa linii 107 została zachowana, ale i przedłużona - do tej pory bus poruszał się wahałowo, teraz pojedzie po okręgu (Lubicz Górny, Krobica, Mierzynek, Młyniec Drugi, Młyniec Pierwszy, Jedwabno, Rogówko, Rogowo, Grębocin, Lubicz Dolny, Lubicz Górny). Pojazd będzie oznakowany, a jego aktualny rozkład jazdy znajdzie się na przystankach, witrynie www.lubicz.pl oraz przewoźnika, czyli firmy Pol-Bus.

Bezpłatna „sto siódemka” to pilotaż. Na terenie gminy Lubicz, po wygranym przetargu, kursują jeszcze dwie linie tego samego przewoźnika - 105 i 106, które także na nowo zostaną oznakowane. Gmina również analizuje możliwości finansowe i logistyczne uruchomienia tych połączeń dla mieszkańców za darmo.

- Wszystkie te linie nazwalimy „Gminne linie autobusowe” - wyjaśnia Jarosław Nadolski, kierownik referatu Promocji i Komunikacji Społecznej Urzędu Gminy Lubicz.



FOT. TORUŃ.PL

„Sto siódemka” umożliwi dojazd i wygodną przesiadkę do autobusów MZK jadących do Torunia, np. na linii nr 35

- To nie oznacza, że stworzyliśmy jakąś nową spółkę.

„Gminne linie autobusowe” to wyłącznie nazwa projektu, a także początek inicjatywy, która ma zaowocować nowoczesnymi rozwiązaniami dla naszych mieszkańców.

Przypomnijmy, że wiejska gmina Lubicz wiele lat temu komunikację publiczną uruchomiła jako pierwsza w powiecie. Usługi dla samorządu świadczy toruński Miejski Zakład Komunikacji oraz wspomniany prywatny przewoźnik busami. W ostatnich latach Lubicz do przejazdów mieszkańców rocznie dopłaca łącznie obu spółkom ok. 3 mln zł. - Mimo wprowadzenia bezpłatnego kursu nie zwiększamy tej kwoty, dzięki uporządkowaniu i przeorganizowaniu trasy, co zrobiliśmy wspólnie z Pol-Busem - wyjaśnia wójt Marek Nicewicz.

Gmina będzie monitorować funkcjonowanie linii 107, ale urząd zwraca się także do mieszkańców z prośbą o przekazywanie swoich opinii dotyczących tego kursu. Należy je przysyłać na e-maila info@lubicz.pl z tytułem w temacie „107”. ©

N

Osobowość Roku 2019 – liderzy w Toruniu i powiecie toruńskim

Do 12 lutego trwa głosowanie w naszym plebiscycie Osobowość Roku 2019. Zwycięzcy awansują do wojewódzkiego finału, który rozpocznie się w piątek, 14 lutego i potrwa do środy, 26 lutego. Dwa dni później, w piątek, 28 lutego rozpocznie się ogólnopolski finał. Jego zwycięzców poznamy w środę, 11 marca.

Oni mają szansę zostać Osobowością Roku 2019

Prezentujemy kandydatów, którzy w Toruniu i powiecie toruńskim zdobyli jak dotąd najwięcej głosów w kategoriach: działalność społeczna, kultura, polityka, działalność samorządowa i społeczność lokalna, biznes oraz nauka. Plebiscyt jest podsumowaniem 2019 roku.



Dorota Żabińska kieruje Stowarzyszeniem Hospicjum Światło, organizującym rodzinne centra pomocy domowej dla chorych przewlekle i onkologicznie



Renata Puzdrowska, dyrektor Ogniska Pracy Pozaszkolnej „Dom Harcerza” w Toruniu, oferującego atrakcyjną ofertę twórczych zajęć dla dzieci i młodzieży



Krystyna Zaleska, dyrektor Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu, który prowadzi w trudnych dla służby zdrowia czasach



Nina Górka jest właścicielką butiku „Nani” z ekskluzywną bielizną i odzieżą dla kobiet, nominowana za udane wejście na rynek i prowadzenie z sukcesem butiku



Szymon Stefański, optometrysta, właściciel Galerii Optycznej w Inowrocławiu. Wyróżniony za przeprowadzenie badań wzroku wśród dorosłych i młodzieży

Plebiscyt

Marcin Zawadzki

marcin.zawadzki@nowosci.com.pl

Plebiscyt na Osobowość Roku 2019 powoli zmierza do rozstrzygnięcia. Na kilka dni przed zakończeniem głosowania w pierwszym etapie przyjrzyjmy się liderom poszczególnych kategorii.

W kategorii DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA najwięcej głosów w Toruniu dostała jak dotąd **Dorota Żabińska**, prezes Stowarzyszenia Hospicjum Światło. Doceniona została za działalność na rzecz seniorów, osób chorych onkologicznie, niepełnosprawnych oraz chorych długoterminowo.

Kolejne miejsca w tej kategorii zajmują obecnie: **Bożena Wankiewicz** z oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, nominowana za szeroko prowadzoną bezpłatną edukację dotyczącą ubezpieczeń społecznych oraz **Marian Filipiak**, kierownik Motoareny, wiceprezes Stowarzyszenia Sympatyków Sportów Motorowych Stal Toruń. Nominowany m.in. za: popularyzację sportu, kultury i rekreacji w duchu fair play oraz kształtowanie rozwoju sportowego wśród młodych.

W powiecie toruńskim palmę pierwszeństwa dzierży

Jacek Rutkowski, prezes P.W. Mat-Bud. Jacek Rutkowski, który był już laureatem naszego plebiscytu w poprzednich latach, został nominowany za działalność prospołeczną prowadzoną na szeroką skalę.

Kolejne miejsca zajmują **Marcin Wąsik** z Chełmży (nominacja za: Bieg Nadziei z Gdańska do Torunia dla dzieci z hospicjum, co przyniosło zbiórke ponad 18 tys. zł) oraz **Ewa Daniel**, pielęgniarka z Silna, nominowana za zaangażowanie w działalność charytatywną i społeczną na rzecz chorych dzieci i osób potrzebujących m.in. jako koordynator Szlachetnej Paczki na terenie gminy Obrowo.

W kategorii KULTURA na prowadzeniu jest aktualnie **Renata Puzdrowska**, dyrektor Ogniska Pracy Pozaszkolnej Dom Harcerza. Nominowana za ciekawą ofertę i rozwój pla-

Od lat wypełniamy lukę, jaka istnieje w systemie pomocy domowej oferowanej chorem.

Dorota Żabińska, prezes Stowarzyszenia Hospicjum Światło

cówki, którą pięć lat temu planowano zlikwidować.

Kolejne miejsca w toruńskiej kulturze zajmują: **Ryszard Kruk**, reżyser, nominowany za działalność kulturalną w zakresie sztuki filmowej - sukces produkcji „Republika. Narodziny legendy” oraz „Ziggy Dust” oraz **Krzysztof Kubjaczek**, dyrektor Bella Skyway Festival, za sukces kolejnej odsłony festiwalu światła, jego ciekawy program i rekord frekwencyjny

W powiecie toruńskim najwięcej głosów zebrała jak dotąd **Karolina Famulska-Ciesielska** z Lubicza, nominowana za książkę „Sztetl Lubicz” o społeczności żydowskiej zamieszkującej Lubicz przed wojną.

Miejsca na podium mają obecnie także **Błażej Sadowski**, komtur Bractwa Rycerzy Choraągwi Toruńskiej, przewodnik miejski, rekonstruktor, nominowany za: aktywne działania na rzecz popularyzacji historii regionu, odtwórstwo historyczne i propagowanie go wśród młodzieży jako formy spędzania wolnego czasu oraz za uczestnictwo i współtworzenie widowisk historycznych w Toruniu i województwie i aktywną promocję Torunia i okolic w filmie „Habit i Zbroja”, oraz **Danuta Kwiatkowska**, dyrektorka Biblioteki-Centrum Kul-

tury w Łubiance, zgłoszona za coraz ciekawszą ofertę BCK w Łubiance.

Liderką kategorii POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA jest cały czas **Krystyna Zaleska**, dyrektor Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu, nominowana za prowadzenie szpitala w trudnych dla służby zdrowia czasach, zakup sprzętu i budowę nowego skrzydła m.in. dla oddziału przeszczepowego.

Kolejne miejsca w tej kategorii w Toruniu zajmują **Arkadiusz Myrcha**, poseł KO, za zdobycie największej liczby głosów w Toruniu w wyborach parlamentarnych w 2019 roku, oraz **Piotr Lenkiewicz**, toruński radny, za wiele cennych inicjatyw dotyczących wzbogacenia życia kulturalnego Torunia, m.in. za organizację Dni Tokarczuk poświęconych laureatce literackiej Nagrody Nobla.

W powiecie toruńskim na prowadzeniu jest **Andrzej Wieczyński**, wójt gminy, Obrowo, nominowany za rozwój gminy, kolejne inwestycje oraz za największy spośród gmin wokół Torunia przyrost ludności.

Kolejne miejsca zajmują: **Rafał Lewandowski** z Chełmży, radny powiatu toruńskiego,

nominowany za ogromną aktywność w sieci, oraz **Brygida Czapiewska**, społeczniczka z Małej Nieszawki, wyróżniona tytułem Sołtys Roku 2019 w plebiscycie „Gazety Pomorskiej”.

W kategorii BIZNES w Toruniu liderują panie. Na prowadzeniu jest wciąż **Nina Górka**, właścicielka butiku Nani. Nominacja za sukces w pierwszym roku działalności butiku, bogatą ofertę odzieżową dla kobiet i dzieci podążającą za najnowszymi trendami w modzie

Kolejne miejsca zajmują: **Magdalena Kaźmierkiewicz-Rutkowska**, właścicielka Kwiatni Green Place, za tworzenie zielonego miejsca na mapie Torunia, w którym prowadzi warsztaty rozwijając i zarażając osoby w każdym wieku do poszerzania wiedzy o kwiatach, oraz **Monika Gotlibowska**, przedsiębiorca i członek Zarządu Izby Przemysłowo-Han-

Rozwijanie talentów dzieci to nasza specjalność.

Renata Puzdrowska, dyrektor Ogniska Pracy Pozaszkolnej Dom Harcerza w Toruniu

dlowej w Toruniu. Nominacja za: zaangażowanie w pracę w zarządzie Izby Przemysłowo-Handlowej w Toruniu.

W powiecie toruńskim na prowadzeniu jest **Filip Rozwadowski**, właściciel firmy ATS Group, Papowo Toruńskie - Osieki, za rozbudowę firmy i tworzenie nowych miejsc pracy.

W ogólnowojewódzkiej kategorii NAUKA na prowadzeniu jest **Szymon Stefański** z Inowrocławia, wykładowca, optyk, optometrysta, właściciel Galerii Optycznej. Nominowany za rozwój optyki, przeprowadzenie badań wzroku wśród dorosłych dzieci i młodzieży, prowadzenie zajęć dydaktyczno-rozwojowych uwzględniających proces działania i budowy narządu wzroku.

Kolejne miejsca zajmują: **dr hab. inż. Tomasz Talaśka**, prof. UTP w Bydgoszczy, nominowany za liczne publikacje naukowe, oraz **dr hab. Czesław Kłak**, profesor Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy, wyróżniony za wybór na sędziego Trybunału Stanu.

Rozkład głosów w poszczególnych kategoriach śledzić można na naszej stronie internetowej: www.nowosci.com.pl/osobowosc. ©

Prenumeruj Nowości przez trzy miesiące w specjalnej, obniżonej cenie!

Oferta tylko
dla nowych
Prenumeratorów

40
złotych
miesięcznie



Gazetę **dowozimy**
codziennie rano
prosto do domu
lub biura

Kwartalnie
oszczędzasz
141
złotych*

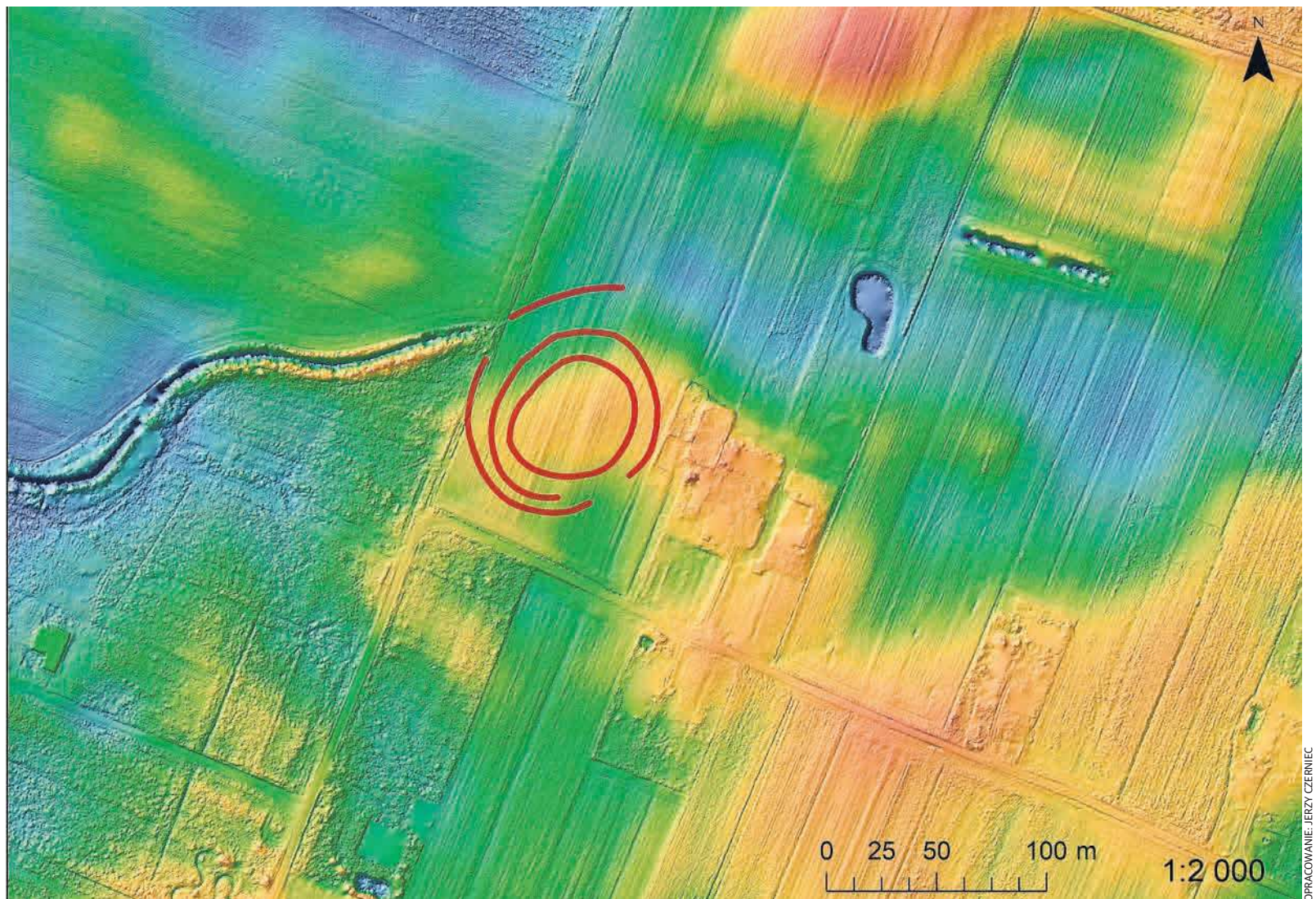
Zadzwoń i zapytaj o szczegóły pod numerem 56 451 91 04
od poniedziałku do piątków godzinach 9.00-15.00

* Oszczędność w porównaniu z sumą cen wydań detalicznych w miesiącach marzec-maj 2020
Oferta nie dotyczy dzielnic: Katarzynki i Barbarki oraz miejscowości: Łysomice, Brzoza, Brzozówka, Grabowiec, Jedwabno, Rogowo, Rogówko, Papowo Toruńskie, Kamionki Małe, Zławieś Wielka



Specjalny, 16-stronicowy dodatek
tylko w prenumeracie!

Sięgaj, gdzie wzrok nie sięga. I co tu wtedy zobaczysz?



Rondel w Łysomicach, plan hipsometryczny z naniesionym obrysem rowów odkrytego obiektu, który powstał jakieś dwa tysiące lat przed Stonehenge

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapress.pl



Odkrycia

Na ukryte w Borach Tucholskich ślady osady z czasów rzymskich archeolodzy trafili za pomocą lasera. Pozostałości neolitycznych budowli pod Toruniem znaleźli m.in. za pomocą zdjęć satelitarnych.

Heinrich Schliemann się w swoim ateńskim mauzoleum przewraca! Tyle się musiał napracować, gdy niczym buldożer przekopywał się przez kolejne warstwy osadnicze ku wymarzonej Troi. A wykopaliska w Mykenach? Droga do skarbu Agamemnona, podobnie jak wcześniej droga do skarbu Priama, również nie była łatwa. Trzeba się było namachać łopatą w piekącym słońcu.

Tymczasem współcześni archeolodzy coraz częściej po łopaty i pędzelki sięgają dopiero wtedy, gdy chcą zdobyć ostateczne potwierdzenie odkryć dokonanych za pomocą coraz bardziej wyspecjalizowanych urządzeń elektro-

nicznych. To ma sporo zalet. Archeolog, który kopie, nawet jeśli robi to ostrożnie i z większym poszanowaniem dla historii niż pionierzy z XIX wieku, przecina ziemię i wycina to, co się pod jej powierzchnią znajduje. Może odsłonić zabytki, dotknąć ich, zbadać, ale zrobi to tylko raz. Kolejne pokolenia badaczy nie znajdą już tam zabytków, ale ślad po wykopie. Archeolog uzbrojony w georadar bądź wpatrzony w lidarowy obraz powierzchni ziemi może odkryć wiele, niczego nie burząc.

Zaraz, zaraz - ktoś powie. A gdzie tu emocje? Nie każdy ma tyle szczęścia (albo i nie) co Howard Carter i Georg Carnarvon, którzy odkryli grobowiec Tutanchamona, ale... skarbem może być również gliniana skorupka, jeśli pozwoli odpowiedzieć na od dawna zadawane pytanie, albo przeciwnie - nie będzie pasowała do układanki, zmuszając do kolejnych dociekań. Szukanie, odkrywanie i historia na wyciągnięcie ręki. To w tej nauce jest chyba najbardziej ekscytujące. Gdzie tu jest miejsce na ekran komputera?!

Jest go coraz więcej. Chociażby dlatego, że za pomocą lasera archeolog może dotrzeć tam, gdzie wzrok nie sięga.

- Obszary leśne na przykład do tej pory były dla klasycznych badań arche-

ologicznych praktycznie niedostępne - mówi Mateusz Sosnowski z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. On oraz Jerzy Czerniec z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk dokonali jednego z najciekawszych odkryć archeologicznych ostatnich lat - w Borach Tucholskich trafili na pozostałości osady sprzed niemal dwóch tysięcy lat. Pola, drogi... Cały układ doskonale zachowany, ponieważ nikt się później na tych terenach nie osiedlał i nie kopał. Miejsce ludzi zajęły drzewa.

- W momencie, gdy dostrzeżliśmy to na obrazie ze skanowania laserowego, zupełnie nie spodziewaliśmy się, że będziemy mieli do czynienia z tak ciekawym i ważnym stanowiskiem - mówi Mateusz Sosnowski.

Skanowanie laserowe pozwala zobaczyć obraz powierzchni ziemi. Dzięki temu badacze (korzystając z materiałów na ogólnodostępnym geoportalu szukali w Borach Tucholskich czegoś zupełnie innego) dostrzegli struktury przypominające pola uprawne.

- Bardzo niepozorne - mówi Mateusz Sosnowski. - Na miejscu, na całym ponad 200-hektarowym obszarze stanowiska jest tylko jedno miejsce, gdzie gołym okiem można je dostrzec. Bez zastosowania nowoczesnych techno-

logii tego stanowiska w takim obszarze nigdy nie udało się nam zarejestrować.

Współczesnym archeologom przydają się również zdjęcia satelitarne i lotnicze. Człowiek, który stanie na środku pola, będzie widział bruzdy ziemi bądź falujące zboże. W zależności od warunków rośliny mogą być jednak wyższe, bardziej zielone. Patrząc z góry, można zobaczyć, że te różnice układają się w konkretne kształty. Na przykład dlatego, że rosną w miejscu, w którym kiedyś był rów. Wpadały do niego różne rzeczy, ziemia stała się żyzniejsza. Ci sami badacze, analizując takie zdjęcia, znaleźli w Tylicach oraz Łysomicach koło Torunia pozostałości dwóch rondeli, czyli budowli sprzed siedmiu tysięcy lat. Co ciekawe, na wschód od Wisły nikt jeszcze czegoś takiego nie znalazł.

- Są to widoczne na powierzchni pola trzy kręgi o różnych średnicach, ale wspólnym środkiem - tłumaczy Mateusz Sosnowski. - W przypadku obiektu w Tylicach na zdjęciach satelitarnych widać najprawdopodobniej dwa ułożone w osi wejścia. Jedno skierowane jest na północny-zachód, drugie na południowy-wschód. ©

DOKOŃCZENIE NA STR. 16

**100 lat temu.
Najpierw
wojsko
serdecznie witali,
a potem
przeklinali**

STRONA 18

**Ceny mieszkań
idą w górę.
W niektórych miejscach
regionu zbliżają się
do warszawskich.
Gdzie jest szczyt?**

STRONA 17

ZŁAPANI ZA SŁOWO

Dr Marcin Stoczkiewicz, prezes fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi: (...) obecny kryzys klimatyczny powoduje naruszenia praw człowieka w ograniczonej skali, natomiast katastrofa może wywołać skutki na skalę niewyobrażalną. Jeśli nic nie zrobimy, do 2050 r. z powodu zmian klimatu miejsce zamieszkania będzie musiało opuścić od 200 do 300 mln ludzi na świecie. Na dużych połaciach Afryki czy Azji już teraz nie da się żyć.

CAŁY TEN POP

Mariusz Załuski

rmariusz.zaluski@polskapress.pl

POLAKU,
CZY CI NIE ŻAL?

Kolega wrócił z Londynu. Ruszyłem więc do niego podniecony niezdrowo, żeby opowiedział mi, co też robili mu ci wredni Angole podczas breksitowej fiesty. No i kolega rozczarował mnie srodze, bo nic mu nie robili. A żadnej fiesty nie zauważył. Ot, tylko do jego córy studentki, dorabiającej jako pani kelnerka, podszedł klient, gorąco przeprosił za brexit, a w ramach przeprosin dał jej tłusty napiwek. Co ucieszyło mnie bardzo, bo okazało się, że przynajmniej jedna osoba na tym całym breksicie skorzystała.

Bo na razie im więcej czytamy analiz mądrali różnych, co to z tym breksitem będzie, tym wiem coraz mniej. Jasne, Brytyle słono na Unię płacili, ale jeśli potraktować to jako opłatę za dostęp do gigantycznego rynku, to już nie tak słono. Na efekty poczekamy więc lat parę. Na pewno to zmiana potężna - bo kto kiedyś spodziewałby się, że my będziemy w Unii, nawet jako to dziecię dzikie i pokraczne, a Brytania poza nią?

W każdym razie dni parę po rozstaniu wrócił temat naszych emigrantów na Wyspach. A w końcu to emigracja mocarna i już zasiedziała, bo od wielkiej inwazji gasterbeiterów na Londynek i okoli-

ce minęło lat kilkanaście. Fora w sieci puchną więc od spekulacji i kłótni. A to czytamy, że ostatnio skala przenosin rodaków z Wysp do kraju znacznie przewyższa kierunek odwrotny. A to, że to nieprawda, bo kto by chciał do Polski wracać, szczególnie teraz. A to, że może i wyjeżdżają, ale do innych krajów. A każdy post złośliwy cudnie, tak po polsku, co jest urocze i wzruszające.

Cóż, z emigracją jest przecież zawsze tak samo. Generalnie decydują się na nią ludzie nieszczęśliwi. Z powodów różnych - finansowych, rodzinnych, braku perspektyw czy w ogóle pomysłu na życie... Prawie zawsze jest to wybór negatywny. Oczywiście mamy też różnych poszukiwaczy wyzwań, miłośników innych kultur czy ludzi, którzy mają zawody wyjazdu wymagające - ale umówmy się, że w morzu emigrantów są jak te perełki nieliczne.

I kiedy lądujemy w innym świecie, radzimy sobie różnie - wrastamy w nową społeczność albo zostajemy na aucie na wieki wieków. W masie ludzi, jaka z Polski wyjechała, znajdziemy superprzykłady na każdą okazję. I tylko zabawnie się robi, kiedy czytamy, jak postrzegają Polskę emigranci. To wizja mroczna - kraju bezrobocia, biedy, bez szans na biznes, z zaznaczonymi, nietolerancyjnymi ludźmi... I jasne, to proste uzasadnianie własnych życiowych wyborów, ale trochę też obraz Polski sprzed lat całkiem niewielu. I dopiero w takich momentach zauważamy, jak daleko od tamtych realiów odjechaliśmy. ©©

ZDJĘCIE TYGODNIA



Rodzinny Bal Karnawałowy w Muzeum Okręgowym w Toruniu

FOT. JACEK SMARZ

MOJE TRZY PO TRZY

Artur Szczepański

artur.szczepanski@polskapress.pl

ELEGANCJA
-FRANCJA

Wynik różnych, nie zawsze szczęśliwych zbiegów okoliczności związku mojej rodziny z Francją, mimo iż uległy osłabieniu, wciąż są osobiście mocne. Nie oznacza to, iż pielęgnowanie francusko-polskiego aliansu było łatwe, bo choć z Francuzami przeważnie było nam po drodze, to czasami nie do końca.

Jak dziś pamiętam jedną z moich francusko-polskich Wigilii, gdy na stole, obok choleznego karpia, pojawiły się ostrygi, flagowe przedstawicielki kuchni trójkoloro-

wych. Danie było zapowiedzią, że wezmę udział w trudnych początkach relacji pomiędzy dwoma podobnymi, lecz jakże innymi narodami. Pierwsza w czasie multikulturalnej wieczery nie wytrzymała babcia Janina, która na widok konsumowania paskudnej zawartości fantazyjnych muszli skończyła kolację w toalecie. Blokując do niej dostęp przez długi czas innym członkom rodziny ze strony polskiej, którzy w ramach grzeczności zdecydowali się spróbować żywych i trzęsących się ze strachu, jak utrzymywali we wspomnieniach polskojęzyczni goście, lokatorów muszli. Jedynie dziadek Ignacy, wychowany w mocno lewicującej przedwojennej rodzinie, który zawsze uważał jedzenie za mocno przereklamowane, raczył się białym chablis, chwalać rewolucję francuską i sposoby rozprawienia się ze zwolennikami

monarchii oraz klerem. Zamiast kolędy dziadek odśpiewał Marsylianę i poszedł spać. Do dziś jednak nie zapomnę miny mojej babci, która po świątecznym pokazie kulinarnym już nigdy w pełni nie doszła do siebie.

Piszę o tym przy okazji wizyty Emmanuela Macrona w naszym kraju i muszę od razu dodać, iż podejmujący zaobojdę prezydent Andrzej Duda, zapewne słusznie, prezentował, poza małymi wyjątkami, wigilijny wyraz twarzy mojej antenatki. Mimika polskiego prezydenta mnie nie dziwi, bo niektórzy prawicowi komentatorzy utrzymywali, iż Francuz padł na kolana przed tymi, którzy niedawno z nich dumnie powstał. Po co więc PAD miały się do gościa uśmiechać...

Warto też pamiętać i stać to przypominać, że w czasie pobytu w kraju nad Wisłą zepsuła się limuzyna

Macrona, co było jeszcze jednym dowodem, iż Francuzi, podobnie jak ich samochody, łatwo się poddają.

Po wyjeździe Macrona jeden z przedstawicieli „dobrej zmiany” oświadczył, iż Emmanuel „odklepał swoje i odleciał”. U nas niekiedy bywa odwrotnie, politycy najpierw decydują się na „odlot”, a potem klepią brednie. Jak na przykład marszałek sejmu Witek, która zamiast ujawnić podpisy pod listami osób kandydujących do KRS-u, postanowiła zawierzyć naszą ojczyznę i jej sprawy Matce Boskiej, tak, jakby ta ostatnia nie miała większych zmartwień na głowie. Choćby to ostatnie, czyli jak wytłumaczyć wiernym prezydencki podpis pod „ustawą kagańcową”, którym uodowodnił, że autonomia prezydenta jest mniejsza niż Rady Państwa z jej przewodniczącym na czele w czasach słusznie minionej komuny. ©©

MYDŁO MEDIÓW

Ryszard Warta

ryszard.warta@polskapress.pl



JAK U ZENKA

Gdyby Polacy uważali, że TVP uprawia propagandę, to by jej nie oglądali - taką złotą myślą błysnął Jacek Kurski podczas niedawnego posiedzenia senackiej komisji kultury, debatującej nad projektem ustawy wlewającej kolejne prawie dwa miliardy publicznych złotych na media rządowe. Prezes TVP dodał też, że gdyby jego telewizja uprawiała propagandę, to miałaby odpływ widzów, a ma przypyły. Z tymi przypyłami i odpływami różnie bywa, bo na przykład w 2019 roku w segmencie kanałów informacyjnych to akurat TVN 24 (4,4 proc. udziału w rynku, NAM) dość wyraźnie wygrał z TVP Info (3,6 proc.) i trzecim Polsat News (1,1 proc.), ale OK, nie czepiamy się szczegółów.

Teza Kurskiego jest dobrą metaforą całej tej jego telewizji: stwarza pozory wiarygodności, ale z gruntu jest fałszywa. Otóż gdyby to działało tak,

jak to Kurski opisuje: im więcej propagandy, im większa stronniczość, tym mniejszy krąg odbiorców, to byłoby świetnie. Świat, nie tylko mediów, byłby lepszy. Niestety, tak to nie działa. Nie tylko teraz i nie tylko u nas.

Pierwszy przykład z innych stron, innej epoki, ale pouczający. Niemal równe sto lat temu w Monachium ukazywała się gazeta „Münchener Beobachter”, tytuł jakich w ówczesnych Niemczech było na pęczki. Gazeta nieduża, 8-10 tysięcy nakładu, w marnej sytuacji. Los gazety się odmienił, gdy tytuł przejęli dzia-

łaczę pewnej niedużej, ale prężnie rozwijającej się partii. Ci zamienili tytuł na „Völkischer Beobachter” i zrobili z niego swój centralny organ prasowy.

Nakład zięjącej odtąd nienawiścią i pełnej faszystowskiej propagandy gazety poszybował w górę. W 1923 było to już 30 tys., po dziesięciu latach już ponad 100 tys., a pamiętać warto, że do 1933 roku hitlerowski „VB” konkurować musiał na wolnym jeszcze rynku z prasą konserwatywną, centrową, katolicką, socjaldemokratyczną, komunistyczną...

Drugi przykład z innej beczki. W USA telewizyjnych kanałów informacyjnych jest wiele, ale tak naprawdę liczą się tylko trzy, natomiast lider jest tylko jeden: Fox News. W zeszłym roku średnio każdego wieczoru gromadził 2,5 mln widzów wyraźnie wyprzedzając MSNBC (1,7 mln) i CNN (1 mln).

Skąd ten sukces, czy wziął się może stąd, że Fox News słynie z bezstronności, wyważenia ocen, umiarkowania i obiektywizmu? Ależ skąd! Fox News jest jednoznacznie prorpubliczna, ostra, stronnicza, nie daje żad-

nych wątpliwości, kogo popiera, a kogo nie lubi.

Takich przykładów jest bez liku. Nasycenie propagandowymi treściami i stronniczość wcale nie muszą szkodzić popularności. Odwrotnie, mogą przyciągać odbiorców, bo dają im cenny w otaczającym nas informacyjnym zgiełku komfort: zwalniają od myślenia, pokazują prościutki obraz świata: ci są dobrzy, ci źli, tu jest przyjaciel, a tam wróg, tych masz się bać, a przed tymi klękać. Proste słowa i łatwa, przyjemna melodia. Jak u Zenka Martyniuka. ©©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

089553579

Dołącz do grona ponad 286 tys. osób, które uwolniły się od przewlekłego bólu kolan, bioder i kręgosłupa

Czy nastąpi rewolucja w zwalczaniu ZWYRODNIENIE STAWÓW?



Koniec ukrywania faktów

Na całym świecie osoby cierpiące z powodu zwyrodnień stawów bez przeszkód korzystają z nowoczesnych metod, dzięki którym wygranie walki z bólem stawów jest możliwe nawet w 98,7%. Niestety Polacy są pozbawieni tej szansy, ze względu na utrudniony dostęp do innowacyjnych środków i technologii. **Cierpiący nie mają żadnego wyboru...**

Gabinety specjalistyczne z roku na rok pękają w szwach, coraz więcej ludzi szuka pomocy i ulgi w bólu. Nielezione zmiany zwyrodnieniowe stawów nierzadko skutkują całkowitym zanikiem tkanki chrzęstnej, która chroni zakończenia kości przed tarcieniem. W efekcie przy każdym ruchu kości trą się o siebie, co powoduje **dyskomfort, ból, obrzęki i stany zapalne**. W niektórych przypadkach ta bolesna przypadłość może doprowadzić nawet do całkowitego unieruchomienia stawów



Stawy jak nowe!

Przez siedzący tryb życia i znaczną nadwagę, z roku na rok odczuwałam coraz większe bóle w stawach. Mało się ruszałam, ale nawet zwykłe wchodzenie po schodach sprawiało mi trudności. Okazało się, że moje chrząstki stawowe są doszczętnie zrujnowane i na dodatek wdał się stan zapalny. Specjaliści zalecali mi rękę i nie potrafili mi pomóc, a ja ledwo mogłam chodzić. Jak dobrze, że trafiłam na preparat Palmera, który znacząco pomógł mi odzyskać sprawność! Wystarczył zaledwie miesiąc, żeby stan moich stawów znacznie się poprawił, a ból minął!”

Katarzyna, 53l., Supraśl

Odzyskaj zdrowe stawy

Panu Henrykowi (68l.) z Żyrardowa udało się uniknąć najgorszego. Jest wywym przykładem tego, że wygaszenie zwyrodnień stawów jest możliwe:

- ✓ naturalnie, bez stosowania chemicznych środków
- ✓ bezinwazyjnie, bez czekania w kolejkach do specjalistów
- ✓ już nawet w 30 dni...

Owszem, tyle wystarczy aby tkanka chrzęstna w stawach mogła zostać odbudowana, a ból, trzeszczenie, obrzęki i opuchlizna mogły minąć. Takie działanie jest możliwe dzięki **nowatorskiej metodzie Rufusa Palmera**, która zyskała szeroki poklask wśród ekspertów na całym świecie.

Zanim jednak pan Henryk skorzystał z tej innowacyjnej formuły, próbował wielu sposobów, by pozbyć się dokuczliwych dolegliwości.

„Nic mi nie pomagało, nikt nie był w stanie znaleźć antidotum. Trudno jest skutecznie pomóc komuś, kogo boli dosłownie wszystko. Polecali mi doraźne środki, ale byłam świadoma, że będę się męczyć z bólem do końca życia.”

Skuteczna metoda istnieje

Pan Henryk sądził, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia: „Zwyrodnienia z dnia na dzień pogłębiały się, **rujnując moje stawy**. Ćwiczenia, fizjoterapia, naświetlania przynosiły mi niewiele ulgi w bólu. **Mało brakowało, a nie czułbym się na siłach wstać z łóżka.**”

O swoich problemach opowiedział swojej siostrze mieszkającej w Londynie. Zmartwiona losom brata, zaczęła szukać sposobu, by mu pomóc. Po 3 dniach zadzwoniła z dobrą nowiną. Okazało się, że w Wielkiej Brytanii już dawno **jest dostępna naturalna metoda na zwyrodnienia stawów**, oparta na dobroczynnych właściwościach wyciągów roślinnych, opracowana przez Rufusa Palmera, cenionego eksperta ds. walki ze zwyrodnieniami stawów.

W czym tkwi sekret metody Palmera?

Od początku stosowania preparatu organizm jest stymulowany do procesu stopniowego cofania się zmian zwyrodnieniowych i odbudowy chrząstki stawowej. **Preparat pomaga zlikwidować ból, tarcie, trzeszczenie i opuchliznę oraz zregenerować stawy** już nawet w kilkanaście dni. Wspomaga produkcję mazi stawowej, która stanowi ‘smar’ dla stawów i dodatkowo niweluje tarcie, przez co stawy mogą tać się ‘naoliwione’, a ruchy płynne i bezbolesne.

Preparat Palmera pomaga zwiększyć sprawność fizyczną wszystkim, bez względu na płeć, wiek czy stan zaawansowania zmian zwyrodnieniowych. Nie ważne, czy boli Cię kręgosłup, kolana, biodra, łokcie czy nad-

garstki. Nieistotna jest również przyczyna bólu. W każdym przypadku jest szansa na pomoc – **ból stawów to nie wyrok.**

Specjaliści zaskoczeni

W jednym z wywiadów udzielonych zagranicznej prasie, Palmer opowiedział o swoich osiągnięciach:

„Kiedy specjaliści od schorzeń stawów zobaczyli efekty na zdjęciach byli zszokowani - dotąd panowało przekonanie, że zmian zwyrodnieniowych nie da się cofnąć. **Tkanka chrzęstna uległa wyraźnej odbudowie, zwiększyła się również poślizgowość mazi stawowej.** Osoby, które zastosowały metodę zgodnie zadeklarowały, że bóle stawów znacząco się zmniejszyły.

Przez wiele tygodni przeprowadzaliśmy analizy, aby finalnie odkryć formułę, która stymuluje organizm do samodzielnej walki ze zwyrodnieniem. Uderza ona w źródło problemu, odżywia chondrocyty i inicjuje proces samoodbudowy uszkodzonych tkanek. W ten sposób dolegliwości stopniowo ustępują, a ból zostaje uśmierzony. Może to być **najbardziej innowacyjny preparat dostępny na rynku**. Moja autorska metoda zyskała poklask wśród specjalistów na całym świecie i śmiało można nazwać ją przełomową” – dowiadujemy się z wywiadu.

Koncerny są pod wrażeniem

Metoda Palmera szturmem wkroczyła na rynek. Mogłoby się wydawać, że duże koncerny farmaceutyczne powinny mieć powód do niepokoju. Fenomen metody jest jednak tak ogromny, że nawet liderzy branży gratulują sukcesu oraz prześcigają się w ofertach współpracy oraz wykupienia patentu.

„Otrzymałem kilka propozycji, aby połączyć siły w zakresie produkcji oraz dystrybucji mojego preparatu jednak wszystkie z nich odrzuciłem. Wielkie koncerny farmaceutyczne z pewnością wiele by na tym zyskały” – komentuje Palmer. „Nic dziwnego, w końcu to my jako pierwsi zaoferowaliśmy **naturalną metodę**, która nie tylko pozwala zahamować rozwój zwyrodnienia stawów, ale przede wszystkim pomaga naprawić szkody, wyrządzone przez lata w organizmie.

Powiedz STOP zwyrodnieniom stawów

Wystarczy 2 kapsułki dziennie, abyś mógł zapomnieć o cierpieniu. Pierwsze



Nareszcie ulga!

Chodziłem do wielu specjalistów, stosowałem różne metody walki z bólem stawów, które niewiele mi pomagały. Dopiero gdy sięgnąłem po ten preparat, poczułem prawdziwą ulgę. Ból zmaleł już od początku stosowania, a po niedługim czasie niemal zapomniałem o problemach ze stawami. Polecam!”

Ryszard, 74l., Krasnystaw

efekty działania mogą być zauważalne już na drugi dzień od rozpoczęcia stosowania – **ból znacznie wyraźnie słabnie**. Po kilku dniach zmniejszy się obrzęk i ustanie uciążliwe drętwienie i trzeszczenie. Ale to dopiero początek!

Po zakończeniu stosowania preparatu przekonasz się, że Twoje życie znów może wyglądać jak dawniej, przed pojawieniem się dolegliwości związanych ze zwyrodnieniami stawów. Masz szansę odzyskać młodzieńczą sprawność ruchową już nawet w ok. 30 dni.

Preparat Palmera jest już dostępny w Polsce i zyskuje coraz większą popularność. **Można go zamówić jedynie w sprzedaży telefonicznej.**

OFERTA LIMITOWANA

Zdrowe i silne stawy w zasięgu ręki, a teraz w lepszej cenie!
Tylko dla pierwszych 150 osób!
By otrzymać oryginalny preparat ze zniżką **-73%**, zadzwoń:

DARMOWA WYCENA

56 300 35 43

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.
Oferta ważna do **10.02.2020**
PRZESYŁKA GRATIS!

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

**Suplement diety

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapres.pl



DOKOŃCZENIE ZE STR. 13

Z Mateuszem Sosnowskim z Instytutu Archeologii UMK rozmawiamy o nowym obliczu archeologii.

Zamienił archeolog szpachelkę na laser i dzięki temu, m.in., może badać niedostępne przy zastosowaniu tradycyjnych metod obszary leśne. Na czym to polega?

Za pomocą wiązki lasera skanuje się powierzchnię ziemi. Każde odbicie lasera jest rejestrowane. Dzięki temu uzyskujemy tak zwaną chmurę punktów, nad którą możemy pracować. Mamy obraz całości: drzew, samochodów, budynków, jakie zostały zarejestrowane, jednak dzięki różnym algorytmom możemy to poklasyfikować, czyli na przykład oddzielić od reszty punkty związane z roślinnością. Po usuwaniu to, co nas nie interesuje, zostawiając punkty dotyczące ukształtowania gruntu. Na ich podstawie jesteśmy w stanie zbudować bardzo dokładny model, który pozwala obserwować obiekty, jakich gołym okiem nie byłibyśmy w stanie dostrzec.

Z jakiej wysokości takie badania są prowadzone?

Sposoby są różne, zaczynając od skanera stacjonarnego, który postawimy na statywie i będzie nam skanował niewielką przestrzeń, przez urządzenia podłączone pod drona, po skanery zamontowane na pokładzie samolotów, które podczas jednego przelotu mogą zeskanować, dajmy na to, obszar połowy Polski. NASA w podobny sposób przeskanowała np. powierzchnię Marsa.

Nie będę pytał o cenę tych urządzeń, bo do archeologii pewnie nam wkroczy astronomia. Wróćmy na ziemię. Macie model powierzchni, na co zwracacie uwagę?

Na wszystko, co nie kojarzy się z naturalną rzeźbą terenu. Kształty regularne, coś, co stanowi zamknięte układy przestrzenne. Następnym krokiem jest weryfikacja w terenie. Jeżeli nas coś zainteresuje, jedziemy przekonać się o tym na własne oczy.

Później, jeżeli gra rzeczywiście okaże się warta świeczki, do akcji wchodzi archeolodzy - geofizycy, którzy za pomocą georadarów i innych urządzeń mogą „przeświecić” ziemię. Tradycyjna archeologia znalazła się na końcu?
Na końcu zawsze trzeba wbić szpadel, aby zobaczyć, co



Studenci AGH w Krakowie poznają tajniki pracy archeologów podczas obozu naukowego w Borach Tucholskich

Z góry można zobaczyć nawet żyto sprzed 2000 lat

ziemia kryje. Dla nas jest to ostateczność, ponieważ jeżeli raz coś przekopimy, to już więcej tego nie będzie. Tymczasem cały czas pojawiają się nowe metody badań, analiz...

Po laserowej nitce doszliśmy do niezwykle interesującego kłębka, czyli doskonale zachowanej osady sprzed niemal 2000 lat.

Na lidarze zobaczyliśmy układ kompletnie zachowanego stanowiska archeologicznego. Zobaczyliśmy pola, co jest ciekawe, ponieważ w Polsce na taką skalę pola sprzed tylu lat nie były jeszcze notowane. Ten układ był bardzo regularny, ale jednocześnie widać w nim było pewną archaiczność. Nie był typowy dla śred-

niowiecza. Zrobiliśmy kwerendę, okazało się, że w tym miejscu nie było osady, która mogłaby mieć pochodzenie późnośredniowieczne. Ruszyliśmy zatem w teren. Dość rozległy, bo to ponad 200 hektarów. Gdzie szukać zabytków? Na polach jest ich na ogół niewiele. Z pomocą przyszli nam jednak leśnicy, którzy podczas uprawy lasu rejestrowali przepaloną glinę, co uznali za pozostałości po cegielni. Tam, podczas badań powierzchniowych znaleźliśmy pierwsze zabytki. Nasze zdumienie było ogromne, ponieważ były to fragmenty ceramiki, które świadczyły o tym, że stanowisko, z jakim możemy mieć do czynienia, może mieć niemal dwa tysiące lat. Co ważne,

nie znaleźliśmy też żadnych zabytków późniejszych.

Czyli nikt od czasów rzymskich tam nie mieszkał... Jakże badania do tej pory przeprowadziliście?

Niewielkie badania wykopaliskowe, w ubiegłym roku rozpoczęliśmy natomiast badania nieinwazyjne przy zastosowaniu metod geofizycznych. Badania geomagnetyczne przyniosły niezwykle obiecujące rezultaty. Udało się zarejestrować dużo anomalii magnetycznych, wskazujących na obiekty archeologiczne. Jeden z nich w czerwcu ubiegłego roku udało nam się zbadać wykopem.

Co to było?

Prawdopodobnie był to piec do wypalania ceramiki. Dość charakterystyczny dla terenów Polski południowej, w naszej przestrzeni takie piece nie były jednak spotykane.

Co udało wam się dowiedzieć o osadzie i jej mieszkańcach?

Udało się ustalić, że uprawiali żyto. Przeprowadziliśmy badania palinologiczne zachowanego pyłku roślin. Pyłek pozyskaliśmy ze znalezionej podczas prac bardzo niewielkiej miedzianej zawieszki. Zachował się na jej powierzchni i został zebrany podczas konserwacji tego zabytku. Materiał przeanalizowała pani profesor Agnieszka M. Noryśkiewicz z Katedry Ar-

cheologii Środowiskowej i Paleoeologii Człowieka Instytutu Archeologii UMK.

A co wam „powiedziała” sama zawieszka?

Ona również okazała się bardzo ciekawa! Pokazała nam geograficzny i kulturowy kontekst naszego stanowiska, kontakty tych ludzi. To niewielki przedmiot o średnicy 55 mm, wykonany na terenie Cesarstwa Rzymskiego. Co więcej, jest to przedmiot wojskowy, element końskiej uprzęży. Poza tym, że wytworzony tylko na terenie imperium, to występował tam jedynie w przedziale stu lat, między połową III i połową IV wieku. Bardzo nam więc ta zawieszka pomogła w datowaniu stanowiska.

Pytanie, jak tam trafiła? Jak kołup wojenny?

W artykule poświęconym badaniom postawiliśmy tezę, że raczej tak, chociaż pewnie nigdy nie dowiemy się, jak to było na pewno. Możemy jednak powiedzieć, że została zgubiona albo wyrzucona. Podczas analizy przedmiotu zauważyliśmy, że był on naprawiany, ale gdy go znaleźliśmy, był uszkodzony.

Mała rzecz, a jaka pożyteczna! Znaleźliście jeszcze coś podobnego?

Charakterystycznymi zabytkami dla tego okresu są zapinki nazywane fibulami. Mamy fragment jednej fibuli, która prawdopodobnie pochodzi z południowej części półwyspu jutlandzkiego.

Gdzie Rzym, a gdzie Jutlandia!

Wygląda na to, że nasze stanowisko nie jest zwykłym miejscem, w którym mieszkali ludzie, ale być może działa się tu coś więcej.

W związku z tym pracy pewnie również będziecie mieli sporo?

O tak! Przestaliśmy się skupiać tylko na obszarze tych 200 hektarów, prowadzimy badania dookoła, znajdujemy kolejne rzeczy. Można powiedzieć, że trafiliśmy w dość dziewiczy obszar, jeśli chodzi o archeologię ziem polskich. Do tej pory dość słabo rozpoznany właśnie dlatego, że jest pokryty w bardzo dużym stopniu przez lasy. Pracy tam jest ogrom! Już ktoś powiedział, że będziemy mieli co robić do samej emerytury.

Tymczasem wy okryliście jeszcze rondle pod tysomicami. Czy nie zaczyna Pan patrzeć na obrazy lidarowe, zdjęcia lotnicze i satelitarne z obawą?

Szczerze mówiąc, trochę tak. Ciągłe trafia się coś nowego, liczba tych znalezisk zaczyna przytłaczać. ©©



Przygotowania do startu drona ze skanerem laserowym



Pobieranie próbek podczas wykopisk w Borach Tucholskich

Ceny mieszkań idą w górę. Gdzie jest szczyt?

Dorota Witt
d.orotawitt@polskapress.pl



Nieruchomości

- Wielu osobom kupno mieszkania jawi się jako bezpieczniejsza forma ulokowania oszczędności niż choćby lokata w banku. Ci, którzy szukają mieszkania dla siebie, chcą wygody - mówi Krzysztof Butowski, doradca do spraw nieruchomości.

Ceny mieszkań szaleją, w niektórych miejscach w regionie kujawsko-pomorskim zbliżyły się już do warszawskich, ale popyt na nieruchomości nie spada. Kto kupuje dziś mieszkania?

Dużą grupą są studenci, a może raczej: rodzice studentów, którzy szukają dla wchodzących w dorosłość dzieci małych mieszkań jak najbliżej uczelni. Nieco większych mieszkań, najchętniej z garażem czy miejscem parkingowym, szukają pary. Kiedy na świat przychodzą dzieci, mieszkanie w centrum z parkingiem pod blokiem rodzina chętnie zamieni na domek na wsi - z garażem i małym ogródkiem. Ta grupa kupujących się powiększa, to ludzie w wieku ok. 40 lat. W siłę rośnie też grupa określana jako „srebrny target” - to ludzie dojrzały, którzy namieszkali się już pod miastem i postanowili wrócić do mieszkania, w którego utrzymanie nie będą musieli wkładać tyle siły i energii (mniej powierzchni do sprzątania, miejskie ogrzewanie, no i balkon, a na nim kwiaty w donicach zamiast dużego ogrodu, wymagającego pielęgnacji). Interesują ich mieszkania na parterze i niskich piętrach, ale często o podwyższonym standardzie, bo przywykli do komfortowych warunków życia w domku.

Skoro wróciliśmy już do miasta: Europejski Urząd Statystyczny podaje, że dla 87 proc. pytanych

najważniejszym kryterium przy wyborze mieszkania jest jego lokalizacja, a konkretnie: dostęp do komunikacji, zaraz potem - garaż lub miejsce parkingowe. Dla mniej niż połowy ważne jest, by w pobliżu mieszkania była szkoła czy przedszkole. Tramwaj i auto ważniejsze niż dzieci?

Można tak na to spojrzeć: dzieci do szkoły podrzucimy samochodem, o ile mamy go gdzie zaparkować. Miejsce postojowe to rzeczywiście ważne kryterium przy wyborze mieszkania. Deweloperzy to wiedzą. Nowe bloki mają garaże podziemne, ale wygrywają nie tylko tym. To z reguły niskie budynki, 2-3 piętrowe, z windą, która w tym segmencie jest już standardem (cena mieszkania w wyposażonym w nią budynku rośnie, wyższe są też rachunki na fundusz remontowy, ale kupujących na to stać i tego oczekują). Klimatyzacja nawet w powstających dopiero blokach to jeszcze luksus, ale nowe technologie już do nich wkroczyły, np. w postaci nowoczesnych podzielników, dzięki którym mieszkańcy płacą za faktyczne zużycie prądu czy wody (w blokach z wielkiej płyty ciągle jest z tym problem). Tyle że te nowe osiedla powstają z reguły na obrzeżach miast, nie w centrum.

Kto chce mieszkać w centrum?

Głównie niezmotoryzowani - ci, którzy auta już nie chcą, np. seniorzy i ci, którzy auta jeszcze nie chcą - młodzi ludzie, którzy podążają za trendem życia eko, więc do pracy chcą dojeżdżać hulajnogą czy rowerem albo komunikacją zbiorową. Toruń to małe miasto, więc położenie mieszkania w ścisłym centrum nie ma aż takiego wpływu na jego cenę, inaczej jest w Bydgoszczy.

Za mieszkanie w centrum można kupić dom na wsi?

Wiele zależy od tego, jakie to mieszkanie, jaki to dom i gdzie ta wies, ale można tak

to ująć. Kupujący rzadziej szukają domu położonego na dużej działce, zamiast tego wybierają niewielki ogródek - o duży i tak nie miałby czasu zadbać. Ważnym kryterium jest za to rodzaj ogrzewania. Młodzi zaznaczają, że nie ma mowy o piecu na węgiel czy drewno. Kusi, by przypisać to wzrastającej świadomości ekologicznej, szlachetnej modzie na dbanie o środowisko. Powody są jednak często bardziej prozaiczne: kupujący chcą wygody, bo ich na nią stać, a zorganizowanie opału, rąbanie drewna kojarzą z jaskiniowcami. Dlatego deweloperzy stawiają na systemy bezobsługowe, piece elektryczne czy gazowe, które działają na jedno kliknięcie. Jeśli taki piec przestanie działać, domownicy wezwą fachowca - przecież stać ich. Dziś mieszkania w niektórych dzielnicach Torunia kosztują nie tylko więcej niż nowy dom na wsi, ale więcej niż wynosi jego wartość rynkowa. Bywa, że cena sięga 10 tys. za metr kwadratowy, a do tego dochodzi... stres związany z codzienną loterią: znajdę miejsce parkingowe czy nie? Ale są tacy, którym to nie przeszkadza, bo zależy im na lokalizacji i takie mieszkania też mają wzięcie.

Pompują bańkę. Ceny mieszkań ciągle rosną, tymczasem, jak podaje NBP, w II kwartale zeszłego roku aż 42 proc. nowych mieszkań Polacy kupili po to, by na nich zarabiać.

Nasze społeczeństwo się bogaci. Wielu osobom kupno mieszkania jawi się obecnie jako bezpieczniejsza forma ulokowania oszczędności niż choćby lokata w banku. Mają z reguły prosty plan: wycisnąć z tego mieszkania jak najwięcej, wynajmując je kilku studentom. Rzeczywiście to bardzo mocno wpłynęło na trend w branży.

Co będzie, jeśli ta bańka pęknie?

Mieliśmy już taką sytuację jakieś 10 lat temu. Wtedy ceny były już tak wysokie, że lu-



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

- Szukający mieszkania stawiają warunki: ma być winda i garaż - mówi Krzysztof Butowski

dzie przestali kupować mieszkania, nie było ich na nie stać. I ceny radykalnie spadły. Gdyby i teraz do tego doszło, ucierpiałoby i inne branże: spadłby popyt na materiały budowlane, na roboty wykończeniowe. Mieszkania ciągle drożeją i trudno powiedzieć, czy jesteśmy już na szczycie tej góry, czy może dopiero w połowie. To normalne, że ceny powoli rosną, by potem powoli spadać, źle dzieje się, gdy ta dynamika jest zbyt stroma. Najszybciej rosną ceny najmniejszych mieszkań - rok temu były o 10, może 15 proc. tańsze niż teraz. Przy czym te nowe kompaktowe M2 to już nie ok. 50 metrów kwadratowych, a ok. 40, choćby dlatego, że zamiast osobnej kuchni

Najszybciej rosną ceny najmniejszych mieszkań - rok temu były o 10, może 15 proc. tańsze niż teraz

Krzysztof Butowski

mamy aneks kuchenny. Największa jest też grupa Polaków, których stać na małe mieszkanie. Najłatwiej je wynajmować, najłatwiej sprzedać.

Kupno mieszkania to zawsze dobra inwestycja?

Pod warunkiem, że jest przemyślana. Wiele osób działa spekulacyjnie: kupuje i spodziewa się, że za pół roku czy rok zarobi dziesiątki tysięcy na sprzedaży. Jeśli poczekamy z tym powiedzmy dekadę, w 90 proc. przypadków ten ruch nam się opłaci.

Są chętni na lokale w zabytkowych kamienicach?

Taki lokal (o ile nie jest dziwnie podzielony przepierzeniami z myślą o tym, by upchnąć w nim jak najwięcej studentów) znajdzie kupca, ale musi być on tak wyjątkowy jak to mieszkanie. Decydują się na nie osoby, które po latach wracają do rodzinnego miasta i stać ich na to, by stylowo je wykończyć. Ale na to potrzeba też czasu, zwłaszcza, że często remont trzeba skonsultować z konserwatorem zabytków.

Zdarza się, że klienci stawiają kryteria, które trudno spełnić?

To często kwestia relacji ceny do wartości i to w obie strony. W mediach pojawiają się czasem rankingi pod tytułem „Zobacz najdroższe mieszkania w naszym mieście”. Z tym, że przedstawiają oferty zawierające cenę, jaką wymyślił sobie sprzedający często bez rozeznania rynku. A to rynek psuje: ceny życzeniowe coraz bardziej odbiegają od prawdziwej wartości nieruchomości. Bywa, że długo trzeba tłumaczyć takim sprzedającym, jakimi prawami rządzi się rynek nieruchomości. Nie tylko im. Pamiętam sytuację, kiedy przedstawiłem dom pełen terrarów, bo jego dotychczasowy właściciel hodował pajaki i węże i trudno mu było zrozumieć, dlaczego potencjalni kupcy szybko opuszczali jego królestwo. Innym razem młody kupujący postawił tylko jedno kryterium: szybki internet. Rozmowa pomogła mu zrozumieć, że i inne rzeczy mają znaczenie, gdy wybiera się dom na lata. ©©

Krzysztof Błazejewski
krzysztof.blazejewski
@polsapress.pl



Historia

Powrót Pomorza do Polski w 1920 roku przebiegał w atmosferze niesłychanego entuzjazmu, a nawet euforii. Kiedy jednak fala pierwszych emocji opadła i doszło do wspólnego z przybyłymi tu Polakami z innych zaborów budowania nowej rzeczywistości, radość autochtonów zamieniła się najpierw w zaskoczenie i zdziwienie, a potem w niechęć i złość.

S to lat temu, 10 lutego 1920 roku w Pucku odbyły się tzw. zaślubiny Polski z morzem, kończące prawie miesięczny okres stopniowego przejmowania ziem Pomorza z rąk niemieckich według ustaleń traktatu wersalskiego. Rozpoczęło się tak upragnione przez polskich mieszkańców Pomorza życie we własnym kraju, w swojej wyteśnionej i wymarzonej ojczyźnie. Ku powszechnemu zaskoczeniu, od pierwszych dni dochodziło jednak do konfliktów na różnym tle między autochtonami i przybyszami. Ci pierwsi wychowani byli w zdyscyplinowanym, uporządkowanym społeczeństwie pruskim. Drudzy, pochodzący przeważnie z ziem dawnego zaboru rosyjskiego, reprezentowali sobą zupełnie inne postawy i wartości. Było to swoiste zderzenie dwóch światów - wschodu i zachodu - które niczego dobrego przynieść nie mogło.

Jak to zderzenie dwóch kultur i postaw przebiegało? Szczegółowe raporty i opisy sytuacji znajdują się w opasłych teczkach dokumentów dawnego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Wybryki wojska

„Ludność polska, która wkraczające wojska polskie z radością i entuzjazmem witała i chętnie wszelkie możliwe ofiary ponosiła, jest dziś wobec wojska wprost wrogo usposobiona i to na skutek ciągłych wybryków wojska” - tak już 12 kwietnia 1920 roku pisał starosta tczewski, Maksymilian Arczyński. „Gdyby dziś w powiecie tczewskim miało przyjść do głosowania (plebiscytu), byłby wynik dla Polski klęską straszną”. Pismo opatrzone klauzulami „Tajne” i „Pilne” wpłynęło do dowództwa okręgu wojskowego w Grudziądzu 20 kwietnia.

Takich i podobnych raportów do dowództwa wojsk w Grudziądzu, do władz wojewódzkich w Toruniu, a nawet do Sejmu w Warszawie z Pomo-



Zaślubiny z morzem w Pucku, do których doszło 10 lutego 1920 roku, były zamknięciem okresu powrotu Pomorza do Polski

rza płynął prawdziwy strumień.

Oto kolejny list: „Oficerowie garnizonu tutejszego poprzez urządzenie zabaw prywatnych w hotelu i tańcówek w czasie postu i przez jawne oprowadzanie się po ulicach miasta z ulicznymi ignorując po prostu etykę przyzwoitości. W kwaterach prywatnych jest zachowanie się niektórych pp. oficerów wprost skandaliczne (...) Rekwizycja samochodów z ulicy jest przez wojsko na porządku dziennym.”

Jak wynikało z obszernego meldunku, miejscowym urzędnikom, przemysłowcom i zwykłym mieszkańcom wojsko rekwirowało nie tylko samochody, ale i furmanki przeznaczone do osobistego użytku, zboże, bydło i świnię, a także meble oraz urządzenia domowe, często jako argumentu używając... broni, której użyciem grożono.

„My wam pokażemy, Szwabyl!”

Kiedy jedna z kwater oficerskich w prywatnym domu została doszczętnie ogołociona i zniszczona, na zwróconą uwagę i żądanie odszkodowania oficer miał odpowiedzieć: „My wam tutaj pokażemy, Szwabyl! Będziemy tak czynili, jak wojska niemieckie w Galicji i Kongresówce sobie postępowały”. A w odpowiedzi na słowa, że „tu jest przecież Polska”, skarżący dowiedział

się, że w każdej chwili może zostać aresztowany.

Następny list: „Na usposobienie ludności wpłynęło niekorzystnie zachowanie się wojska, szwależerów i ułanów krechowickich. Niesłychane hulatyki i rekwizycja bezwzględna uprzykrzyły się ludności. W hotelu w Kościerzynie, u Kaszuby-Polaka, poczyniło wojsko za kilkanaście tysięcy marek szkody. Pijani żołnierze tupali nogami po fortepianie, wlewali doń piwo, odrywali futryny od drzwi, a gospodarza protestującego (...) aresztowano i pod bagnetem odstawiono na odwach. Wniosek o odszkodowanie pozostał bez echa”.

Oburzeni i rozgoryczeni

A tak brzmiała skarga starosty toruńskiego, Moszczyńskiego, skierowana do wojewody: „Dochodzą nas skargi, że wojsko polskie rozlokowane na Pomorzu postępowaniem swym nieprawidłowym, częściowo nawet w najwyższym stopniu karygodnym utrudnia aprowizację kraju. Postępowanie wojsk polskich na Pomorzu w ogóle, jego swawola i wybryki wobec ludności cywilnej tego rodzaju, że ludność polska jest szalenie oburzona i rozgoryczona.”

Mieszkańcy Pomorza nie zdawali sobie wcześniej sprawy, że stworzony w ich wyobraźni mit o wolnej Polsce musiał brutalnie zderzyć się z rzeczywistością. Że przycho-

dziła do nich w osobach oficerów, żołnierzy i urzędników Rzeczpospolita oddzielona od nich do niedawna kordonem granicznym i ponad stuleciem izolacji społecznej. Rzeczpospolita kształtowana na modłę wschodnią, skażona samowolą i anarchią, pełna wewnętrznych konfliktów, niechęci i niezrozumienia ludzi z różnych regionów, różnej wiary i różnego poziomu życia. To właśnie Pomorzanie mieli zapłacić za powstanie odrodzonej Polski cenę najwyższą. Cenę w postaci strat mienia i wartości zaoszczędzonej gotówki, cenę obniżki poziomu życia, zachwiania zasad moralnych i ładu politycznego, który został im wprawdzie przez Niemców narzucony, ale też i w pełni zaakceptowany.

„Tu też jest Polska...”

8 lipca 1920 roku cały Sejm poruszyło wystąpienie posła Izzydora Brejskiego, brata późniejszego wojewody pomorskiego, Jana, który tak mówił o wydarzeniach na Pomorzu w pierwszych miesiącach po powrocie do Polski: „Cała ludność witała wojsko polskie z największym entuzjazmem, ale wkrótce nastąpiło przykre przebudzenie. Zaczęto usuwać nielicznych oficerów Pomorzan, którzy znali stosunki i duszę ludu i przysyłać oficerów z innych dzielnic. Ci postępują butnie, jak dawniej oficerowie niemieccy, lek-

ceważą ludność miejscową i szydzą z niej, że nie umie mówić poprawnie po polsku. (...) Żądamy - mówił Brejski - by nasze Pomorze traktowano nie jak dawne Dzikie Pola (...), aby liczono się z istnieniem ludności polskiej, kulturalnej i pracowitej”. Wsparł go ksiądz Feliks Bolt, mieszkaniec Pomorza, który powiedział: „Ideał polski na Pomorzu najbardziej obniżył żołnierz, który do nas przyszedł...”

„Miljony, jeśli nie miljardy”

Tego samego dnia poruszeni tą mową posłowie jednogłośnie powołali specjalną sejmową komisję, która miała zbadać sytuację na Pomorzu na miejscu. Niestety, jej wyniki nigdy nie zostały opublikowane ani przedstawione na sejmowym forum. Odłożono je ad acta.

Tymczasem według ustaleń tej sejmowej komisji, zrównanie marki niemieckiej z marką polską zrujnowało doszczętnie całą ludność Pomorza, a „paszarze warszawscy, cywilni

Pijani żołnierze tupali nogami po fortepianie, wlewali doń piwo, odrywali futryny od drzwi, a gospodarza protestującego (...) aresztowano

i wojskowi, ogołocili kraj literalnie ze wszystkich artykułów pierwszej potrzeby (...) Po lewej stronie Wisły, zwłaszcza w północnych powiatach rozgoryczenie, niechęć i wprost wrogię stanowisko do Państwa dosięga punktu kulminacyjnego (...) Rolnictwo, przemysł straciły setki milionów, jeśli nie miljardy przez zrównanie marki polskiej z niemiecką”.

W raporcie wymieniano nieprawne rekwizycje mienia i zapasów żywności bez pokwitowań i pod groźbą użycia broni, nadużycia przy rewizjach, niewypełnianie zobowiązań pieniężnych za rekwirowane lub dostarczane towary na zamówienie, rekwirowanie kwater łącznie z usuwaniem mieszkańców w nocy, wynajmowanie kwater dla personelu żeńskiego w celu sprowadzania prostytutek, „wybryki niemoralne” w kwaterach, nocne pijanstwa na ulicach i w lokalach z podejrzanymi kobietami, nadmierne płace dla stenotypistek, sprowadzanych często z Warszawy, rezerwowanie przedziałów w pociągach dla oficerów (często na wyrost, bo pozostawały puste; bywało, że jechały w nich kobiety, a cywile byli z nich bezwzględnie usuwani nawet, gdy były tam wolne miejsca), nadużywanie telefonów i samochodów do spraw prywatnych, niszczenie łąk, pól i ogrodów przez wypas koni, etc., etc.

„Rządy soldateski”

Prace komisji w niewielkim tylko stopniu zmieniły rzeczywistość. Jeszcze w październiku 1920 roku Urząd Osadniczy wystosował do Sejmu specjalny memoriał w sprawie Pomorza. Jak wynikało z odbytej wizytacji, „w powiatach zamieszkałych przez ludność kaszubską, gdyby miało tam dojść do plebiscytu, 75 proc. opowiedziałoby się za rządami niemieckimi. Przyczyną jest swawola wojska polskiego”. Co prawda informowano, że nastąpiła zmiana na korzyść, bo wielu „obcych” oficerów i urzędników z innych dzielnic Polski odesłano do domów, zastępując ich ludźmi miejscowymi, niemniej sytuacja dalej była zła.

Stopniowo wszystko jakoś się „dotarło”, ale złe wrażenie pozostało na długo. Jan Karnowski, komendant pomorskiej policji tak pisał w 1922 roku: „Rządy wojskowych były haniebne, równające się rządowi soldateski w podbitym kraju. Wiemy, że nie tylko żołnierze, ale także oficerowie o instynktach zupełnie prymitywnych upatrzili rozwój kultury polskiej na Pomorzu w szerzeniu publicznego nierządu, w rozpasanii i negligowaniu wszelkich praw cywilnych. Powiaty nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły, jak pod opieką strzelców granicznych”. ©©



Dokładnie rok temu Mirek Małek angażował się w protesty antysmogowe na rybnickim rynku. Uznał, że to walka z wiatrakami



Wyprowadził się na Teneryfę, gdzie prowadzi szkołę windsurfingu

Olimpijczyk Mirek Małek wyniósł się z Polski na Teneryfę. Przez smog

Aleksander Król
a.król@dz.com.pl



Smog

Znany sportowiec z Rybnika, olimpijczyk z Atlanty, Mirosław Małek w poprzednich latach angażował się w akcje antysmogowe. W końcu uznał, że to walka z wiatrakami, a nie chcą dłużej narażać swoich bliskich, na okres grzewczy postanowił wyprowadzić się z rodziną z Rybnika. Mistrz windsurfingu wróci na Śląsk wiosną, gdy nie będzie już smogu...

Rok temu, w styczniu 2019, wśród zziębniętych mieszkańców z maseczkami antysmogowymi na twarzach, na rybnickim rynku spotkaliśmy znanego sportowca, mistrza windsurfingu, olimpijczyka z Atlanty Mirka Małka. Może nawet to on skrzyknął wówczas innych, by protestować przeciw smogowi, który w Rybniku doskwiera bardziej niż w innych częściach Europy (według raportu Światowej Organizacji Zdrowia, zajmuje 4. miejsce od końca w Europie pod względem jakości powietrza). Ktoś rzucił wtedy: „Żyjemy w kotlinie śmierci”, a Mirek Małek był coraz bardziej zniecierpliwiony. - Jeśli nie zapadną ważne decyzje w związku z walką ze smogiem, trzeba będzie stąd wyjechać - powiedział naszemu dziennikarzowi 3 stycznia 2019 roku. Chyba nie zapadły, bo Mirek Małek nie wdycha już benzopirenu i tych wszystkich substancji rakotwórczych, które w Rybniku przekraczają nawet 1000 procent normy.

Pod koniec października 2019 roku olimpijczyk zamieścił dość dramatyczny wpis na Facebooku: „Moja córeczka, moje miasto i ostatnie dni czystego powietrza. Szkoda, że przychodzi czas wyprowadzki. Za parę dni nie będzie dało się tu oddychać”. Dziś Mirek Małek wrzuca na fejsa filmiki z delfinami i granatowym czystym niebem nad Teneryfą.

Czy stało się coś, co przeważało szalę - że ostatecznie zdecydowali się państwo wyjechać? dopytujemy znanego sportowca, który duszący się w smogu Rybnik zamienił na rajską wyspę na Oceanie Atlantyckim.

- Pisząc wpis na Facebooku nie czułem, że brzmi on dramatycznie. Raczej czułem radość, bo udało nam się z żoną tak przeorganować życie, że nasz wyjazd z Rybnika na okres grzewczy stał się możliwy. W naszym wypadku to była kwestia priorytetowa, bo zauważyliśmy, że nasze dziecko będąc w Rybniku kaszle, a na wyjazdach przestaje - tłumaczy.

Oczywiście, sprawa nie była taka łatwa. To nie są wakacje, na które zabiera się parę szortów, kąpielówki, olejek do opalania i wraca po dwóch tygodniach do rzeczywistości. Wyprowadzka na drugi koniec kontynentu wymagała przeorganizowania całego dotychczasowego życia. Trzeba było rzucić dotychczasową pracę i poszukać nowej... - Cieszę się, że tak udało nam się zorganizować życie, choć wiem, że dla wielu osób jest to bariera nie do przejścia - bo mają etat, szkołę, dom - mówi rybniczanie.

Tłumaczy, że już wcześniej zdarzało mu się mieszkając w nieco bardziej przyjaznym klimacie - mówi dr Katarzyna Musioł, ordynator pediatrii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 3 w Rybniku. Dzieci stąd częściej chorują na nowotwory, w testach neuropsychologicznych wychodzą gorzej aniżeli dzieci wychowane w zdrowym środowisku. W tak beznadziejnych warunkach oczyszczacze powietrza, maseczki to tylko półśrodki.

- Razem z żoną przez wiele lat mieszkaliśmy przez część roku w Chorwacji, bo prowadziliśmy tam biznes. I to też miało znaczenie, bo nie mieliśmy blokady takiej jak konieczność ogarnięcia kwestii pakowania, przebywania dłuższy czas poza domem - tłumaczy.

Oczywiście miał nieco łatwiej od przeciętnego Kowalskiego, który wstaje o 4 rano na szczyt do kopalni w Jastrzębiu-Zdroju albo Chwałowicach. Znanemu żeglarzowi i mistrzowi windsurfingu łatwiej było znaleźć pracę na oblewanej Atlantykiem hiszpańskiej wyspie. W założonej tam szkole „POL33 na Teneryfie” uczy już fachu przyszłych surferów. Ale nie ma też wątpliwości, że wyprowadzka na okres grzewczy z Rybnika była jedyną szansą na to, by uniknąć komplikacji zdrowotnych u córki.

I rzeczywiście, prowadzone w ostatnich latach badania wykazują, że dzieci z Rybnika chorują częściej niż w innych regionach Śląska. - Nasze badania pokazują, że z całego województwa śląskiego najczęściej chorują dzieci z Rybnika. Wyliczyliśmy,

Wróć na Śląsk z rodziną, ale wiosną - mówi sportowiec. - Moje dziecko zimą w Rybniku zawsze kaszle, nie możemy chodzić nawet na spacer

że istnieje związek przyczynowo-skutkowy między występowaniem smogu a zachorowaniami - mówi dr Katarzyna Musioł, ordynator pediatrii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 3 w Rybniku. Dzieci stąd częściej chorują na nowotwory, w testach neuropsychologicznych wychodzą gorzej aniżeli dzieci wychowane w zdrowym środowisku. W tak beznadziejnych warunkach oczyszczacze powietrza, maseczki to tylko półśrodki.

- Mamy maseczki, w domu oczyszczacze powietrza, itd. Ale już biegać mi się nie chce, bo wtedy muszę wdychać zadytmione i rakotwórcze powietrze oraz denerwować się głupotą ludzi, widząc, co leci z ich kominiów. Jak odbieram córkę z przedszkola, to już nie możemy z nią wyjść na spacer, bo to jest dla niej groźne, niezdrowe i niebezpieczne, więc zostajemy w domu. Zamknięci jak w klatce - mówi Małek. - W tym roku kilka razy chcieliśmy jej pokazać dekoracje świąteczne na mieście, chcieliśmy uczestniczyć w imprezach i koncertach organizowanych na rynku, ale zrzeczynowaliśmy, bo po takich spacerach bolały nas głowy. A dodam, że ani ja, ani żona nie jesteśmy typami domatorów. Lubimy ruch, akcje, aktywność i mamy firmę Big Blue, która taki tryb życia propaguje - mówi Mirek Małek.

W poprzednich latach angażował się w protesty antysmogowe. Ale czy mają one w ogóle sens? Czy tę sprawę można w ogóle wygrać? Gdy poprzez Facebooka Małek prowadził podobne działania do medialnej akcji Kamy Kopciuch, której partnerem jest „Dziennik Zachodni” i upominał tych, którzy

kopcą - spotkał się z hejtem - negatywnym podejściem tych, którzy trują innych, a niczego sami nie chcą zmienić. - Zaangażowałem się rok temu w działalność antysmogową. Ale na protesty na rynku przyszła garstka ludzi. Jednak uważam, że te działania były dobre, bo rozpoczęły falę rozmaitych inicjatyw społecznych, które rosną w siłę - mówi Małek. Jednocześnie uważa, że hejtujące komentarze dowodzą, że edukacja, tłumaczenie i nakłanianie do zmiany nie ma żadnego sensu. - Szkoda czasu, zachodu, energii. Tym ludziom możemy pokazywać na liczbach wyniki badań, statystyki, ale to po prostu przekracza możliwości mentalno-rozumowe tych osób. Oni i tak będą twierdzić, że kiedyś też się paliło i żyjemy, więc jest git! Jedynie, co można zrobić, to wlepić im karę w tej czy innej formie, nakazać, zakazać, czy po prostu stygmatyzować. Widocznie tylko taki sposób działania może ich zmobilizować do zmiany - mówi Małek. Przyznaje, że w tym wymiarze - wzajemnego pilnowania się i mobilizowania sąsiadów, akcja Kamy Kopciuch ma sens.

- Bo proszenie i tłumaczenie kompletnie nic nie daje. Uważam, że tych osób, które widzą problem, nie trzeba uświadamiać. Oni starają się otrzymać dotację, palić w odpowiedni sposób i pewnie prędzej czy później przejdą na ekologiczny sposób ogrzewania. Bo już teraz wiemy, że nawet wymiana pieców na tzw. ekologiczne, nie rozwiąże problemu - mówi Małek, dodając, że problem jest z mieszkańcami o niższym współczynniku pojmowania, a to jest niestety duża grupa osób.

- Jeśli rodzice dwójki dzieci zasmradzają czarnym dymem

okolicę i twierdzą, że są w porządku, bo używają dobrej jakości węgla, to o czym my tu mówimy? - pyta sportowiec. - Potrafią prowadzić auto, jeżdżą na zagraniczne wycieczki, korzystają z internetu i nie dociera do nich, że trują własne dzieci i nieustannie produkują im komórki nowotworowe - dodaje.

Zauważa, że dzięki tego typu akcjom i inicjatywom, przestaliśmy mówić, że mamy „problem z niską emisją”, a do powszechnej świadomości dotarł fakt, że prawdziwy problem to głupota. - Nie jestem typem piniacza. Powiedziałem swoje, ale czuję, że sytuacja się nie zmieni, bo musiałyby to być zmiany wprowadzone odgórnie, na co się nie zanosz. I postanowiłem zmienić miejsce pobytu na bardziej sprzyjającą życiu i byciu - dodaje Małek. Nie wyjechał na zawsze. Deklaruje, że wróci do Rybnika, gdy zakończy się okres grzewczy. Rodzina Małków nie jest odosobniona. To niejedyni „smogowi emigranci z Rybnika”. Na jednym z domów w Los Abrigos powiewa flaga Rybnika. Zamieszkały tu cztery rodziny, które wróciły na Śląsk wiosną. To przedsiębiorcy, ludzie wolnych zawodów, którzy swoimi biznesami zdalnie kierują z wyspy, na której można oddychać świeżym powietrzem. ©

Mirosław Małek - urodzony 9 marca 1975 w Rybniku polski żeglarz specjalizujący się w windsurfingu, olimpijczyk z Atlanty 1996. Medalista mistrzostw Europy. Akcję społeczną Kamy Kopciuch wymyślił portal rybnik.com.pl, a przyłączył do niej dziennikzachodni.pl i rybnik.naszemiasto.pl. Ma na celu pomóc obywatelom zatrutyim przez sąsiadów, którzy używają starych, nieekologicznych kotłowni lub spalają śmieci.

Kamery, telefony - oczy i uszy Wielkiego Brata. Sami otwieramy drzwi inwigilacji

Piotr Nowak

piotr.nowak@polskapress.pl



Spółeczeństwo

Miliony kamer na ulicach, śledzących każdy krok, oraz system punktów oceniających obywatela. Rozwiązania żywcem wyjęte z „Roku 1984” Orwella to chińska rzeczywistość. Czy Polacy powinni bać się Wielkiego Brata? - Sami otwieramy drzwi do inwigilacji - przyznaje ekspert.

Tendencja do monitorowania ludzi właśnie osiągnęła apogeum w Chinach. W tym roku na pełną

skalę zaczął działać tam Social Credit System, czyli system kredytu społecznego. Wszystkie zachowania obywateli są rejestrowane przez kamery, czujniki i algorytmy komputerowe. Władze monitorują nie tylko zachowanie mieszkańców, ale też ich zakupy. Każda płatność dokonywana kartą płatniczą za pośrednictwem terminalu lub przez internet jest rejestrowana. Obywatele dostają za określone zachowania punkty, ale za zachowanie postrzegane przez rząd jako negatywne punkty są odejmowane. O ile da się ich rozpoznać. - Wszystkie dane są gromadzone, analizowane i na tej podstawie można wyciągać wnioski. Jeśli obywatel kupuje za dużo alkoholu lub przechodzi przez ulicę w niedozwolonym miejscu, to władza może mu odjąć punkty. Osoby, które nie mają określonej liczby punktów, mogą dostać np. zakaz podróżowania pociągami lub lotów samolotem. Taki obywatel pójdzie na dworzec, kupi bilet, ale nie wsiądzie do pociągu, bo nie będzie miał wystarczającej liczby punktów w systemie kredytu społecznego - wyjaśnia dr Radosław Bomba, ekspert od kultury cyfrowej z Instytutu Nauk o Kulturze na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie.

System może służyć do napiętnowania osób, które łamią prawo. Problem w tym, że ujemne punkty dostają także osoby krytykujące władzę. To utrudnia życie opozycjonistom. - Są przemyślenia, żeby jeszcze bardziej represjonować takie osoby. Jest obawa, że ich dzieci, ze względu na niski kredyt społeczny, nie będą mogły dostać się do prestiżowej szkoły lub uczelni - mówi ekspert. Do końca roku Chińczycy chcą mieć u siebie po-



Do końca roku na chińskich ulicach ma być ponad 600 milionów kamer. Polsce do tej liczby jest bardzo daleko

nad 600 mln kamer. Polskim miastom daleko do takiego wyniku. Warszawę monitoruje ponad 15 tys. kamer, ale już np. w Lublinie jest ich niewiele ponad 200.

- Kamery są bardzo przydatne do wykrywania sprawców przestępstw i działań prewencyjnych - przyznaje podinsp. Renata Laszczka-Rusek, rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie. Nagrania z systemu monitoringu miejskiego, kamer w sklepach i zakładach pracy są wykorzystywane podczas poszukiwania sprawców przestępstw lub wykroczeń. Władze kamery zazwyczaj zniechęca potencjalnych przestępców przed złamaniem prawa. Kamery zainstalowane w samochodach coraz częściej pomagają ustalić sprawców wypadków i kolizji. - Kamer jest coraz więcej i coraz częściej policjanci korzystają z nagrań w prowadzonych przez siebie czynnościach - dodaje policjantka.

Systemem monitoringu dysponuje także Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. - Nie służy on do inwigilacji, a do zwiększania bezpieczeństwa na drogach - podkreśla Łukasz Minkiewicz z GDDKiA. 23 stycznia Generalna Dyrekcja rozpoczęła Generalny Pomiar Ru-

chu. Na sieci dróg krajowych znajdujących się w zarządzie GDDKiA pomiary będą prowadzone w ok. 2300 punktach (to o ponad 300 punktów więcej niż pięć lat temu). Każdy taki punkt to jedna lub dwie kamery zainstalowane na kluczowych odcinkach dróg.

- Sprawdzane jest natężenie ruchu na drogach krajowych i ekspresowych. Na podstawie wyników tego badania planowane są m.in. inwestycje, takie jak remonty, przebudowy dróg czy zmiany w organizacji ruchu - mówi rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA. Dyrekcja dysponuje także kamerami, które na bieżąco monitorują sytuację na drogach. - Służą one m.in. do kontrolowania warunków atmosferycznych i stanu utrzymania dróg, choćby w przypadku

Niepotrzebny jest strażnik. Wystarczy kamera. Poczucie ciągłej obserwacji sprawia, że zaczynamy zachowywać się, jak władza tego chce. Zaczynamy sami siebie pilnować

nagłych opadów śniegu. Wykorzystywane są też, kiedy dojdzie do wypadku, by móc jak najszybciej zareagować - dodaje Łukasz Minkiewicz.

- Monitoring jest bronią obosieczną. Z jednej strony jest szereg plusów, ale z drugiej strony pojawiają się liczne niebezpieczeństwa. Dla władzy zawsze tego typu narzędzia będą wygodne, ale zwykle w podobnych sytuacjach pojawia się także pokusa ograniczenia podstawowych wolności i praw obywateli. Społeczeństwo wzmoczonego algorytmicznego nadzoru nie będzie wolnym społeczeństwem - stwierdza dr Radosław Bomba.

Po co rządzącym informacje o obywatelach? Odpowiedzi na to udzielił pod koniec XX wieku Michael Foucault, francuski filozof, historyk i socjolog. Zauważył on, że idea nadzoru jest charakterystyczna dla społeczeństwa nowoczesnego.

- Stwierdził on, że „wiedza to władza”. Krótko mówiąc, im więcej wiemy o obywatelu, tym łatwiej nim sterować - wyjaśnia ekspert. Już na przełomie XVIII i XIX wieku rządy europejskich państw zaczęły odchodzić stopniowo od wymuszania na obywatelach określonych zachowań za pomocą siły fizycznej. Od tego

czasu władza coraz częściej opiera się na obserwacji i gromadzeniu danych. Tej tendencji pod koniec XX wieku zaczęło sprzyjać upowszechnienie się systemów monitoringu.

- Niepotrzebny jest strażnik. Wystarczy kamera. Poczucie ciągłej obserwacji sprawia, że zaczynamy się zachowywać, jak władza tego chce. Człowiek zaczyna sam siebie pilnować - wyjaśnia ekspert.

Okazuje się, że sami otwieramy drzwi do inwigilacji. Sprzyjają temu kamery w telefonach, laptopach i aplikacje monitorujące różne zachowania użytkownika. - Świadomość społeczna jest bardzo mała. Bardzo często instalując pewne aplikacje nie zdajemy sobie sprawy, z jakich informacji one korzystają - przyznaje ekspert.

Dobrym przykładem aplikacji, która pod pozorem zabawy kryje wiele pytań jest FaceApp. Za jej pomocą można postarzyć zdjęcie swojej twarzy. Rok temu miliony użytkowników Facebooka instalowało ją na swoich smartfonach. Dopiero po jakimś czasie zaczęły pojawiać się niepokojące informacje, że firma, która stworzyła aplikację, jest zarejestrowana w Petersburgu i ma niejasne powiązania z rosyjskim rządem. - Miliony osób udostęp-

niały swoje zdjęcia, a wraz z nimi przekazały firmie dużo informacji o sobie i swoich znajomych. Robili to tylko po to, żeby zdobyć kilka lajków i chwilę się zabawić. To jest bardzo niebezpieczne, bo do końca nie wiadomo, kto uzyskał informacje o bardzo wrażliwych danych i do jakich celów zostaną one wykorzystane. W społeczeństwie nie ma świadomości zagrożeń, które wynikają z korzystania z internetu - przyznaje dr Radosław Bomba.

Zagrożenie jest coraz bardziej realne. Jednocześnie pojawiają się pomysły, jak im przeciwdziałać. Protestujący w Hongkongu używali wskaźników laserowych, żeby strącać inwigilujące ich drony. W walkę z „systemem” angażują się też artyści. Ewa Nowak, absolwentka warszawskiej ASP, zaprojektowała biżuterię, która ma za zadanie ochronić ludzi przed rozpoznawaniem ich twarzy przez aplikacje. Na kontrowersyjny pomysł wpadł z kolei Simon Weckert. Niemiecki artysta jeździł wózkami z 99 smartfonami przez Berlin i tworzył korki w Google Maps. Mimo że utrudnienia były tylko wirtualne, to jednak wpłynęły na zachowanie kierowców, którzy masowo wybierali okólną drogę.

- Każdy wynalazek tworzy nowe problemy. Podobnie było z samochodami. Z jednej strony umożliwiają szybkie przemieszczanie się, ale z drugiej powodują korki, smog i wypadki. Nie ma idealnych rozwiązań - przyznaje ekspert od kultury cyfrowej i nowych mediów.

Kolejnym krokiem po wszechubylskich kamerach i systemach monitoringu może być bioinwigilacja. Pijąc kawę w kawiarni i stołując się w restauracji, zostawiamy ślady swojego DNA, które można gromadzić i analizować. W przyszłości może to pomóc w rozpoznawaniu sprawców zbrodni, ale też służyć do śledzenia szarych obywateli i w skrajnych przypadkach, szantażowania zwykłych ludzi.

- Świat zmierza w stronę zwiększenia obecności systemów monitorujących zachowania ludzi - uważa dr Radosław Bomba. - Pytanie, czy to się nie dzieje kosztem naszej wolności. Nikt nas nie pyta, czy chcemy być obserwowani. Czy chcemy, żeby kamery rozpoznawały nasze twarze. Do końca nie wiemy, przez kogo te dane będą przetwarzane. Wykorzystują instytucje, ale też często osoby prywatne. Do jakich celów?

Odpowiedź może nam się niestety nie spodobać. ©©

Kazimierz Turkiewicz
redakcja@gk.pl



Kościół

- W wyborze ostatniego w dziejach antypapieża Feliksa V brał udział krakowski archidiakon Dzierśław z Borzymowa, który wstawił się nieudaną próbą przemytu mięsa na konklawe - mówi dr hab. Tomasz Graff, historyk Kościoła, wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

W głośnym filmie „Dwóch papieży” jest scena, w której zaskoczony kardynał Bergoglio, przyszy papież Franciszek, dowiaduje się od Benedykta XVI o jego decyzji odejścia ze Stolicy Apostolskiej. Ta abdykacja była szokująca zapewne nie tylko dla niego?

Wydarzenie to było zaskoczeniem dla wszystkich. Dodam, że przy okazji owej rezygnacji z 28 lutego 2013 r. nieraz podaje się, że ostatnim papieżem, który złożył swój urząd, był Celestyn V w 1294 roku. To błąd, bowiem ostatnim, który abdykował, był Grzegorz XII w 1415 roku. Jeszcze później zresztą, w 1449 roku, dobrowolnie ustąpił Feliks V, ale on był antypapieżem.

Co to znaczy antypapież?

Uznaje się za prawowitych tylko tych papieży, których nazywamy papieżami rzymskimi. Wszyscy inni są określanii jako antypapież czy też pseudopapież. Jednak gdy pojawiali się w dziejach Kościoła antypapież, ówczesni teologowie i inni uczeni nie byli tak jednoznaczni w osądach. Co więcej, ludzie obawiali się, że popierając niewłaściwego papieża, skazują się na wieczne potępienie. Sytuacja była z ich punktu widzenia tragiczna.

Ilu było w historii tych pseudopapieży?

Problem antypapieży niemal od początku towarzyszył dziejom Kościoła. Pierwsze schizmy miały miejsce już w III wieku i wynikały z konfliktu wewnątrz gminy rzymskiej. Najwięcej antypapieży notujemy jednak w okresie średniowiecza. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy - obok niepokojnej sytuacji wewnętrznej na Półwyspie Apenińskim - była rywalizacja państwa z cesarstwem, co często pociągało za sobą faktyczną kreację antypapieży z woli cesarskiej. W sumie w całej historii Kościoła ueziera się kilkudziesięciu papieży uznawanych obecnie za nieprawowitych.

Mówi się też niekiedy o wysypie antypapieży podczas wielkiej schizmy zachodniej.



W XIV wieku francuski Awinion konkurował z Rzymem o miano stolicy chrześcijaństwa

Trzech papieży, czyli pogmatwane losy Kościoła

Tak, to prawda. To czasy głębokiego kryzysu. Tuż po tzw. niewoli awiniońskiej doszło w 1378 roku do podwójnego wyboru. Urban VI, notabene ostatni w historii papież, który nie był kardynałem, rezydował w Rzymie, natomiast Klemens VII obrał sobie za siedzibę francuski Awinion. Równocześnie sprawowało zatem swój urząd dwóch, a od 1409 roku - nawet trzech papieży. W głowach wiernych panował totalny mętlik! Rywale głosili, że tylko oni są następcami św. Piotra, kreowali własnych kardynałów, mianowali biskupów itd. Swoich adwersarzy uważali za heretyków i rzucali na siebie ekskomuniki. Równocześnie poszczególne państwa wybierały posłuszeństwo najbardziej odpowiadającemu im papieżowi, a niektóre pozostawały przy neutralności. Dla wielu wiernych jedynym ratunkiem i drogą reformy Kościoła „in capite et in membris” („w głowie i członkach”) - jak wtedy mawiano - były sobory.

Czy to lekarstwo podziałało?

Poniekąd tak, bo sobór w Konstancji (1414 - 1418) praktycznie zakończył schizmę zachodnią. Uwięziono i złożono z urzędu papieża pizańskiego Jana XXIII. Mimo oporu odwołano także awiniońskiego Benedykta XIII (nigdy się z tym nie pogodził) oraz uzgodniono z Grzegorzem XII warunki ab-

dykacji, której dokonał pod warunkiem otwarcia soboru, tym razem pod jego auspicjami. Dwa lata później, w 1417 roku, wybrano uznawanego przez większość państw katolickich Marcina V. Po śmierci Benedykta XIII (1422 r.) było jeszcze dwóch antypapieży uważających się za jego następców, ale faktycznie już nikt się z nimi nie liczył. Na XV-wiecznych soborach triumf święciła doktryna zwana koncyliaryzmem, która mówiła o najwyższej władzy tych zgromadzeń w Kościele.

Jak zachowała się Polska wobec wielkiej schizmy zachodniej?

W 1409 roku Władysław Jagiełło za namową uczestniczącego w obradach soboru w Pizie biskupa krakowskiego Piotra Wysza opowiedział się za wybranym na tym zgromadzeniu Aleksandrem V. Tym samym Polska oficjalnie zerwała kontakt z uznawanym dzisiaj za prawowitego Grzegorzem XII. Chociaż ten ostatni w poprzednich latach utrzymywał dobre stosunki z dworem krakowskim, a nawet zgodził się zostać ojcem chrzestnym córki Jagiełły... Po krótkich rządach Aleksandra V opowiedzieliśmy się również za kolejnym papieżem pizańskim - Janem XXIII. Obaj papieże pizańscy byli zresztą dla nas bardzo przy-

chylni w dobie wielkiego konfliktu z Krzyżakami. W okresie soboru bazylejskiego (1431 - 1449) polski Kościół przyjął natomiast wobec kolejnej schizmy postawę neutralną, jednak w wyborze ostatniego w dziejach antypapieża Feliksa V (1439 - 1449) brał udział krakowski archidiakon Dzierśław z Borzymowa, który wstawił się zresztą nieudaną próbą przemytu mięsa na konklawe. Tłumaczył się

potem, że Polak zjeść i pić przecież musi. Wielu wpływowych hierarchów, z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim na czele, mimo uchwalonej neutralności, znalazło się wówczas w obozie bazylejczyków i ugodowo nastawionego soboru. Zresztą prym w obozie bazylejskim wiodli m.in. profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego, znani ze swoich erudycyjnych traktatów wy-



Feliks V, ostatni z antypapieży, wspierany zresztą przez Polaków

chwalających wyższość soboru nad władzą papieską.

Wspomnił pan o Janie XXIII. Przecież papieża o takim imieniu i z taką numeracją kojarzymy ze współczesnymi już czasami.

I słusznie. Kardynał Roncalli po wybraniu go na konklawe w 1958 roku nie bez powodu przyjął imię Jana XXIII. Numeracja prawowitych papieży nie zawsze jednak bywa konsekwentna. Na przykład znany papież epoki renesansu Aleksander VI Borgia właściwie powinien być Aleksandrem V, skoro jego poprzednik, wybrany na soborze w Pizie był antypapieżem.

Benedykt XVI ma status papieża emeryta. A jak to wyglądało w przypadku innych przywódców Kościoła, którym nie było dane do swojej śmierci sprawować funkcji papieskiej?

Benedykt XVI jest pierwszym w dziejach papieżem emerytem. Wspomniani przeze mnie Celestyn V i Grzegorz XII nie nosili takiego tytułu. Pierwszy z nich po rezygnacji był więziony przez kolejnego papieża Bonifacego VIII. Zaś Grzegorz XII pod koniec życia został kardynałem, podobnie zresztą było w przypadku antypapieży Jana XXIII i Feliksa V. Z kolei na przykład zmarły ok. 1055 roku Benedykt IX, który aż trzykrotnie - z przerwami - zasiadał na papieskim tronie, po usunięciu go siłą z urzędu nie pogodził się z tym faktem i przynajmniej przez pewien czas używał tytułu papieskiego. Warto może wspomnieć, iż tenże Benedykt IX zdyktował z czeskiego księcia Brzetysława I klątwę za spłodowanie m.in. katedry gnieźnieńskiej i rabunek znajdujących się w niej relikwii św. Wojciecha.

We wspomnianym na początku filmie dwaj papieże z wielkim zainteresowaniem śledzą transmisję z meczu piłkarskiego Argentyna-Niemcy. Czy można sobie wyobrazić sytuację z trzema, czterema papieżami zasiadającymi wspólnie przed telewizorem?

Ta scena to oczywiście fikcja filmowa. Raczej spotkaliby się na modlitwie. Chyba że założymy, iż kiedyś powstanie swoisty dom dla papieży emerytów. Wówczas mieliby także więcej czasu na ewentualne wspólne rozrywki... (śmiech). Moim zdaniem po rezygnacji Benedykta XVI już bez wielkich emocji świat przyjmie abdykację z urzędu kolejnych papieży - jeśli głównym tego powodem okaże się stan zdrowia. Pamiętajmy jednak, że tak samo jak dziś, faktyczną głową Kościoła pozostanie urzędujący w danym czasie następca św. Piotra. ©

VIP

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

20-lecie działalności świętował Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy w Toruniu. Z kwiatami dyrektor tej placówki, **GRAŻYNA ŚMIAROWSKA**



FOT. JACEK SMARZ

Prezydent **MICHAŁ ZALESKI** zdradza szczegóły rozbudowy starego mostu. Zezwolenie na tę inwestycję dał wojewoda **MIKOŁAJ BOGDANOWICZ**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Z taką pomocnicą na nadzwyczajną sesję Rady Miasta Torunia przyszedł radny **MICHAŁ RZYMYSZKIEWICZ**. Córeczka ma na imię **MILEŃKA**

Jako radni i jako ojcowie

Wydarzeniem tygodnia w Toruniu był szczyt wojewódzko-miejski, podczas którego zielone światło dostała strategiczna dla miasta inwestycja. Mielśmy też jubileusz i prezentację ze sfery medycznej.



FOT. TORUŃ.PL

W czasie niedawnej uroczystości wręczenia Stypendiów Miasta Torunia w dziedzinie kultury przewodniczący Rady Miasta **MARCIN CZYŻNIEWSKI** gratulował jednej z laureatek, **PATRYCJI LEWANDOWSKIEJ**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Dyr. Bala Pomorskiego **ZBIGNIEW LISOWSKI** planuje remont teatru



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

JUSTYNA WILEŃSKA została zaprezentowana jako nowy dyrektor Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu

REKLAMA

009477122



PO RAZ PIERWSZY W POLSCE!



**RUSSIAN NATIONAL
BALLET OF SIBERIA**
KRASNOJARSK

20 II
godz. 19.00

TORUŃ
CKK JORDANKI

SPRZEDAŻ BILETÓW: **56 642 43 79**

BILETY GRUPOWE: **22 723 03 70**



Głównik: Artek katon metal czyn

ROZWIĄZANIE: NIE ŻYCIE, LECZ ZDROWIE JEST ŻYCIEM.

FOT. NAC

FOOT ARKADIIUSZ WOJTASIEWICZ

Zgodnie z prawem trzeba pozwać własnych rodziców o błędne nadanie pici podczas narodzin. To męka
- Pewna pani psycholog zapytała, jak mogą oczekiwać, że ludzie będą mnie traktować jak chłopaka, skoro jestem dziewczyną - mówi Feliks Łosiński, który przed sądem będzie walczył o korektę pici.

Koncert Arie i duety z operetek w Dworze Artusa



W Dworze Artusa wystąpią śpiewacy **LIZA WESOŁOWSKA** (sopran) i **TOMASZ MALESZEWSKI** (tenor) z towarzyszeniem instrumentalistów

„Odgłosy wiosny”
na półmetku zimy

Z atmosferą karnawału, który potrwa jeszcze tylko 20 dni, świetnie komponują się hity z operetek. W weekend kolejna okazja, by ich posłuchać.

Niedzielny koncert w Dworze Artusa nosi tytuł „Gala wie-deńska”. Królować będzie mu-zyka kompozytorów związa-nych z naddunajską stolicą. Za-brzmia największe przeboje króla walca Johanna Straussa i popisowe arie z operetek: „Zemsta nietoperza”, „Noc w Wenecji” i „Baron cygański” Straussa (syna), „Wesoła wdówka” Lehara.

Publiczność usłyszy m.in.: walca „Kaiser”, arię „Wielka sława to żart”, przebojowe „Brunetki, blondynki” Stolz, duet „Usta milczą, dusza śpie-wa”, polki „Grzmoty i błyska-wice” i „Tritsch-Tratsch”. W programie jest też efektow-

na koloraturowa aria „Odgłosy wiosny”. Zaśpiewają Liza Wesołowska (sopran) i Tomasz Maleszewski (tenor). Zatań-czy balet Sceny Kamienica. Za-grają skrzypkowie Natalia Żukawa i Igor Sołonienko oraz pianista Iwan Żukow. Wieczór poprowadzi Maciej Michał-kowski.

Koncert, organizowany przez Scenę „Kamienica” z Wrocławia, odbędzie się w niedzielę 9 lutego o godz. 18 w Sali Wielkiej Dworu Artusa. Bilety są po 80 złotych.

Zaproszenia

Dla naszych Czytelników ma-my od Sceny „Kamienica” cztery dwuosobowe zaprosze-nia na koncert. Zainteresowa-nych prosimy o telefon dziś o godz. 12. Czekany pod nume-rem 56 611 82 83. ©©
MIROŚŁAWA KRUCZKIEWICZ

SCENA I EKRAN



(pl. Teatralny 1, tel. 56 622 50 21)

PIĄTEK, 7 lutego:

Antygona w Nowym Jorku

Scena na Zapleczu 19:00

SOBOTA, 8 lutego:

Antygona w Nowym Jorku

Scena na Zapleczu 19:00

Koncert marzeń

20:00

NIEDZIELA, 9 lutego:

Antygona w Nowym Jorku

Scena na Zapleczu 19:00



(ul. Piernikarska 9, tel. 56 652 24 24)

PIĄTEK, 7 lutego:

Dziób w dziób 9:30, 12:00

NIEDZIELA, 9 lutego:

Przypadki doktora Bonifa-

cego Trąbki 12:00, 14:00



Kujawsko-Pomorski Impresaryjny
Teatr Muzyczny, Pałac Dąbskich,
BOW tel. 56 678 75 17

PIĄTEK, 7 lutego:

Dzień, w którym porwano

papieża 19:00

SOBOTA, 8 lutego:

Dzień, w którym porwano

papieża 19:00

NIEDZIELA, 9 lutego:

Z domu niewoli 16:00



(Czerwona Droga 1, tel. 56 664 64 64)

Repertuar na : piątek, sobotę, niedzielę

1917

dramat wojenny, nap. 12:50,
17:30, 20:00, 22:30

365 dni

romantyczny, nap. pt. 10:00,

11:30, 12:30, 14:00, 15:00,

16:30, 17:30, 19:00, 20:00,

21:30, 22:30, sb. nd. przed-

sprzedaż 11:30, 14:00, 16:30,

19:00, 21:30

Bad Boys for Life

akcja, nap. 15:50, 18:30, 21:10

Boże Ciało

dramat, 19:30

Chłopiec i wilk

przygodowy, dub. 11:00, 13:00,

15:00, 17:00

Doktor Dolittle

familijny, dub. 10:50, 13:00,

15:10, 17:20

Gang zwierzaków

familijny, dub. 10:00, 12:00,

14:00, 16:00, 18:00

Głębia strachu

thriller, nap. 19:30, 22:00

Jak zostałem gangsterem.

Historia prawdziwa

akcja, 20:40

Jojo Rabbit

komedial, nap. 17:10

Joker

akcja, nap. 21:30

Jumanji: Następny poziom

przygodowy, dub. 12:00

Kłamstewko

komedial, nap. 15:20, 20:10,

22:20

Kraina Łodu 2

familijny, dub. 10:30

Małe kobiety

dramat, nap. 11:00, 13:45,

16:30, 19:15

Małgosia i Jaś

horror, nap. 18:30, 21:40

Mayday

komedial 19:00

Poznajmy się jeszcze raz

komedial, nap. 14:40

Psy 3. W imię zasad

akcja, 11:40, 14:20, 17:00,

19:40, 22:20

Ptaki nocy (i fantastyczna

emancypacja pewnej Harley

Quinn) akcja, nap. 11:20, 13:40, 16:00,

18:20, 20:40, 22:10

Superpies i Turbokot

familijny, dub. 10:00, 11:50, 13:50

Śnieżka i fantastyczna

siódemka

familijny, dub. 10:00, 12:00,

14:10, 16:20



(Toruń Plaza, ul. Broniewskiego 90,
tel. 56 649 1110)

Repertuar na: piątek, sobotę, niedzielę

1917

dramat wojenny, nap. 18:50

365 dni

romantyczny, nap. 10:30, 12:00,

13:00, 14:30, 15:30, 17:00,

18:00, 19:30, 20:30, 22:00

Bad Boys for Life

akcja, nap. 19:00

Boże Ciało

dramat, 16:30, 22:00

Doktor Dolittle

familijny, dub. 10:40, 12:50,

15:00, 17:20

Gang zwierzaków

familijny, dub. 11:10, 13:10,

15:10, 17:10

Głębia strachu

thriller, nap. 21:40

Jojo Rabbit

komedial, nap. 21:20

Jumanji: Następny poziom

przygodowy, dub. 10:00

Kraina Łodu 2

familijny, dub. 11:20

Małe kobiety

dramat, nap. 13:40, 19:10

Małgosia i Jaś

horror, nap. 21:50

Mayday

komedial; 19:40

Psy 3. W imię zasad

akcja, 13:30, 16:00, 18:30, 21:00

Ptaki nocy (i fantastyczna

emancypacja pewnej Harley

Quinn) akcja, nap. 10:00, 12:10, 14:30,

16:50, 19:10, 21:30

Superpies i Turbokot

familijny, dub. 10:00, 11:30,

14:50, 16:50

Śnieżka i fantastyczna

siódemka

familijny, dub. 12:40



(Wały gen. Sikorskiego 13,
tel. 56 610 97 18)

PIĄTEK, 7 lutego:

Antboy 12:00

Boy 7 14:00

Poznajmy się jeszcze raz 16:00

Kłamstewko 18:00

Monos 20:00

SOBOTA, 8 lutego:

Miś Bamse i super miód 12:30

Boy 7 14:00

Monos 16:00

Poznajmy się jeszcze raz 18:00

Kłamstewko 20:00

NIEDZIELA, 9 lutego:

Miś Bamse i super miód 12:30

Antboy 14:00

Kłamstewko 16:00

Monos 18:00

Poznajmy się jeszcze raz 20:00

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja 997
Straż pożarna 998
Pogotowie ratunkowe 999
Straż miejska 986
Telefon alarmowy 112
Pogotowie energetyczne 991

SZPITAL

Wojewódzki Szpital Zespolony
Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53, tel. **56 679 3100**

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci
i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42,
tel. **56 679 45 00**

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
tel. **56 679 47 02 (03)**

Szpital Obserwacyjno-Zakaźny,
ul. Krasińskiego 4, tel. **56 679 55 00**

Szpital Psychiatryczny, oddziały
tel. **56 679 57 00, 56 679 58 00**

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
tel. **56 679 59 79**

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego, tel. **56 610 02 09**

Specjalistyczny Szpital Matopat
ul. Storczykowa 8, tel. **56 659 48 00**

POLICJA

Komenda Miejska Policji
ul. Grudziądzka 17, tel. **56 641 28 11**

Komisariat Toruń-Śródmieście
ul. PCK 2, tel. **56 641 24 52**

Komisariat Toruń-Rubinkowo
ul. Dziewulskiego 1, tel. **56 641 25 70**

Komisariat Toruń-Podgórz
ul. Poznańska 127, tel. **56 641 24 70**

Komisariat w Lubiczu
ul. Paderewskiego 3, Lubicz
tel. **56 641 28 30**

Komisariat w Chełmży
ul. Sądowa 2, tel. **56 675 19 00**

TELEWIZJA TORUŃ

PIĄTEK, 7 LUTEGO

10.00 Aktualności Toruńskie **10.20**

Pogoda dla Torunia **10.25** Rozmowa

dnia **10.45** „Nowości” na weekend

10.50 Stypendyści kultury **11.10**

Sukcesy florecistów Budowlanych

11.25 Gala 100-lecia ZNP w Toruniu

11.40 Mentor Toruń Cup 2020

12.00 Powtórka programu **14.00**

Tenis stołowy: Energa Manekin -

Dojłidy Białystok **16.30** Bulwar sztuki

17.05 Nasze Sprawy - MSM **17.20**

Przytul Polskę **17.30** Stadion Miejski

w blasku jupiterów **17.45** Aktualno-

ści Toruńskie **18.05** Pogoda dla Toru-

nia **18.10** Rozmowa dnia **18.30** Ma-

gazyn Kujawsko-Pomorski

18.55 Stypendyści kultury **19.15**

Spotkania z ekologią **19.30** Muzycz-

ny kram - The Cuffs **20.00** Aktual-

ności Toruńskie **20.20** Pogoda dla

Torunia **20.25** Rozmowa dnia **20.45**

Magazyn Kujawsko-Pomorski

21.10 Nasze Sprawy - MSM **21.25**

Gala 100-lecia ZNP w Toruniu

21.45 Aktualności Toruńskie **22.05**

Pogoda dla Torunia **22.10** Rozmo-

wa dnia **22.30** Bulwar sztuki

23.05 Freedom dla Torunia



NOWY ŻŁOBEK W ŚWIECIU, JUBILEUSZ ZAKŁADU OPIEKUŃCZO-PIELĘGNACYJNEGO W TORUNIU

Zapraszamy do obejrzenia kolejnego wydania Magazynu Kujawsko-Pomorskiego. Tym razem powiemy o nowych miejscach dla najmłodszych dzieci w Świeciu. Niedawno otwarto tam nowy żłobek, którego budowę sfinansowano między innymi z funduszu Regionalnego Progra-

mu Operacyjnego naszego województwa. Placówka jest nowoczesna i dostosowana do potrzeb najmłodszych mieszkańców miasta. Dodatkowo powiemy o 20-leciu Zakładu Opiekuńczo-Pielęgnacyjnego w Toruniu. Placówka dzięki funduszom unijnym zyskała ogród zimowy, w któ-

rym może przeprowadzać terapię podopiecznych, a ostatnio wybudowała nowe skrzydło, które pozwoli na przyjęcie nowych pacjentów. **Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń i Multimedia Polska oraz na www.toruntv.net**

Hołownia przeprosza za klip z brzozą i samolotem

- Będziemy walczyć o każde drzewo, nie tylko o jedno - mówi Szymon Hołownia w swoim najnowszym spocie wyborczym. Słowa te okraszono nagraniem brzozy i papierowego samolotiku. Po apelach m.in. polityków, kandydat na prezydenta usunął nagranie.

Kacper Rogacin

Twitter: @krogacin

- Będziemy walczyć o każde drzewo, nie tylko o jedno - w czasie, kiedy Szymon Hołownia wypowiadał te słowa, na nagraniu pokazano brzozę oraz animację przedstawiającą spadający papierowy samolotik. Zdaniem wielu internautów i polityków, jest to jasne nawiązanie do katastrofy smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku, w której zginął m.in. prezydent Lech Kaczyński i jego małżonka. To właśnie zdarzenie z brzozą miało być bowiem przyczyną tragedii.

Internauci zareagowali oburzeniem na publikację nagrania. Filmik skomentowali też politycy ze wszystkich partii. Krzysztof Sobolewski, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Prawa i Sprawiedliwości nazwał publikację nagrania „chamstwem”. „Czuć rękę Tuska” - dodał.

Z kolei Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, zaapelował do swojego kontrkandydata o usunięcie filmiku.

„Drwiąc z katastrofy smoleńskiej, nie tylko pogłębiał podziały, które przecież obaj chcemy zasypywać, ale

rozdrapujesz wciąż niezagojone rany bliskich ofiar. Wiem, że wiesz, jak się zachować” - napisał.

Na wpis Kosiniaka-Kamysza zareagował Bartłomiej Sienkiewicz, były minister w rządzie PO-PSL.

„Bardzo tani sposób umizgu do elektoratu PiS. Władku, takiego symetryzmu na fundamentalnym kłamstwie smoleńskim PiS po Tobie się nie spodziewałem. Nadal z szacunkiem i sympatią (ale krytycznie) - Bartek Sienkiewicz” - czytamy.

Rzecznik PSL Miłosz Motyka w odpowiedzi wkleił komentarz Barbary Nowackiej, koleżanki Sienkiewicza z klubu Koalicji Obywatelskiej, która potępiła filmik Hołowni.

Po apelach, były dziennikarz usunął nagranie i przeprosił za jego zamieszczenie. Zamieścił też oświadczenie na Facebooku.

„Spot, który wczoraj opublikował mój sztab, wzbudził kontrowersje. Nagrywając do niego w koszmarnym przedstartowym zabieganiu tekst lektorski, w ogóle nie dostrzegłem w nim aluzji do Smoleńska, nie zwróciłem uwagi na to, czy w tle mojej narracji pokazywana jest brzoza, czy inne drzewo, nie zauważyłem nieszczonego papierowego samolotu - mi ów film opowiadał zupełnie inną historię. Są jednak tacy, którzy takie aluzje dostrzegli, poruszyło ich to. Rozumiem ich i z ich głosem i odczuciami się łączę” - napisał kandydat na prezydenta Polski. ©

Lista poparcia do KRS ujawniona. Czy poznamy kolejne nazwiska?

„Gazeta Wyborcza” ujawniła listę sędziów, którzy poparli kandydaturę Teresy Kurcysz-Furmanik na członka Krajowej Rady Sądownictwa. Dziennik zaznacza, że na liście znajdują się osoby, które awansowały dzięki „dobrej zmianie”. Ujawnienia pozostałych list domaga się sędzia Paweł Juszczyszyn.

Leszek Rudziński

leszek.rudziński@polskapress.pl

Choć Kancelaria Sejmu konsekwentnie odmawia ujawnienia nazwisk sędziów, którzy poparli kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa, to jedną z takich list opublikowała „Gazeta Wyborcza”.

Chodzi o kandydaturę gliwickiej sędzi Teresy Kurcysz-Furmanik, startującej do KRS z poparciem społecznym (głosowali na nią także sędziowie). Podpisy dla niej zbierały Kluby „Gazety Polskiej”. W sumie zebrała ona ponad 2 tys. podpisów obywateli (wymaganych było 25). Dziennik wskazuje, że na liście poparcia dla Kurcysz-Furmanik są też sędziowie związani z tzw. aferą hejterską w Ministerstwie Sprawiedliwości.

„Jednym z nich jest były prezes Sądu Okręgowego w Gliwicach Arkadiusz Cichocki, który współpracował z hejterką Emilią Szmydt, prowadzącą akcję oczerniania sędziów krytykujących zamach na wymiar sprawiedliwości. Trzech sędziów z li-



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Trybunał Konstytucyjny ma zająć się wnioskiem **MARSZAŁEK SEJMU ELŻBIETY WITEK** dotyczącym KRS dopiero 25 lutego

„GW” wskazuje, że na liście poparcia są m.in. sędziowie związani z aferą hejterską w resorcie sprawiedliwości

sty - Cichocki, (Rafał) Stasiukowski i Ireneusz Wilczkiewicz - działało w grupie Kasta na komunikatorze WhatsApp” - czytamy w dzienniku.

Dziennikarze „Wyborczej” twierdzą, że dotarli do sędziego, któremu Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło propozycję wejścia do Rady. Miał to zrobić osobiście wiceminister Łukasz Piebiak - który niedługo potem

zrezygnował ze stanowiska, gdy media ujawniły jego udział w tzw. aferze hejterskiej. - Kiedy Piebiak zaproponował mi kandydowanie, byłem zupełnie nieprzygotowany. Powiedziałem, że przecież nie mam podpisów. Wtedy Piebiak stwierdził: »daj spokój, przelecimy się tu po pokojach i podpisy zaraz będą« - mówi w rozmowie z „GW”.

Wkrótce po objęciu stanowiska, Zbigniew Ziobro miał wezwać do resortu sędziów, którym ufał. Zdaniem „Wyborczej” to oni mieli uzupełniać swoimi podpisami listy poparcia na wypadek, gdyby brakowało podpisów. Inny sędzia miał uczestniczyć w zbieraniu podpisów na Śląsku. - Do „naszych sędziów” rozesłałem zaproszenie do poparcia kandydatury Leszka

Mazura. Na spotkanie przyjechali beneficjenci »dobrej zmiany« oraz tacy, którzy dopiero dostali obietnicę awansu. Np. w Rybniku zebrano dwa podpisy od małżeństwa sędziów, którym obiecano, ale potem nic nie dostali. Reszta to nowo mianowani prezesi i wiceprezesi z Częstochowy, Gliwic itd. - relacjonuje informator gazety.

Z kolei sędzia Paweł Juszczyszyn w tym tygodniu po raz kolejny wezwał Kancelarię Sejmu do ujawnienia list poparcia do KRS. Sędzia jeszcze w listopadzie argumentował, że listy są mu potrzebne do prawidłowego rozpatrzenia przez niego sprawy cywilnej - uznał za konieczne rozstrzygnięcie, czy sędzia nominowany przez nową KRS był uprawniony do orzekania w pierwszej instancji. W efekcie Juszczyszynowi cofnięto delegację do Sądu Okręgowego, a następnie Izba Dyscyplinarna SN zawiesiła go w obowiązkach, obniżając jednocześnie pensję o 40 proc. Pomimo zawieszenia sędzia przyszedł wczoraj do pracy.

Natomiast 25 lutego poznamy rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego ws. prawa KRS do wyłaniania sędziów Izby Dyscyplinarnej SN. - Mam obowiązek zapytać TK, jak to w końcu jest, czy Sejm ma prawo przyjmować ustawy w sprawie organizacji sądów, czy też nie - informowała Witek tuż po złożeniu wniosku. ©

Z KRAJU I Z POLITYKI

Koronawirus w stolicy? Szpital czeka na wyniki

Warszawa Dziewczynka z Chin, u której pojawiły się objawy wskazujące na koronawirusa, trafiła w poprzedni piątek do szpitala pediatrycznego przy ul. Banacha w Warszawie. Stamtąd przetransportowano ją do Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego przy ul. Wolskiej. Lekarze czekają teraz na ostateczne wyniki, które potwierdzą, czy dziewczynka jest nosicielem wirusa. Dziewczynkę do szpitala przy ul. Banacha przewieziono w piątek w specjalnym skafandrze ochronnym. - To dziecko jest pod obserwacją. Próbkę zostały pobrane. Teraz czekamy na wyniki badań - poinformował podczas środowej konferencji prasowej wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. Jak nieoficjalnie ustaliśmy, próbki zostały także przesłane do analizy do niemieckiego laboratorium. **AIP**

Arłukowicz szefem sztabu Kidawy-Błońskiej

Warszawa Małgorzata Kidawa-Błońska przedstawiła w czwartek członków swojego sztabu wyborczego. Szefem został europoseł Bartosz Arłukowicz, jako jeden z nielicznych polityków Koalicji Europejskiej chwalony za swoją kampanię w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Za program Małgorzaty Kidawy-Błońskiej odpowiedzialna będzie Izabela Leszczyna, natomiast najtrudniejszymi obszarami kampanii zajmie się Elżbieta Łukacijewska. Oprócz tego w sztabie znaleźli się też Aleksandra Gajewska, Monika Wielichowska (odpowiedzialna za codzienną pracę z wyborcami), Michał Gramatyka (dyrektor operacyjny sztabu), Tomasz Siemioniak, Jacek Protas i prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Rzecznikiem kampanii będzie przewodniczący Nowoczesnej Adam Szałka. **AIP**

Nie żyje legendarny Kirk Douglas, ikona Hollywood. Miał 103 lata

„Bez Kirka nie byłoby Złotej Ery Hollywood” - powtarzał od lat jego syn Michael, również słynny aktor. Miał rację. Zmarł właśnie Kirk Douglas był ucieleśnieniem majestatu Fabryki Snów.

Naprawdę nazywał się Issur Danielovitch Demsky, a urodził się w grudniu 1916 r. w Amsterdamie, w stanie Nowy Jork, jako potomek żydowskich emigrantów z Białorusi. Jak po latach wspominał, rodzice byli analfabetami, posługiwali się łamaną angielszczyzną i żyli w skrajnym ubóstwie. Zapewne do głowy im wówczas nie przyszło, że ich syn zdobędzie sławę i górę pieniędzy.

On sam, już jako 14-latek, postanowił zostać aktorem. Obdarzonym - dodajmy - sporą dozą ambicji i samozaparcia. Studiował język angielski na St. Lawrence University

w Canton, w stanie Nowy Jork. Wkrótce, jako wyjątkowo uzdolniony uczeń, otrzymał stypendium na Amerykańskiej Akademii Sztuk Dramatycznych w Nowym Jorku.

Potem odbył służbę w Amerykańskiej Marynarce Wojennej, od włączenia się Stanów do II wojny światowej w 1941 r., do jej zakończenia w roku 1945. „Przełożeni wystawili mi świetne świadectwo. Można było mieć wrażenie, że sam wygrałem tę cholerną wojnę” - żartował po latach w wywiadach.

Był przystojny, owiany mitem bohatera wojennego - nic zatem dziwnego, że po wojnie powrócił do Nowego Jorku i rozpoczął pracę w radiu, teatrze, reklamie oraz występach na Broadwayu. Biografowie Douglasa są zgodni, że zadebiutował już jako 20-latek w 1946



EASTNEWS

KIRK DOUGLAS był legendą, aktorem złotego wieku kina

r., w filmie „Dziwna miłość Marthy Ivers”. Spodobał się krytyce i publiczności i w efekcie pozostał na srebrnym ekranie przez kolejne 60 lat. Grał twardego, szlachetnych bohaterów i nieznających strachu samców Alfa. Zaliczany był z tego po-

wodu do tzw. hollywoodzkich klasyków i pewnie dlatego przez wiele lat przyjaźnił się z inną amerykańską sławą kina - Burtem Lancasterem, z którym zagrał w sześciu filmach.

Zanim w 1996 r. otrzymał nagrodę Oscara, przyznanego za całokształt twórczości, był wcześniej trzykrotnie do tej nagrody nominowany. Za rolę Vincenta van Gogha w „Pasji życia” otrzymał nagrodę Złotego Globu. Ale prawdziwą światową sławę zdobył tytułową rolę przywódcy powstania niewolników, w filmie „Spartakus” z 1960 r., w reżyserii Stanleya Kubricka.

Był aktorem, który nie lubił błyszczeć na pierwszych stronach gazet. Ukrywał prywatność, nie wdawał się w skandale. Życie prywatne Douglasa było nieskomplikowane. Pierwszą żoną Kirka Douglasa była popularna aktorka Diana Dill, z którą miał dwóch synów - Michaela i Joela. W 1954 r. jego drugą żoną została Anne Buydens. Z tego związku aktor również miał dwóch synów: Petera i Erica. © **AIP**

STOWARZYSZENIE

HOSPICJUM ŚWIATŁO

1%

DLA HOSPICJUM ŚWIATŁO W TORUNIU

KRS: 0000381984 www.1dlahospicjum.pl - StowarzyszenieHospicjumSwiatlo

AUTOPROMOCJA

008720181

DOŁĄCZ DO NASZEJ EKIPY

NA CO MOŻESZ LICZYĆ PRACUJĄC W POLSKA PRESS?

- szybsze wyjścia z pracy**
- pakiet szkoleń**
- możliwość awansu**
- liczne konkursy**
- podstawa + premia + bonusy**
- wolne weekendy i jedna zmiana**
- zwrot kosztów dojazdu**
- ekipa zgranych ludzi**
- Polska Press #Focha 18**

Chcesz poznać świat mediów „od środka”? Sprawdź jak działają największe tytuły prasowe i co zrobić żeby zostać liderem w świecie Internetu? **ZOBACZ NA CZYM POLEGAJĄ EFEKTYWNE ROZWIĄZANIA MARKETINGOWE** i sam współtwórz działania reklamowe największych firm!

Zapraszamy na Focha 18 w Bydgoszczy

POLSKA PRESS GRUPA

GAZETA
pomorskaExpress
BYDGOSZNOWOŚCI
TORUŃ

naszemiasto.

WYŚLIJ CV NA ADRES kariera@polskapress.pl
MASZ PYTANIA? Zadzwoń pod numer **502 499 917**

REKLAMA 009553387



sotor
TEL: 56 655 33 50
CAŁĄ DOBĘ

Służymy pomocą
w najtrudniejszych chwilach

ul. Sowińskiego 5
www.sotor.pl

W piątą rocznicę śmierci

ś†p

Jadwigi Polaszczyk

Msza Święta za spokój Jej Duszy
zostanie odprawiona
w czwartek 13.02.2020 o godzinie 18.00
w Kościele pw. Świętego Antoniego
na Wrzosach

córka i syn
z rodzinami

009561815

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 lutego 2020 roku
odszedł od nas mój kochany Mąż, nasz Tata, Teść, Dziadek i Wujek

ś†p

Ryszard Olszewski
lat 87

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w poniedziałek 10 lutego 2020 roku o godzinie 13.40
wartą honorową w kościele pw. Wniebowzięcia NMP.
O godz. 14.00 w kościele zostanie odprawiona
Msza Święta żałobna. Po Mszy Świętej ceremonia
pogrzebowa odbędzie się na Centralnym Cmentarzu
Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 192.
Pograżona w smutku
RODZINA
Bus zostanie podstawiony po Mszy Świętej przy kościele.
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

REKLAMA 009553233



CULTUS
• KORZYBSCY •

- Browarna 2
- Koniuchy 26A
- Okólna 24B (Podgórz)
- Toruńska 92

Wik. Nieszawka

**KOMPLEKSOWE USŁUGI
POGRZEBOWE,
CMENTARNE,
KAMIENIARSKIE**

tel. 56 62-106-14, 603-105-155
CAŁĄ DOBĘ
www.cultus.pl

REKLAMA 009553208



„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

009563872

Z czcią i honorami żegnamy

Ryszarda
Olszewskiego

Wybitnego Sportowca, Członka Klubu,
Uczestnika Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w 1960 r.,
reprezentanta Polski na Akademickich Mistrzostwach
Świata, Mistrzostwach Europy,
Wieloletniego Kapitana Twardych Pierników,
Króla Strzelców I Ligii w Koszykówce.

Po zakończeniu kariery sportowca rozstawiającego
imię Torunia na całym świecie, był wieloletnim
działaczem klubowym.

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy słowa głębokiego współczucia

Zarząd, działacze, trenerzy, zawodniczek, zawodnicy
AZSUMK Toruń

009566980

„Nie odchodzi ten,
Kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 5 lutego 2020 r.
zasnął w Bogu ukochany Tata, Teść, Dziadek, Pradziadek,
Wujek, Przyjaciel i Sąsiad

ś†p

Edward Gołębiewski
lat 91

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę
8 lutego 2020 r. o godz. 13.00 modlitwą różańcową
w kaplicy Trójcy Świętej w kościele pw. Wniebowzięcia NMP.
O godz. 13.30 zostanie odprawiona Msza Św. żałobna.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na Cmentarzu Św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego.
Bus zostanie podstawiony przy kościele po Mszy Św.
Pograżony w smutku Syn z Rodziną

REKLAMA 009553359



SZCZEPAŃCZYK

CAŁĄ DOBĘ

- Toruń, ul. Prosta 16
oraz Kościuszki 56
tel. 56/62-261-46,
56/678-10-08

www.szczepanczyk.com.pl

Kaplica Pogrzebowa
przy Kościele Chrystusa Króla

- obsługa pogrzebów w każdej kaplicy, kościele i na wszystkich cmentarzach w Toruniu
- NISKIE CENY
- WŁASNY WYRÓB TRUMIEN
- kremacje, ekshumacje
- bezpłatna koperta parkingowa dla klientów przed zakładem

Dom Pogrzebowy
ul. Nieszawska 33G

REKLAMA 009553380



sotor

ul. Sowińskiego 5
w Toruniu

ul. Poznańska 6/8
w Toruniu

Centrum kamieniarskie
ul. Grudziądzka 192
w Toruniu

ul. Sobieskiego 23
ul. Cmentarna 2
w Gniewkowie

009568305

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
iż w dniu 29 stycznia 2020 roku odszedł

prof. dr hab.

Stanisław Sudoł

doktor honoris causa UMK

wieloletni pracownik Wydziału Nauk Ekonomicznych
i Zarządzania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu (1970-2008), współtwórca i pierwszy dziekan
Wydziału Nauk Ekonomicznych UMK.

Członek szeregu organizacji i stowarzyszeń naukowych.
Wielokrotnie odznaczany za działalność badawczą
i dydaktyczną. Wybitny nauczyciel akademicki.
Człowiek niezwykle rzetelny i pracowity, który z wielką
hojnością obdarowywał ludzi sympatią i życzliwością.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy najgłębszego żalu i współczucia.

Dziekan i społeczność akademicka
Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Msza żałobna w intencji ŚP. prof. Stanisława Sudoła
odbędzie się w piątek 7 lutego 2020 roku o godz. 12.00
w kościele Matki Bożej Anielskiej
w Radości, ul. Wilgi 14.

REKLAMA 009553262



Uskom
Kompleksowe usługi pogrzebowe,
cmentarne i kamieniarskie.

- ul. Szosa Chełmińska 165
tel. 56/652-90-84, 56/652-90-83
tel. kom. 883 225 620
www.uskom.pl

CAŁĄ DOBĘ

- Załatwiamy wszystkie formalności w ZUS - bezgotówkowe rozliczanie
- Porządkowanie grobów na cmentarzach.

**Sprzedaż grobów
urnowych na CCK.**

**Doświadczenie, sumienność,
uczciwość.**

REKLAMA 009552987

MISTERIUM
**KOMPLEKSOWE USŁUGI
POGRZEBOWE**

- Toruń, ul. Rydygiera 33,
Rubinkowo I,
tel. 56 623 14 41, 883 662 445

CAŁĄ DOBĘ
www.misteriumtorun.pl

- Pogrzeb w ramach zasiłku ZUS.
- Załatwienie formalności pogrzebowych.
- Transport ciała.
- Posiadamy własną kaplicę przedpogrzebową oraz chłodnię (przy kościele MBKP).
- Godne pożegnanie osoby zmarłej.
- Kamieniarstwo.
- Sprzedaż nagrobków.

009565321

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjąłem wiadomość o śmierci

ś†p

Ryszarda Olszewskiego

Rodzinie i Bliskim
przekazuję
wyrazy głębokiego współczucia.

Arkadiusz Myrcha
Poseł na Sejm RP

Jaką herbatę?

Wśród wielu rodzajów herbat trudno wybrać tę najlepszą. Owocowe w torebkach kuszą smakiem i aromatem, natomiast zielone i czerwone właściwościami odchudzającymi.

Polacy najczęściej jednak wybierają herbatę czarną liściastą, która uspokaja, a pita regularnie obniża ryzyko zawału serca.

Wybór herbaty liściastej nie gwarantuje braku dodatków chemicznych. Dlatego warto przemyśleć zakup herbat organicznych oraz tych z ekologicznych upraw. Są co prawda droższe, ale również zdrowsze.

W zamian otrzymujemy bogactwo aromatu. Dodatkowo sami decydujemy o intensywności naparu - mamy pełną dowolność w zakresie liczby liści, którą zaparzemy.



Ciekawą alternatywą dla plastikowych torebek na herbatę są te wykonane z materiałów pochodzenia roślinnego.

Pijesz herbatę?

►► Do twojego organizmu przedostają się miliony cząsteczek mikroplastiku

Joanna Jankowiak

Takie ostrzeżenie sformułowali niedawno naukowcy z McGill University. Okazuje się, że ten niewinny napój, gdy jest pakowany w torebki, może mieć negatywny wpływ na nasze zdrowie.

Torebki do herbaty wynalezione w latach 70. XX wieku. Początkowo zdobyły one największą popularność w Wielkiej Brytanii. Dawniej herbatę pakowano w torebki z jedwabiu, teraz produkowane są z papie-

ru z domieszkami plastików. Obecnie aż 96 proc. herbaty parzona jest właśnie w taki sposób.

Uwolniony plastik

W artykule opublikowanym w czasopiśmie Environmental Science & Technology zespół badawczy ze wspomnianego wcześniej uniwersytetu zastanawiał się, czy podczas parzenia torebki mogą uwalniać do napoju mikro- i nanocząsteczki plastiku.

Dzięki obserwacjom za pomocą mikroskopów elektronowych odnotowali oni, iż jedna torebka na herbatę uwalnia do

wody około 11,6 miliarda cząsteczek mikroplastiku i 3,1 miliarda nanoplastiku. Liczby te znacząco przekraczają poziomy rejestrowane w przypadku innych produktów spożywczych. Uwalnianie cząstek z torebki od herbaty ma miejsce w temperaturze parzenia.

Jako kontynuację tego odkrycia uznać można eksperyment, gdzie wystawiono rozwiłtiki na działanie różnych dawek mikro i nanoplastiku z torebek po herbatce. W rezultacie wykazały one pewne nieprawidłowości anatomiczne i behawioralne. Wyniki te z pewnością są niepokojące. Pamiętać jednak należy,

że nie można ich uogólniać na ludzi - w tym kierunku potrzebne są dodatkowe badania.

Kurz herbaciany

Na niekorzyść herbat serwowanych w torebkach przemawia również kwestia zawartego w nich kurzu herbacianego. Jak wskazują badania przeprowadzone przez Canadian Food Inspection Agency na popularnych w tym kraju naparach, 1 na 4 herbaty zawiera pozostałości pestycydów znacznie przekraczający limit bezpieczeństwa ustalony przez Health Canada. Niektóre z nich zawierały nawet groźne, zaka-

zane na całym świecie pestycydy.

Zmiany

Niektóre marki nie pozostają obojętne na te doniesienia. Przykładem może być największa brytyjska firma Clipper. Ogłosiła ona wprowadzenie na rynek torebek wykonanych z bananów, a dokładniej z mieszanki abaki. Jest to wytrzymałe włókno wydzielane z pochw liściowych bananowca manilskiego i biopolimeru z niemoodyfikowanego genetycznie materiału roślinnego, zwane- go PLA.©

REKLAMA 019562556

ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z PEŁNOPŁATNYCH PORADNI SPECJALISTYCZNYCH:

- Neurologicznej
- Reumatologicznej
- Kardiologicznej
- Otolaryngologicznej
- Diabetologicznej
- Dermatologicznej

oraz szerokiej gamy zabiegów rehabilitacyjno-leczniczych.

54 416 70 67

Klinika Uzdrawiskowa "Pod Tężniami"

im. Jana Pawła II Warzełniana 7

87-720 Ciechocinek www.podtezniami.pl

REKLAMA 009550875

LABORATORIUM

BADANIA: krwi i moczu, Helicobacter Pylori, HBS, HCV, HIV

Oznaczenie:

- hormonów: tarczycy, płciowych, DHEAs
- markerów nowotworowych CEA, PSA
- krwi utajonej w kale i innych

Toruń, Szosa Chełmińska 16
tel. 56/ 65 40 177
pn.-pt. 7-18, so. 8-12

REKLAMA 009554728

MAREK STRAWIŃSKI

Operacje ortopedyczne:

- artroskopia kolan,
- operacje paluchów,
- operacje ręki.

Gabinet Toruń,
ul. Bartkiewiczówny 89 (środa)
Chełmża ul. Szewska 23 (czwartki)
Tel. 603-607-202;
www.strawinski-ortopeda.pl

REKLAMA 009550852

PRYWATNE CENTRUM CHIRURGII

J. Winczakiewicz - M. Borkiewicz
www.pcc.torun.pl

CENTRUM MEDYCYN ESTETYCZNEJ I KOSMETOLOGII

K. Winczakiewicz - M. Borkiewicz
www.cmeik.pl
Toruń, ul. Kołłątaja 10A,
tel. 56 66 00 907

REKLAMA 009552107

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMAŃDA

87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja, tel. 56 62 10 811,
wizyty domowe 601 959 392

AUTOPROMOCJA 017042785

Toruń on-line

NOWOŚCI

serwis Twojego miasta
nowosci.com.pl

AUTOPROMOCJA 046509928

Zdrowie

REKLAMA:

Kamila Najda
tel. (56) 611 81 51
kamila.najda@polskapress.pl

REKLAMA 009454820

REZONANS TOMOGRAFIA MAGNETYCZNY KOMPUTEROWA

BARDZO KRÓTKIE TERMINY NA NFZ

"TOMOGRAF"

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40,
ul. Batorego 17/19, Toruń
56/6100382 lub 383, godz. 8-20
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA 009561981

ZABIEG USUNIĘCIA ZAĆMY

- czy wiesz, że soczewkę możesz wymienić raz w życiu?
Zdecyduj jak będziesz widział świat.

Citomed
Lecznice Citomed Sp. z o.o.

➔ nowoczesny Szpital Cito Care
➔ doświadczeni operatorzy
➔ skrócony proces kwalifikacji

Zadzwoń i dowiedz się więcej
723 186 483

Sport

Pożegnanie bez wygranej

Polski Cukier Toruń zakończył grę w Lidze Mistrzów. Teraz pora na ligę i Puchar Polski

strona 32

Żużlowcy zagrają w hokeja

Na torze lepsi byli zawodnicy GKM-u. Czy Apator zrewanżuje się na lodowisku?

strona 32

Tenis stołowy Rozmowa z Marcinem Lewandowskim, biegaczem Zawiszy Bydgoszcz, który turniej Copernicus Cup wykorzystuje do akcji charytatywnej

Książka dla poznania innego Marcina

Właściwie wszystko stało się dzięki mojej córce Zuzi. Jej koleżanka miała problemy zdrowotne i chorowała na serce. Potrzebne były pieniądze na operację w Niemczech. Pomyślałem, że fajnie byłoby pomóc. Postanowiłem, że to co zarobię na mityngu, to przekazać na operację - twierdzi Marcin Lewandowski

Co pan planuje osiągnąć podczas Copernicus Cup?

Rok temu byłem w innej sytuacji. Jasno zadeklarowałem, że przyjeżdżam do Torunia pobić rekord Polski na 1500 metrów. Zrobiłem to i było fajnie. Teraz jestem w innej sytuacji. Wiadomo, że celem numer jeden są igrzyska w Tokio i wywalczenie medalu. W sezonie halowym nie nastawiam się na szybkie bieganie, ale też nie zamierzam składać broni. Starty w hali mają być w tym roku odskocznią od zmudnych treningów i całej codzienności z tym związanej. Jednak Copernicus Cup to jest mój mityng i zrobię wszystko, by pokazać się z jak najlepszej strony i dać kibicom dobrą zabawę. Wystartuję na 800 metrów i to będzie główna atrakcja mityngu, która go zakończy. Będzie się działo wiele ciekawego, to mogę obiecać.

Po raz kolejny zadeklarował pan, że przekazuje honorarium na cele charytatywne. Skąd się wziął ten pomysł?

To było chyba trzy lata temu. Właściwie wszystko stało się dzięki mojej córce Zuzi. Jej koleżanka miała problemy zdrowotne i chorowała na serce. Potrzebne były pieniądze na operację w Niemczech. Pomyślałem, że fajnie byłoby pomóc. Postanowiłem, że to co zarobię

na mityngu, to przekazać na operację. I to była najlepsza moja decyzja. Rok później byłem po chorobie i kompletnie nieprzygotowany. Myślałem, że nic z tego nie wyjdzie. Wystąpiłem i okazało się, że osiągnąłem jeden z najlepszych wyników. Wtedy postanowiłem, że będę tak dalej postępował i przekazywał honorarium z jednego biegu dla potrzebujących.

Zdradzi pan, kogo wspomógł w tym roku?

Wspólnie z Michałem Materłą postanowiliśmy, że wyremontujemy salę zabaw na oddziale onkologicznym szpitala w Szczecinie. Tam są młodzi wojownicy, którzy tego potrzebują. Oni toczą najważniejszą walkę w życiu. Cieszę się, że udało się z Krzysztofem Wolsztyńskim, dyrektorem Copernicus Cup, wynegocjować dobre pieniądze, które będę mógł przekazać dzieciom. Poza tym adidas przygotował dla nich specjalne paczki.

Występ w Copernicus Cup to nie będzie jedyny przejaw pańskiej aktywności w Toruniu...

No tak. Już po mityngu wieczorem odbędzie się spotkanie podczas, którego zaprezentuję swoją książkę zatytułowaną „Mój bieg”. To będzie premiera. Z tego powodu będzie to dla mnie wyjątkowy wieczór. Zapraszam kibiców nie tylko

na halę, na zawody, ale także na spotkanie. Będzie można poznać Marcina Lewandowskiego z innej strony.

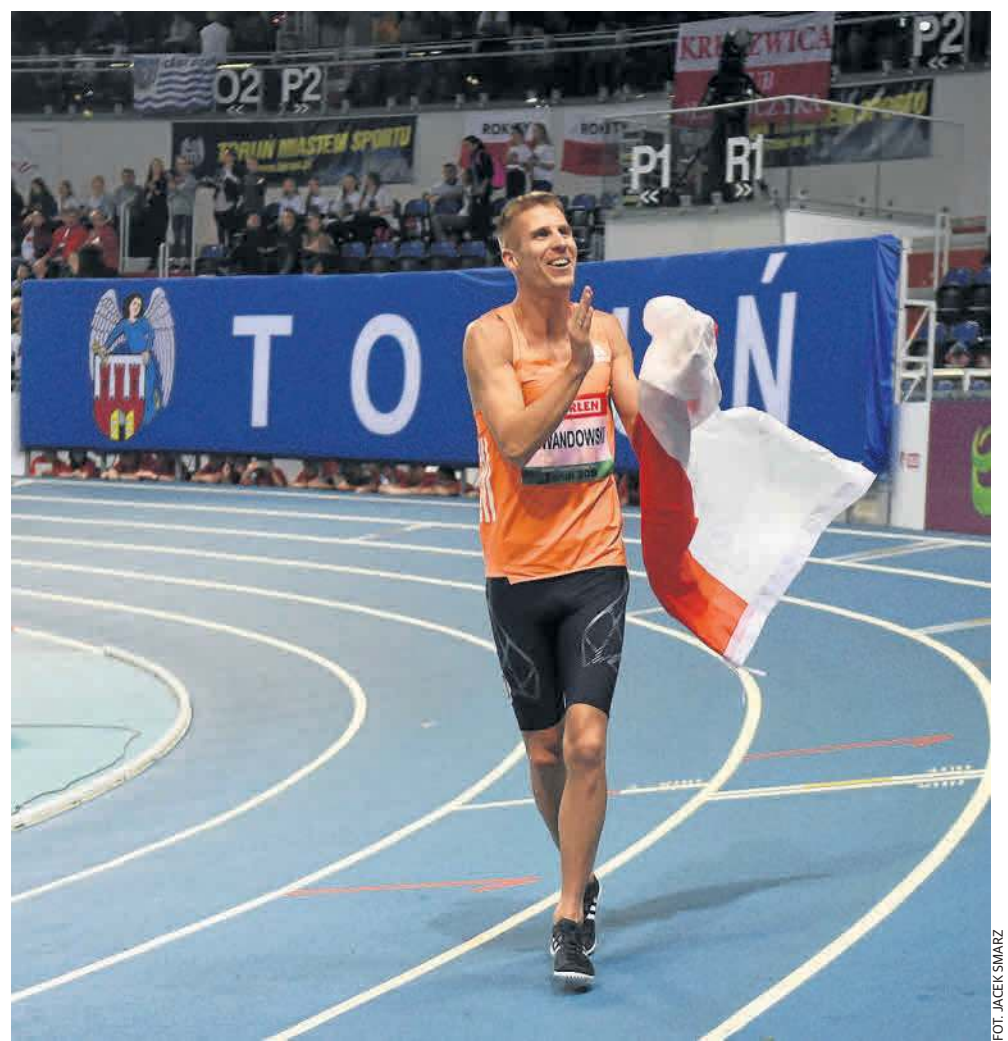
Skąd pomysł na książkę?

No właśnie dlatego, żeby pokazać innego Marcina, nie tego którego kibice znają z telewizorów, stadionów czy hal, zmagającego się z rywalami i walczącego o medale. Chcę pokazać, jak wygląda życie profesjonalnego sportowca od tej drugiej strony, ile musi przejść, z jakimi problemami się zmagać, jakie przygody przechodzi, o których kibice nie mają zielonego pojęcia. Wszystko jest napisane moim językiem. To ma być charakterystyczne dla tej książki, ma mnie pokazać takim jakim jestem na co dzień. Nie będzie to biografia, ale pozycja stricte sportowa.

Planuje pan akcję promocyjną?

Po Copernicus Cup wystartuję jeszcze w paru mityngach w Europie. Sezon halowy kończę 21 lutego. Potem będę miał trochę wolniejszy czas i wtedy planuję spotkania autorskie. Już jestem podekscytowany, bo jeszcze nie występowałem w takiej roli. Wierzę, że spotkania będą ciekawe dla mnie i dla kibiców. Na razie serdecznie zapraszam do Torunia. Najpierw na Copernicus Cup, potem na spotkanie ze mną.

DARIUSZ KNOPIK



MARCIN LEWANDOWSKI w ubiegłym roku pobił podczas Copernicus Cup rekord Polski w biegu na 1500 m

FOT. JACEK SMARZ

Orlen Copernicus Cup Toruń 2020 - impreza pod specjalnym nadzorem

LEKKOATLETYKA

Już jutro w Arenie Toruń odbędzie się międzynarodowy mityng lekkoatletyczny Orlen Copernicus Cup 2020.

Impreza należy do cyklu World Athletics Indoor Tour, będzie czwartą z kolei. Cykl siedmiu zawodów rozpoczął się 25 stycznia w Bostonie, a zakończy 21 lutego w Madrycie.

Ciekawie zapowiada się rywalizacja w skoku o tyczce mężczyzn, mimo że zabraknie Piotra Lisaka, który tuż przed mityngiem w Chociebu-

żu poczuł ból w pachwinie lewej nogi i postanowił odpuścić sobie starty w sezonie halowym. Zobaczymy za to Pawła Wojciechowskiego, a oprócz niego wystartują m.in. wicemistrz świata, Szwed Armand Duplantis, Kanadyjczyk Shawn Barber i Grek Konstantinos Filippidis.

Niewątpliwie atrakcją dla polskich kibiców będą też biegi. Nasze panie, „aniołki Matusińskiego” rywalizować będą na dystansie 400 metrów, z kolei Adam Kszczot i Marcin Lewandowski pobiegą na dystansie dwa razy dłuższym.



W zawodach Copernicus Cup weźmie udział ekipabiegaczek, m. in. **JUSTYNA ŚWIĘTY-ERSETIC** (z lewej) i **IGA BAUMGART-WITAN** (z prawej)

FOT. JACEK SMARZ

Ciekawy będzie choćby konkurs pchnięcia kulą, w którym wystąpią m.in. Konrad Bukowiecki i Michał Haratyk.

Zawody obejrzy komplet kibiców, wczoraj została już praktycznie śladowa liczba biletów. Mityng będzie można też obejrzeć w telewizji. Relację z Orlen Copernicus Cup Toruń 2020 zapowiada stacja TVP Sport. Początek - o godz. 18.30.

Orlen Copernicus Cup 2020 będzie pod nadzorem europejskiej federacji - w 2021 r. Toruń będzie gospodarzem halowych mistrzostw Europy.

Program ORLEN COPERNICUS CUP 2020

17:57 Ceremonia otwarcia
18:05 Skok w dal K
18:10 60 m ppł. K (eliminacje)
18:25 60 m ppł. M (eliminacje)
18:30 Pchnięcie kulą M
18:40 1500 m K
18:55 60 m K (eliminacje)
18:55 Skok o tyczce M
19:05 60 m M (eliminacje)
19:20 400 m K (2 biegi)
19:35 400 m M (2 biegi)
19:55 60 m ppł. K FINAŁ
20:10 60 m ppł. M FINAŁ
20:20 60 m M FINAŁ
20:30 60 m K FINAŁ
20:40 800 m M
20:50 Dekoracje zwycięzców

Dajmy szansę młodym Polakom

Bolesław Groszek
redakcja@polskatimes.pl



Piłka nożna

Byli reprezentant Polski Maciej Murawski przewiduje, co stanie się na wiosnę w Ekstraklasie. Po odejściu gwiazd, nadchodzi czas młodych talentów?

Piotr Czachowski powiedział niedawno, że nasza liga jest najsłabsza od wielu lat, bo jeśli jakiegokolwiek piłkarz zaprezentuje błysk formy, to od razu jest z niej wyciągany. Zgadza się pan?

Myszę, że gdyby to była tak słaba liga, to piłkarze nie odchodziliby za tyle milionów euro. Adam Buksa, Jarosław Niezgoda, Patryk Klimala, Radosław Majecki, a to niejedyni piłkarze, którzy odeszli. Trzeba przyznać jednak, że Ekstraklasa nie jest najmocniejsza w historii - były czasy, że kluby grały w pucharach i eliminowały najlepszych na świecie.

Wspomniał pan o tych, którzy odeszli. Polskie kluby na transferach zarobiły ponad 20 milionów euro, co jest rekordem w zimowym oknie rekrutowym. Czym jest to spowodowane?

Nasza liga jest coraz lepiej zorganizowana i odpowiednią drogą dla polskich klubów jest plan: szkolić, promować, sprzedawać. Nie ma co z tym walczyć. Jako Ekstraklasa jesteśmy w tym piłkarskim układzie pokarmowym w takim miejscu, że powinniśmy się cieszyć, że nie sprzedajemy już perspektywicznych graczy za kilkaset tysięcy, jak kiedyś, a nawet za 7 milionów. Niedawno cieszyliśmy się, gdy kogoś dobrego sprzedano za milion, teraz to się zmieniło na naszą korzyść.

A czy kluby są przygotowane do sprzedaży swoich najlepszych graczy?

Klub, który sprzedaje piłkarza, musi mieć na jego miejsce kilku kolejnych zawodników. Mówię w kontekście polskich młodych piłkarzy, więc w kwestii klubu jest sprawa, czy szkoli młodzież wystarczająco dobrze, by mieć zapewnioną bezpieczną przyszłość. To gwarantuje odpowiedzialne zarządzanie pieniędzmi i w konsekwencji będzie można pozwolić sobie na sprowadzenie dobrego i nieprzypadkowego gracza z zagranicy. Zdarzają się sytuacje, jak obecne turbulencje w Krakowie, Gdyni, czy w Kielcach, ale taka jest piłka i biznes. Czasem kluby bankrutują i w ich miejsce wchodzi te lepiej zarządzane.

A czy dla kibiców to nie za duża strata piłkarska? Czy będzie dla kogo przychodzić na stadiony?

Oczywiście, to będzie strata dla ligi, ale warto się zastanowić nad tym w szerszej perspektywie. Na pewno jest wielu młodych utalentowanych zawodników, którzy grają między pierwszą a trzecią ligą i mogliby się sprawdzić wyżej. To jest umiejętność wprowadzania piłkarzy przez trenera. Czy ktoś przed sezonem przewidziałby, że Bartosz Bida tak dobrze będzie radził sobie w Jagiellonii. Buksa, jak przeszedł do Pogoni Szczecin, też miał duże problemy, dopiero trener zrobił z niego gwiazdę ligi. Klimala? Wcześniej został odrzucony przez Legię. Niezgoda? Sa Pinto zamknął go w szafie, trener Vuković mu pomógł, ale proszę wskazać osobę, która przewidziałaby przed sezonem, że on strzeli tyle goli. Większość zastanawiała się raczej, czy on w ogóle będzie grał. Liga więc nie zawała się bez tych piłkarzy, ale jest potrzeba wykreowania nowych liderów.



FOT. PIOTR HUKALO

Brak Jarosława Niezgody czy Adama Buxy to strata dla kibiców, ale i wielkie wyzwanie dla trenerów. W Polsce gwiazdy rodzą się szybko i nieoczekiwanie, ale - niestety - jeszcze szybciej opuszczają ligę

„Nasza liga powinna jeszcze odważniej sięgać po młodych zawodników. Taktyka szkolić, promować, sprzedawać - jest dobra”

Jak to zrobić?

Nasza liga powinna jeszcze odważniej sięgać po młodych zawodników. Oczywiście krok z piłki młodzieżowej do seniorskiej jest najtrudniejszy, ale Czesi pokazują nam dziś, jak to skutecznie robić. Tam każda drużyna jest w większości oparta na młodych czeskich piłkarzach i jak widać na arenie międzynarodowej, taka taktyka się sprawdza. Musimy działać krok po kroku i przyrównywać się do Czechów, Austriaków, czy Szwajcarów, a nie do najsilniejszych, tak jak robimy często. Skupmy się na szkoleniu, a efekty przyjdą.

Dużą zmianą było już wprowadzenie obowiązku gry młodzieżowca. Jak pan ocenia ten pomysł na przestrzeni pierwszej rundy w Ekstraklasie?

Wychodzę z założenia, że to był impuls, który ma wpłynąć na jeszcze większą aktywność drużyn w kwestii szkolenia. PZPN już nie może czekać, stworzył centralne rozgrywki, które finansuje, i zagwarantował też szereg innych rozwiązań. Nie warto pchać się w podstarzałych obcokrajowców, którzy przychodzą tu zarobić trochę pieniędzy i idą dalej. Absolutnie zgadzam się z prezesem Zbigniewem Bońkiem, że to nie jest dobra droga. Oczywiście lubię obcokrajowców, ale dla dobra polskiej piłki dajmy szansę młodym piłkarzom - to jest dla nas szansa. Dlatego ten przepis się sprawdza. Oczywiście pojawiają się narzekania, że lepszy 22-latek musi siedzieć na ławce kosztem młodszych kolegów, ale to rzadkie sytuacje.

A propos nowości i zmian, to jak zapatruje się pan na pomysły reformy ligi i powiększeniu jej o dwa kolejne zespoły?

Nie wiem, czy już teraz, czy na pewno w pierwszej lidze kluby są na to gotowe, ale mamy bardzo dużo sporych miast, w których piłka może się rozwijać i to jest szansa. To nie jest wielki problem, jeśli w Ekstraklasie będzie 18 zespołów, co więcej nie jest to problem, gdy dwa czy trzy z nich będą słabe. Wtedy w 18 miejscach w Polsce stworzone zostaną odpowiednie warunki do gry i przez to rozwijać będzie się ten sport w całym kraju. PZPN zrobił ruch w stronę klubów i mimo że nie do końca się on im podoba, to jest to dobry ruch i ja to wspieram. Niedługo pewnie Widzew wróci do Ekstraklasy i bardzo dobrze, bo im więcej klubów z historią, tradycjami, kibicami, czy świetną infrastrukturą, tym lepiej dla wszystkich. Problemem naszej ligi jest to, że jest bardzo wyrównana i trener nie może pozwolić sobie na wystawienie drugiego składu. Dlatego też przegrzywamy w europejskich pucharach. Dwa dodatkowe zespoły mogą zmienić układ sił, co w przyszłości zaprocentuje.

To dalsza perspektywa, a jakie są pana przewidywania na rundę wiosenną? W tabeli prowadzi Legia, która oddała najlepszego strzelca, drugą Cracovię dopadły duchy przeszłości, osłabiły się też Lech Poznań, czy Pogoń. Czy znów kibice zobaczą wyścig ślimaków?

Piast Gliwice nikogo nie oddał, a rok temu miał dużo gorszą sytuację. Śląsk Wrocław też nikogo nie oddał. Nie zapominał o tych zespołach przy rywalizacji o najważniejsze trofea, bo one też mogą się liczyć. Będzie bardzo ciekawie,

bo liga jest wyrównana i nie da się wskazać jednego dominatora. Legia Warszawa i Pogoń Szczecin muszą znaleźć zastępstwo dla swoich snajperów, ale tak jak wspominałem, to zadanie dla trenera, który może wykreować nowych bohaterów. Mimo to z uwagi na dwa punkty przewagi, to faworytem na wiosnę wydają się Wojskowi, ale różnie to może się potoczyć.

A od czego to będzie zależało?

Ogromne znaczenie ma aspekt psychologiczny. Umiejętności są ważne, ale w Ekstraklasie bardziej istotna jest głowa, bo piłkarsko kluby są mniej więcej na podobnym poziomie. Potwierdza to poprzedni sezon, gdy na Piasta nikt nie stawał, a to Lechia była faworytem w walce o mistrzostwo i nie poradziła sobie z ogromną presją. Tak będzie i tym razem - kto wytrzyma mentalnie, ten sięgnie po tytuł.

Analogiczna sytuacja będzie przy walce o utrzymanie? Korona Kielce i Wisła Kraków mocno zakończyły jesień i chyba chcą walczyć o utrzymanie.

Duży problem miała już Wisła Kraków, która przez pewien okres nie mogła wywalczyć nawet punktu. Przecież to nie byli źli piłkarze, tylko całkowicie stracili morale w drużynie w tamtym czasie i zespół nie funkcjonował. Najtrudniejszą sytuację ma oczywiście ŁKS, bo stracił lidera - Daniego Ramíreza i ma największą stratę punktową. Dodatkowo ryzykowny sposób grania im nie ułatwia sprawy. W przypadku Wisły dużo będzie zależało od Kubby Błaszczykowskiego, ale tak jak wspominałem, w lidze może się wydarzyć jeszcze bardzo dużo nieoczekiwanego. ©@

Puchar Świata w Willingen, czyli dalekie skoki na wielką kasę. Kubacki i Ryoyu powalczą z Kraftem

Skoki narciarskie

Michał Skiba
@Skibowy

Dziś rusza trzecia edycja Willingen 5, to kolejny turniej rozgrywany w ramach Pucharu Świata. Pieniądze do wygrania są większe niż w Turnieju Czterech Skoczni.

Pięć skoków - cztery w dwóch konkursach indywidualnych i jeden z serii kwalifikacyjnej. Kto zdobędzie najwięcej punktów,

ten wygrywa. Zabawa na Muehlenkopfschanze w Willingen będzie identyczna, jak w Titisee-Neustadt trzy tygodnie temu. Wtedy „TN5” wygrał Ryoyu Kobayashi, mimo że Dawid Kubacki zwyciężył w obu konkursach. - Jak mu zabiorą podatek, to nic mu nie zostanie - mówił uszczypliwie o sukcesie Japończyka zwycięzca tegorocznego TCS, ale nikt nie wątpi, że skoczek z Nowego Targu będzie mocno rywalizował o końcowy triumf w Willingen.

Znów jest o co walczyć, za wygraną w Willingen 5 organizatorzy placą 25 tysięcy euro. Tyle samo, co w Titisee, co znów wygląda bardziej okazale przy premii za triumf w TCS. Tam organizatorzy placą „tylko” 20 tys. franków szwajcarskich. Taką samą kwotę FIS oferuje za wygrany pojedynczy konkurs PŚ.

Muehlenkopfschanze w Willingen to skocznia, która polskim zawodnikom zawsze będzie kojarzyła się z kosmicznym

skokiem Adama Małysza. W poniedziałek minęło 19 lat od słynnego 151,5 m skoczka z Wisły w Willingen. Dwa lata później - w 2003 roku - o mały włos Sven Hannawald nie zaliczyłby konkursu idealnego. Za pierwszy skok dostał od sędziów pięć „dwudziestek”, w drugiej próbie miał ich cztery. Tylko jeden sędzia dał notę 19,5. Aż trudno uwierzyć, że w 2005 roku pół metra dalej od Małysza skoczył Fin Janne Ahonen, a w 2014 roku ten wynik powtórzył Słoweniec Jurij Tapes.

W tym roku najdalej może latać Stefan Kraft. Austriak w ostatnich tygodniach imponował regularnością. Po weekendzie PŚ w Sapporo został nowym liderem klasyfikacji generalnej.

Ubiegłoroczną edycję wygrał Ryoyu Kobayashi, drugi - niespodziewanie - był Piotr Żyła. „Wiewiór” znalazł się oczywiście w składzie trenera Michała Doleżala na tegoroczny Willingen 5. W Niemczech polscy skoczkowie wystąpią w składzie: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Piotr Żyła, Jakub Wolny, Klemens Murańka, Aleksander Zniszczoł i Andrzej Stękała. Stefan Hula i Maciej Kot, razem z pozostałymi

skoczkami kadry B (Paweł Wąsek, Kacper Juroszek i młodzieżowiec Adam Niżnik), wystąpią w Pucharze Kontynentalnym w Brotterode.

Przez moment były obawy, że pięknych lotów w Willingen nie będzie. Oczywiście problemem był brak śniegu, tym sypnęło dopiero w ostatnich dniach. Kolejnym utrudnieniem mogą być silne ruchy powietrza i deszcz. W piątek miniturniej w Willingen zapoczątkują kwalifikacje o godz. 18. Sobotni i niedzielny konkurs indywidualny rozpocznie się o godz. 16. ©@

Konkursy i kwalifikacje PŚ w skokach w Eurosporcie 1 i Eurosport Playerze.

POLECAMY W TV

17.30 Polsat Sport. Siatkówka. PlusLiga, mecz Aluron Zawiercie - GKS Katowice
17.30 Polsat Sport Extra. Koszykówka. Energa Basket Liga, mecz Hydrotruck Radom - Legia Warszawa
18.00 Canal+ Sport. Piłka nożna. PKO BP Ekstraklasa, mecz Arka Gdynia - Cracovia Kraków
18.00 Eurosport 1. Skoki narciarskie. Puchar Świata, Willingen - kwalifikacje
18.00 Canal+ Sport 2. Koszykówka. NBA, mecz Wilwaukee Bucks - Philadelphia
18.25 Eleven Sports 1. Piłka nożna. 2. Bundesliga, mecz SV Sandhausen - 1. FC Heidenheim
19.30 Eurosport 2. Tenis. The Match for Africa, Kapsztad w RPA: Rafael Nadal - Roger Federer
20.25 Eleven Sports 2. Piłka nożna. 1. Bundesliga, mecz Eintracht Frankfurt - FC Augsburg
20.30 Polsat Sport. Liga Siatkówki Kobiet, mecz Legionovia Legionowo - PTPS Piła
20.30 Canal+ Sport i TVP Sport. Piłka nożna. PKO BP Ekstraklasa, mecz Śląsk Wrocław - Lechia Gdańsk
20.30 Polsat Sport News. Łyżwiarstwo szybkie. Puchar Świata w Calgary
20.40 Eleven Sports 1. Piłka nożna. Serie A, mecz Roma - Bologna
20.40 Eleven Sports 3. Piłka nożna. Championship, mecz Bristol City FC - Birmingham City FC
21.00 Canal+ Sport 2. Piłka nożna. Liga hiszpańska, mecz Real Valladolid - Villarreal
23.00 Polsat Sport News. Koszykówka. Euroliga, mecz Panathinaikos Ateny - Zenit Sankt Petersburg

KRIS

LOTTO

MULTI MULTI (6.02., 14.00)
4, 7, 17, 19, 23, 27, 30, 31, 42, 50, 51, 52, 55, 56, 65, 72, 74, 75, 78 - **68**

SUPER SZANSA (6.02., 14.00)
3 4 1 5 8 5 4

KASKADA (6.02., 14.00)
4, 7, 8, 10, 12, 13, 14, 16, 17, 19, 21, 23

DYŻUROWAŁ KRZYSZTOF WYPIJEWSKI

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl

REDAKCJA:
„Nowości” Dziennik Toruński, ul. Podmurna 31, 87-100 Toruń
redakcja@nowosci.com.pl
REDAKTOR NACZELNY:
Artur Szczepański, tel. 52 32 63 169
artur.szczepanski@nowosci.com.pl
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:
Mariusz Załuski, tel. 52 32 63 160
mariusz.zaluski@nowosci.com.pl
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO DS. MULTIMEDIOW:
Tomasz Pietraszak, tel. 52 32 63 161
tomasz.pietraszak@polskapress.pl

Koszykówka Polski Cukier Toruń zakończył występy w Lidze Mistrzów z dwiema wygranymi i dwunastoma porażkami

Pożegnanie bez wygranej. Zdecydowała końcówka

Polski Cukier przegrał 70:75 z Filou Oostende w spotkaniu 14. kolejki Ligi Mistrzów. Był to ostatni mecz torunian w tegorocznej edycji BCL.

Daniel Ludwiński

daniel.ludwinski@nowosci.com.pl

Nasz zespół kończy udział w rozgrywkach na fazie grupowej. O tym, że awansu nie udało się wywalczyć, było wiadomo już od dłuższego czasu. Goście z Belgii przyjechali natomiast do Torunia pewni dalszego udziału w Lidze Mistrzów, w związku z czym śródowny mecz nie miał już tak naprawdę wielkiego znaczenia.

Mimo to spotkanie było zacięte i wyrównane. W pierwszej kwarcie torunianie trafiali z dystansu i potrafili zbudować nawet ośmiopunktową przewagę 21:13. Rywale z Belgii szybko ją jednak zniwelowali, przez co ta część spotkania skończyła się wynikiem 26:22.

Jak się okazało, niewielka różnica punktowa miała dzielić obie drużyny już przez całe spotkanie. W tej sytuacji losy zwycięstwa rozstrzygnęły się dopiero w ostatniej minucie, w której lepsi okazali się przyjezdni.



FOT. JACEK SMARZ

W śródowny wieczór goście mieli duże problemy z zatrzymaniem **DAMIANA KULIGA**. Podkoszowy Polskiego Cukru ma za sobą dobre spotkanie. Drużyna ostatecznie przegrała, ale Kulig pokazał, jak wiele dla niej znaczy

Polski Cukier przegrywał 68:70, ale miał piłkę. Niestety, o ile wcześniej bohater poprzednich minut Damian Kulig potrafił niemal w pojedynkę doprowadzić do takiego wyniku, odrabiając kilkupunktową stratę gospodarzy, o tyle akurat w tym momencie nie trafił do kosza. Goście ruszyli z kontrą i po akcji 2+1 na niespełna 40 sekund przed końcem meczu prowadzili już 73:68.

Po wznowieniu gry torunianie znów spudłowali i mecz był rozstrzygnięty. Goście popisali się jeszcze jednym

trafieniem za trzy, po którym ostatni celny rzut Keitha Hornsby'ego nie miał już znaczenia.

Najsukuteczniejszym zawodnikiem Polskiego Cukru był właśnie Hornsby. Amerykanin zdobył 21 punktów, a mógłby mieć ich nawet więcej, gdyby grał dłużej w ostatniej kwarcie. Trener Sebastian Machowski wołał jednak oszczędzać siły koszykarzy i rotował składem.

Udane spotkanie ma za sobą także wspomniany Damian Kulig, który rzucił 20 punktów, a do tego zaliczył także 10 zbió-

rek i 4 asysty. W wielu momentach aż nadto było widać, jak bardzo torunianom mogło brakować Kuliga w tygodniach, gdy z powodu kontuzji był wyłączony z gry.

- Mecz nie miał już zbyt dużego znaczenia dla żadnej z drużyn - przyznał po spotkaniu Sebastian Machowski. - Alade Aminu nie zagrał, bo ma drobny problem mięśniowy. Gdyby to był finał, gdyby to był mecz o tytuł, pewnie by wystąpił, ale nie było takiej potrzeby. Starałem się dokonywać wielu zmian, nie patrząc tylko na wynik. Chciałem roz-

dzielić minuty pomiędzy zawodników, żeby każdy mógł pograć. Wydaje mi się, że wypadliśmy nieźle w obronie. W końcówce rywale trafili kilka ważnych rzutów, a my akurat pudłowaliśmy. To było decydujące. Niestety, w naszym ostatnim meczu BCL nie daliśmy naszym kibicom powodów do radości - powiedział szkolenowiec torunian.

- BCL jest trudna - dodał Keith Hornsby. - Nawet z pełnym składem byłoby nam ciężko wygrywać. Mielśmy serię kontuzji w najważniejszym momencie. Dla mnie było to jednak ważne doświadczenie, choć nie wygraliśmy tyłu meczów, ile byśmy chcieli.

Polski Cukier Toruń - Filou Oostende 70:75

(26:22, 13:19, 19:18, 12:16)

Polski Cukier: Polski Cukier: Hornsby 20 (2), Kulig 20 (1), Cel 5 (1), Didusko 5 (1), Wright 4 oraz Schenk 6 (2), Gruszecki 5, Perka 2, Weaver 2, Ratajczak 0

Teraz Dąbrowa Górnicza

W niedzielę o 19:30 Polski Cukier ponownie wystąpi w Energa Basket Lidze. Torunianie jadą do Dąbrowy Górniczej z miejscowym MKS-em, który zamyka tabelę z bilansem 4-15.

- Alade Aminu potrafił w tym sezonie grać, choć miał problem z tym, by w ogóle normalnie chodzić. Uważam więc, że w niedzielę zagra w Dąbrowie. To nie jest poważny uraz - uspokoił Machowski.©©

Niedziela z żużlowym hokejem. W ligach raczej spokój

ROZGRYWKI LIGOWE

To nie będzie zbyt ligowy weekend - wiele spośród naszych drużyn ma tym razem wolne. W niedzielę ciekawie zapowiada się za to hokejowy mecz żużlowców z Torunia i Grudziądza.

O mityngu Orlen Copernicus Cup oraz ligowym meczu koszykarzy Polskiego Cukru piszemy dziś osobno. Oprócz zawodów lekkoatletycznych najciekawszym wydarzeniem we-



FOT. ARCHIWUM

Żużlowy hokej z lat 90. - Krzysztof Kuczwalski i Robert Sawina

ekendu będą żużlowe derby na lodowej tafli. W niedzielę o 17 w charytatywnym meczu na Tor-Torze zagrają m.in. Tomasz Bajerski, Adrian Miedziński, Mirosław Kowalik, Jacek Krzyżaniak po stronie toruńskiej, a także Lech Kędziora, Robert Kościecha, czy Mariusz Puszakowski po stronie grudziądzkiej. Wstęp wolny, ale warto złożyć datkę podczas zbiórki dla Fundacji Światło.

Wcześniej, już w sobotę o 18:30, w hali przy ulicy Toruńskiej w Gniewkowie laska-

rze Pomorzana zagrają ze Stellą Gniezno. Torunianie są już pewni udziału w półfinałach halowego sezonu.

Nie w lidze, a w Pucharze Polski zagrają w niedzielę o 12 piłkarze FC KJ Toruń. W 1/16 pucharowych rozgrywek nasi futsaliści zmierzą się z pierwszoligową Grupą CRB Mrówką Mosina.

Nie odbędzie się planowany na sobotę sparing Elana Toruń - Mieszko Gniezno. Spotkanie odwołano.©©

DANIEL LUDWIŃSKI

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem i w zgodzie z postanowieniami regulaminu.
WYDAWCA:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Bydgoszczy, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
sekretariat:
tel. 52 32 63 113, fax 52 32 21 031
PREZES ODDZIAŁU:
Marek Ciesielski, 52 32 63 113
marek.ciesielski@polskapress.pl
BIURO REKLAMY:
Dyrektor:
Agnieszka Perlińska, 52 32 63 105
agnieszka.perlinska@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: tel. 56 611 81 51
Marketing: tel. 52 32 63 126
Prenumeratę przyjmują: Wydawca „Nowości” Dziennik Toruński, tel. 56 611 81 81, kioski „RUCH” SA, „KOLPORTER” SA, „GARMOND-PRESS” oraz Urzędy Pocztove
BIURO OBSŁUGI PRENUMERATORA:
prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl
tel. 56 451 91 04, od 9.00 do 15.00
DRUKARNIA: Dyrektor: Janusz Sliwiński, Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, tel. 52 58 48 699; drukarnia@pprint.pl
PBC
Polskie Badania Czyniactwa
Polskie Badania Czyniactwa
Nakład
Kontrolowany ZKDP

PROJEKT „POLSKA”
Redaktor naczelny Paweł Fajara
Wydania regionalne Adam Bula, tel. 22 201 43 59
Dział projektów specjalnych Izabela Wilgan, tel. 22 201 22 65
Foto Sylwia Dąbrowa, tel. 22 201 42 20
Grafika Piotr Butlewski
Projekt graficzny Tomasz Bocherński
POLSKA PRESS GRUPA
WYDAWCA Polska Press sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 41 00, faks 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz
Prezes Oddziału Warszawa Aureliusz Mikos
Dyrektor Zarządzający Biura Reklamy
Paweł Kossek 22 201 41 00
Dział wydawniczy Izabela Marciniak 22 201 41 21
Rzecznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38
Kolportaż Elżbieta Gers 22 201 44 22
Produkcja Dorota Czerko,
Olga Czyżewska-Tochowicz, 22 201 41 00
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.